

Rok wydania XXIV

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2012 • 3(51)

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia – 1989
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik)

Wydawca:

Viešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

Współpraca:

Sigitas Birgelis (Punks, Polska), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn),
Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Maciej Mieczkowski (zastępca redaktora
naczelnego, Wilno-Ubach, Niemcy), Jerzy Leszek Olszewski (Kielce
– Radom), prof. Edmund Pawlak (Warszawa), dr Grzegorz Pełczyński
(Poznań), Wacław Podbereski (Gdańsk), dr Zenowiusz Ponarski (Eto-
bicoke, Kanada), Sławomir Subotowicz (Wilno), Henryka Uczkuronis
(Wilno, korekta), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk), Tadeusz Zubiński
(Jēkabpils – Ryga, Łotwa)

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia

©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:

© Romuald Mieczkowski

Wieża kościoła Augustianów (nieczynnego) w Wilnie

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

12 LTL

15 PLN (w tym 8% VAT)

© Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”, 2012

SPIS TREŚCI

Od redaktora, Drodzy Czytelnicy.....	7
NASZ KĄT EUROPY – Z NOTATNIKA BOŃCZY	
Tomasz Bończa, Zatroškani stosunkami.....	8
PASJE	
M.J., Poczet plastyków wileńskich (XVI w. – 1945) – 34.....	10
KAWIARNIA LITERACKA	
<i>Vilniana – echa XIX „Maja na Wilią”:</i>	
Teresa Kaczorowska, O Miłoszu w pigułce.....	22
<i>Poezja Litwinów w Polsce:</i>	
Sigitas Birgelis, Wieczór w Oszkiniach; Minor; ***(<i>W ziemskim systemie...</i>);	
***(<i>Wszyscy nauczyciele matematyki...</i>); ***(<i>Kiedy biorę cię do rąk...</i>);	
Nieprawda; ***(<i>I znów powraca Litwa...</i>); Litewscy ochotnicy.....	25
Kalina Izabela Ziola, Szkoła w Nowej Wilejce; Maj nad Wilią.....	27
<i>Wokół Oskara Miłosza. Paryż-Kowno-Wilno:</i>	
Zenowiusz Ponarski, Paryskie życie. Towarzystwo artystów;	
Kawiarnia „La Rotonda”, Pod znakiem Pogoni. Litwa Oskara Miłosza.....	31
<i>Wilno – Zarzecze:</i>	
Mieczysław Jackiewicz, Na Połockiej (3).....	48
Gdzie jest dostępne „Znad Wilii”.....	65
Biblioteka Znad Wilii.....	66
TRUDNE LEKCJE DEMOKRACJI	
Władysław Zajewski, Lęk Ateńczyków przed dyktaturą.....	67
HOLOCAUST	
Mieczysław Jackiewicz, Eksterminacja Żydów w Kiemieliszkach.....	74
KARAIMI NA LITWIE	
Grzegorz Pelczyński, Kto wytwarza kybyny (kibiny).....	78
ZNAD DŹWINY I OKOLIC	
Tadeusz Zubiński, Inflancki groch z kapustą (z rosyjskim kontekstem).....	89
ŚLYNNI ARCHITEKCI I BUDOWNICZOWIE	
Mieczysław Jackiewicz, W Wilnie i okolicach.....	102
PAMIĘCI WIERNEGO CZYTELNIKA	
A. Konstancja Wiszniewska, Na prawym brzegu Wilii –	
Marian Wiszniewski (1935-2012).....	117
LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC	
MR/MM, Wydarzenia, fakty, opinie. W kulturze i jej okolicach.....	125
LISTEM I MAILEM	
Poczta redakcyjna.....	145
Maciej Mieczkowski-Dorothee Günter.....	157
Notki o autorach.....	158

TURINYS

Nuo redaktoriaus: Mieli skaitytojai.....	7
MŪSIŠKIS EUROPOS KAMPAS – IŠ BOŃCZOS UŽRAŠŲ	
Tomaszas Bończa, Susirūpinę dėl santykių.....	8
POMĖGIAI	
M. J., Vilniaus dailininkai (XVI a. – 1945) – 34.....	10
LITERATŪROS KAVINĖ	
<i>Vilniana – XIX „Gegužės prie Neries” aidai:</i>	
Teresa Kaczorowska, Apie Milašių tablėje.....	22
Kalina Izabela Ziola, Mokykla Naujoje Vilnioje; Gegužė prie Neries.....	25
<i>Lenkijos lietuvių poezija:</i>	
Sigitas Birgelis, Vakaras Oškiniuose; Minoras, ***(<i>Šioje sistemoje, žemėje...</i>);	
***(<i>Visi matematikos mokytojai...</i>); ***(<i>Kai imu tave į rankas...</i>); Netiesa;	
***(<i>Ir vėl sugrįžta Lietuva...</i>); Lietuvos savanoriai.....	27
<i>Aplink Oskarą Milašių. Parižius-Kaunas-Vilnius:</i>	
Zenowiuszas Ponarskis, Paryžiaus gyvenimas. Artistų draugija;	
Kavinė „La Rotonda”, Su Vyčio ženklu; Oskaro Milašiaus Lietuva.....	31
<i>Vilnius – Užupis:</i>	
Mieczyslawas Jackiewiczus, Polocko gatvėje (3).....	48
Znad Wilii” bibliotekose ir kituose vietose.....	65
Biblioteka Znad Wilii.....	66
SUNKI DEMOKRATIJOS PAMOKOS	
Wladyslawas Zajewskis, Diktatūros bijantys atėniečiai.....	67
HOLOKAUSTAS	
Mieczyslawas Jackiewiczus, Žydų eksterminacija Kiemeliškių kaime.....	74
KARAIMAI LIETUVOJE	
Grzegorz Pelczyński, Kas gamina kibinus.....	78
PRIE DAUGAVOS IR JOS APYLINKŲ	
Tadeuszas Zubiński, Infliantų vinegretas (su rusišku kontekstu).....	89
ŽYMUS ARCHITEKTORIAI IR STATYBININKAI	
Mieczyslawas Jackiewiczus, Vilniuje ir apylinkėse.....	102
IŠTIKIMO SKAITYTOJO ATMINIMUI	
A. Konstancja Wiszniewska, Dešniajame Neries krante –	
Marian Wiszniewski (1935-2012).....	117
LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS	
MM/MR, Kalendorius: Įvykiai, faktai, nuomonės. Kūltūra ir jos akiračiai... ..	125
LAIŠKU, PAŠTU, EL-PAŠTU	
Redakcijos paštas.....	145
Maciej Mieczkowski-Dorothee Günter.....	157
Trumpai apie autorius.....	158

CONTENTS

From the Editor, Dear Readers.....	7
OUR CORNER EUROPE – FROM THE DIARIES OF BOŃCZA	
Tomasz Bończa, Worrisome Relations.....	8
PASSIONS	
M. J., The Registry of Wilno’s Artists (XVI w. – 1945) – 34.....	10
WRITERS’ CAFÉ	
XIX International Poetry Meetings „Maj nad Wilią” – vilniana:	
Teresa Kaczorowska, About Miłosz in Nutshell.....	22
Kalina Izabela Ziola, School in Nowa Wilejka; May on Wilia.....	25
<i>Poetry of Lithuanians in Poland</i>	
Sigitas Birgelis, Evening in Oszkinie; Minor;	
***(<i>In the Earth System...</i>); ***(<i>All the Mathematics Teachers ...</i>);	
***(<i>When I am Taking you in my Hands...</i>); Untruth;	
***(<i>And Yet Lithuania is back again ...</i>); Lithuanian volunteers	27
<i>Around Oskar Miłosz. Paris-Kaunas-Wilno:</i>	
Zenowiusz Ponarski, Parisian Life. Society artists; Café „La Rotonda”;	
Under the Sign of Chase; Lithuania Oscar Miłosz.....	31
<i>Wilno (Vilnius) – Zarzecze (Užupis):</i>	
Mieczysław Jackiewicz, On Połocka Street (3).....	48
Where can You Find „Znad Wilii”.....	65
Library from „Znad Wilii”.....	66
HARD LESSONS OF DEMOCRACY	
Władysław Zajewski, Fear of Atheniens of Dictatorship.....	67
HOLOCAUST	
Mieczysław Jackiewicz, Extermination of Jews in Kiemieliszki.....	74
KARAİTES IN LITHUANIA	
Grzegorz Pelczyński, Who Makes Kibins.....	78
FROM DAUGAVA RIVER AND THE SURROUNDING AREA	
Tadeusz Zubiński, Livonian Mash (With the Russian Context).....	89
FAMOUS ARCHITETS AND BUILDERS	
Mieczysław Jackiewicz, In Wilno and the Surrounding Area.....	102
IN THE MEMORY OF THE FAITHFULL READER	
A. Konstancja Wiszniewska, On the Right Bank	
of Wilia – Marian Wiszniewski (1935-2012).....	117
LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH	
MM/MR, Events, Facts, Opinions. In Culture and Around It.....	125
Letters and Emails.....	145
Maciej Mieczkowski-Dorothee Günter.....	157
Notes About the Authors.....	158



©Romuald Mieczkowski

Ku twórczym wyzynom. Performance na wileńskiej ulicy Wileńskiej

OD REDAKTORA

DRODZY CZYTELNICY

Lato znaczone było wydarzeniami z udziałem rodaków z zagranicy. Niektóre potrzebowałyby omówienia – z punktu widzenia Polaków spoza Polski.

Tych, którzy mają doświadczenie, wykraczające poza polonijne ramy, w aspekcie poważnej dyskusji o niektórych przedsięwzięciach. Czy wszystkie konferencje i festiwale, te „kresowe” i w takiej postaci były niezbędne, miały odpowiedni poziom?

Obserwatorzy (niezależni) IV Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy mogliby wypowiedzieć się, czy proponowane mechanizmy wsparcia działalności Polaków poza krajem tak naprawdę są w stanie poprawić istniejącą sytuację. Miejmy nadzieję, iż priorytety, sprzyjające zachowaniu tożsamości polskiej w warunkach współczesnych, są odpowiednio określone.

Przydałoby się więcej wsparcia dla inicjatyw oddolnych – młodzi Polacy zagranicą, również na Wschodzie, często nie mogą znaleźć dla siebie zastosowania w istniejących strukturach. Czy wykorzystany jest należycie potencjał inteligencji twórczej? Pozostaje ona często niejako w opozycji wobec „dygnitarzy polonijnych”, ubiegających się o stanowiska i wygłaszających przemówienia na każdą okazję. Zdarza się, że preferowana bywa amatorszczyzna w dziennikarstwie i pisarstwie, malarstwie czy muzyce, na uboczu pozostają ci, którzy wyznaczają inną poprzeczkę.

„Znad Wilii” od lat stara się konsolidować wokół siebie środowisko Autorów i Czytelników. Przetrwać pozwala świadomość, że razem współtworzymy i upowszechniamy kronikę naszych dokonań. Że stawiając na osiągnięcia twórcze i naukowe, na współpracę ze specjalistami w Polsce i innych krajach, zafascynowanymi naszym regionem, umocnią status i prestiż Polaka na Wschodzie. Jako człowieka wykształconego i światłego, otwartego na kulturę narodów, pośród których wypadło mu żyć.

Podążanie w tym kierunku przynosi swoje owoce, a liczba Czytelników „Znad Wilii” się powiększa. Dziękuję Aldonie Gaweckiej, warszawiance urodzonej w Wilnie, która aktywnie promuje pismo, organizuje spotkania. Takich postaw jest więcej. Zapraszam Państwa do zakupu kwartalnika w Polsce w kolejnej sieci dystrybucji – spółki Garmond Press, która zainteresowała się tytułem. Obecny on jest nie tylko w bibliotekach Litwy, Polski, ale i w znanych placówkach na świecie (s.).

Mam nadzieję, że są to konkrety, pozostawiające trwałą ślad.



© Agata Lewandowska

Agata Lewandowska

NASZ KĄT EUROPY

ZATROSKANI STOSUNKAMI

Tomasz Bończa

Jakie są stosunki polsko-litewskie, czy jak kto woli – litewsko-polskie, widać gołym okiem. Stąd oczywiste zaniepokojenie, próby ich naprawy. Co rusz odbywają się narady i konferencje, sympozja i seminaria, powoływane są komitety i przeróżne gremia. I bardzo dobrze, ale jakoś działania te – rzecz można – są studyjne i ograniczone do prowadzenia dyskusji i dialogów w wąskim gronie ludzi, zatroskanych właśnie owymi stosunkami. O debatach dowiadujemy się zazwyczaj po fakcie, ale czasem wypowiadający się potrzebują słuchaczy i wtedy uzyskują one nagłośnienie.

Unikam roli wypełniacza sali, bo i jest to zajęcie doprawdy trudne. Człowiek głupio się czuje, słuchając pouczeń, wstyd bywa przed kolegami Litwinami za poziom medytacji – zamiast kruszyć stereotypy, pogłębiają je jeszcze bardziej. Jakoś nie wypada poprawiać ekspertów, w tym zacnych profesorów, orłów medialnych.

Tak naprawdę, to człowiek ze strony nie ma żadnej możliwości zabrania głosu na takim forum. Przemawiający wiedzą lepiej – byli na Litwie, cepeliny jedli i „trzy dziewiątki” pili! Zwykle zaczynają swoje monologi tak: „Ja, jako minister (radca, doradca, ambasador, polityk, artysta, często były – niepotrzebne skreślić)...” Albo: „Pamiętam takie zdarzenie z moim przyjacielem Litwinem (tu pada jakieś nazwisko)...”

Debaty międzynarodowe najczęściej odbywają się w miejscach magicznych i historycznych dla naszych krajów. Na skupienie się dobrze wpływa miejscowość uzdrowskowa, choć Wilno, Warszawa czy Kraków ciekawe są o każdej porze roku.

Przemawiających można podzielić na kilka grup. Do pierwszej zaliczam elitę – „dyplomatów”. Biegle i umiejętnie potrafią oni znaleźć błędy po obu stronach i je napiętnować. To jest najbardziej bezpieczna i poprawna politycznie opcja. Następną grupę mogą stanowić eksperci, przekonani, że są to koszty, jakie płać „młode demokracje” i że odmrożone nacjonalizmy przechodzą proces metamorfozy w kierunku otwarcia się na innych. Kolejni przebaczą i proszą o przebaczenie. Jeszcze inni są spod znaku multi-kulti, tolerancji bez granic. Niem mało takich, którzy wszystkiego mają po trochu.

Najlepiej na stosunkach wychodzą eksperci-dziennikarze, ponieważ swój punkt widzenia – jakim on by nie był – i tak dodatkowo sprzedadzą czytelnikowi. Nie każdy przecież się połapie, że może to być kit. A jeśli i połapie się, to co z tego?

Mimo tych różnic, krąg referentów i moderatorów bywa zwykle ten

sam. Wygląda na to, że nie ma innych, zatroskanych stosunkami, którzy by chcieli ich naprawienia. Złośliwi mówią, że na złych stosunkach można czasami dobrze zarobić, a przynajmniej zaistnieć w mediach.

Różne opcje uzdrowiaczy wynikają też z postawy wobec Polaków na Litwie. Jedni uważają, że to ciemna masa i hołota, którą najlepiej skreślić w imię świetlanej przyjaźni sąsiadów. Inni, że nie. Stosunki te byłyby może tak dobre, jak z Estonią czy Finlandią, gdyby tych Polaków na Litwie nie było! Mimo, że bywają oni podmiotem rozmów, podczas debat wszystkie opcje znakomicie obchodzą się bez opinii i obecności litewskich Polaków.

Poszczególne grupy dialogowe konkurują ze sobą, inicjują nawet listy otwarte, zbierają podpisy poparcia, a nawet organizują akcje protestacyjne. Rywalizacja bywa ostra, ponieważ na rozwinięcie swojej misyjności wszystkie grupy potrzebują również środków. To przypomina odpowiedź Radia Erywań na pytanie, czy w przyszłości nie będzie wojny. Wojny nie będzie – odpowiedziało słynne Radio – tylko rozpęta się taka walka o pokój, że kamień na kamieniu nie pozostanie.

Oczywiście, traktujmy tę przypowieść z wielkim przymrużeniem oka. Na pewno z konkurowania uzdrowiaczy stosunków nic groźnego nie wynika, bo z tego w ogóle mało, a najczęściej nic nie wynika. Cepeliny i chłodniki, bigosy i flaki, z kieliszeczkami narodowych nalewek, mogą stokrotnie lepiej służyć poprawie naszych relacji, jeśli zostaną spożyte, po konkretnej pracy, która pozostawia namacalne wyniki. Dlatego zamiast powoływać kolejne komitety, z rozmyślaniem problemu i głędzeniem o sprawach oczywistych, popatrzymy, co możemy zrobić w zakresie partnerskiej współpracy. Jest tyle dziedzin, w których możemy być sobie potrzebni!

Tomasz Bończa

1989-2000. ROCZNIKI ZNAD WILII

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik.

„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl; tel. 370 5 2123020, 48 508764030



Wystawa Związku Litewskich Artystów Plastyków, zorganizowana 2 czerwca 1940 w Bibliotece im. Wróblewskich (Biblioteka Centralna AN Litwy im. Wróblewskich). Obok Litwinów P. Kalpokasa, J. Mackevičiusa, P. Rimšy, J. Šileiki, J. Vienožinskisa, A. Žmuidzinavičiusa, M. Dobužynskiego i V. Kairiūkštisa wzięli w niej udział plastycy wileńscy Michał Rouba, Adam Międzybłocki, Czesław Znamierowski (Polacy), Rapolas Jachimavičius (Litwin), Piotr Sierhijewicz (Białorusin). Wystawa miała być pierwszą wielką prezentacją sztuki litewskiej w Wilnie.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Katalog wystawy. Olsztyn b.d. (1989), s. 40.

Wystawa Związku Litewskich Plastyków LSRR była największą ich prezentacją w Wilnie. Otwarta 15 września 1940 w b. Pałacu Ogińskich przy ul. Śniadeckich 8 (ob. Siedziba Związku Pisarzy RL). Wzięli w niej udział Rapolas Jakimavičius, Sofija Urbanavičiūtė, Juozas Kamarauskas i in., ok. 100 artystów, którzy wystawili 359 prac i obok dawnych prac pokazali nowe obrazy.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Katalog wystawy. Olsztyn b.d. (1989), s. 40.

Wystawy Fotografii, ogólnopolskie. Otwarta w Wilnie w 1928, na której pokazano 280 fotogramów, zorganizowana pod protektoratem wojewody Władysława Raczkiewicza. „Czwarty w Polsce Międzynarodowy Salon Fotografii” zorganizowano w Wilnie w 1930, pokazano kilkadziesiąt fotogramów.

J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 222, 225.

Wystawy plastyczne Abby Sapira w 1930-1935 w Wilnie i okolicy. Sapis prócz twórców żydowskich zapraszał do udziału miejscowych polskich artystów.

Polskie życie artystyczne w latach 1915-1939, pod red. A. Wojciechowskiego. Wrocław 1967, t. II, s. 277.

Wystawy plastyków żydowskich w okresie międzywojennym organizowane były odrębnie, początkowo w gmachu Gminy Żydowskiej, przy ul. A. Mickiewicza, później – w siedzibie założonego ok. 1924 Żydowskiego Towarzystwa Popierania Sztuki przy ul. Wielkiej 66.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Katalog wystawy. Olsztyn b.d. (1989), s. 34.

Wystawy rosyjskich „Pieredwiżników” odbyły się w Wilnie w 1873 i 1878. Zbojkotowane przez polskie społeczeństwo.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Katalog wystawy. Olsztyn b.d. (1989), s. 16.

Wystawy Sztuki w Wilnie, finansowane przez Józefa Montwiłła. Trzy pierwsze odbyły się Szkole Montwiłłowskiej. Na pierwszej (1894) przeważała starsza generacja artystów – B. Rusiecki, I. Trutniew, W. Sleńdziński, E. i A. Romerowie, S. Fleury. Dwie następne – w 1897 i 1899 zorganizował malarz warszawski Stefan Dąbrowski wraz z adwokatem Stanisławem Bułharowskim. Uczestniczyli starsi malarze, m.in. K. Alchimowicz, H. Siemiradzki, W. Gerson, N. Sylwanowicz, a także młodzi, pochodzący z Wilna: Stanisław Bohusz-Sięstrzeńcewicz, Stefan Bohusz-Sięstrzeńcewicz, Bolesław Buyko, Stanisław Jarecki, Ferdynand Ruszczyk i rzeźbiarz Bolesław Bałzukiewicz. Ostatnia wystawa miała miejsce wiosną 1905. Pokazano na niej obrazy m.in. A. Gierymskiego, A. Kamińskiego, Franciszka Żmurki, z Wilna – E.M. Romera (pośmiertnie), F. Jurjewicza i nowego pokolenia malarek: Eleonory Onichimowskiej, Heleny Romerówny, A. Jurewiczowej i J. Szejniani, a także rzeźby B. Bałzukiewicza.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Katalog wystawy. Olsztyn b.d. (1989), s. 17.

Wystawy warszawskiego „Salonu Artystycznego” w Wilnie w 1891 i 1893. Oprócz obrazów W. Gersona, F. Kostrzewskiego, A. Gierymskiego, S. Dąbrowskiego, F. Żmurki wystawiono m.in. prace pochodzących z Litwy Kazimierza Alchimowicza i Romana Szwoynickiego. Na drugiej pojawiły się m.in. po raz pierwszy obrazy artysty wileńskiego Ludwika Janowskiego. Jej rozgłos uświadomił sferom kulturalnym Wilna rolę sztuki w kształtowaniu estetycznym i patriotycznym społeczeństwa. Zwłaszcza wobec utrzymywanego wciąż zakazu używania języka polskiego i w związku z tym braku polskiej prasy.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945* [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Katalog wystawy. Olsztyn b.d. (1989), s. 16.

Wystawy Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków – od 1922. Pierwsza zgromadziła 245 prac 24 autorów, m.in. K. Adamskiej-Rouby, M. Borzobohatej-Woźnickiej, W. Czechowicza, H. Dąbrowskiej, J. Dąbrowskiego, P. Hermanowicza, J. Hoppena, B. Jamontta, A. Julskiej, F.S. Kowarskiego, M. Kuleszy, J. Karczewskiego, K. Kwiatkowskiego, A. Międzybłockiego, G. Pileckiego, M. Rouby, A. Szyszko-Bohusza, Z. Szyszko-Bohusza, L. Sleńdzińskiego, H. Teodorowicz-Karpowskiej, P. Wędiagolskiego. Drugą doroczną wystawę otwarto 2 czerwca 1923 w Pałacu Reprezentacyjnym, uczestniczyło 13 twórców: K. Adamska-Rouba, W. Czechowicz, H. Dąbrowska, P. Hermanowicz, J. Hoppen, B. Jamontt, M. Kulesza, E. Karniej, K. Kwiatkowski, A. Międzybłocki, M. Rouba, L. Sleńdziński i H. Teodorowicz-Karpowska. 15 września 1924 w kinie „Apollo”, uczestniczyli m.in. M. Borzobohata-Woźnicka, T. Bursze, J. Hoppen, K. Kwiatkowski, G. Pilecki, L. Sleńdziński, P. Wędiagolski.

Dalsze wystawy – w 1925, w lokalu Kasyna Oficerskiego; w styczniu 1926 – w sali prób wileńskiego Towarzystwa „Lutnia”; w maju 1926 odbyła się czwarta wystawa WTAP, w czerwcu 1928 – szósta, uczestniczyli: K. Adamska-Rouba, W. Dawidowski, J. Hoppen, B. Jamontt, E. Karniej, K. Kwiatkowski, M. Kulesza, A. Międzybłocki, rzeźbiarze P. Hermanowicz, R. Jachimowicz, L. Szczepanowiczowa. W czerwcu 1929 w Pałacu Reprezentacyjnym otwarto VII Doroczną Wystawę WTAP. Jubileuszowa (10-lecie) odbyła się 5 kwietnia 1930 nie w Wilnie, lecz w warszawskiej Zachęcie, udział w niej wzięli K. Adamska-Rouba, S. Dauksza, W. Dawidowski, H. Dąbrowska, P. Hermanowicz, J. Hoppen, R. Jachimowicz, B. Jamontt, E. Karniej, M. Kulesza, K. Kwiatkowski, A. Międzybłocki, T. Niesiołowski, G. Pilecki, M. Rouba, J. Skangiel, L. Sleńdziński, L. Szczepanowiczowa, H. Teodorowicz-Karpowska. W Wilnie tę wystawę otwarto 1 czerwca 1930 w Pałacu Tyszkiewiczów. Ósmą otwarto 14 czerwca 1931 w Kordegardzie Pałacu Reprezentacyjnego, z udziałem K. Adamskiej-Rouby, W. Dawidowskiego, J. Hoppena, J. Horyda, B. Jamontta, E. Karniej, E. Kazimirowskiego, M. Kuleszy, K. Kwiatkowskiego, A. Międzybłockiego, T. Niesiołowskiego, Z. Pruszyńskiej, M. Rouby, J. Skangiela, L. Sleńdzińskiego, H. Schrammówniej. XIV Doroczna Wystawa WTAP odbyła się w grudniu 1934 (K. Adamska-Rouba, J. Hoppen, J. Horyd, B. Jamontt, E. Karniej, K. Kwiatkowski, B. Kubiki, A. Międzybłocki, M. Rouba, L. Sleńdziński, A. Szturman, Z. Wendorff-Serafimowiczowa i rzeźbiarze: B. Bałzukiewicz, P. Hermanowicz, S. Horno-Popławski). Była to ostatnia wystawa prac członków, gdyż podjęli oni decyzję o rezygnacji z organizowania dorocznych pokazów swych prac.

J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1996, s. 216-227.

Zacharczyk Wilhelm, pracował w laboratorium obserwatorium astronomia Matwieja Gusiewa. Wspólnie z I. Suworowem wykonał ok. 900 fotografii słońca. W 1866-1870 był fotografem wileńskiego Obserwatorium Astronomicznego. Ok. 1865 fotografował Wilno i okolice. Znane są 32 zdjęcia.

Lietuvos dailes istorija. Vilnius 2002, s. 257 D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 38.

Zahorski Władysław, ur. 10 stycznia 1858 w Święcianach, zm. 24 sierpnia 1927 w Wilnie; fotografik, lekarz, historyk, pisarz. Po ukończeniu szkoły średniej w Ufie i w 1883 Wydziału Medycznego Uniwersytetu Moskiewskiego, zamieszkał w Wilnie, gdzie zajmował się m.in. działalnością społeczną w organizacjach polskich. Zasady fotografii poznał w Ufie, gdzie kuzyn jego matki prowadził zakład fotograficzny. Jako amator zaczął fotografować w 1896, kiedy od studiującego w Akwizgranie brata Witolda dostał w prezencie aparat fotograficzny. Początkowo robił zdjęcia

rodzinne, później fotografował zabytki Wilna; swoje książki i artykuły ilustrował własnymi zdjęciami. Będąc od 1895 sekretarzem Towarzystwa Medycznego w Wilnie, zebrał i uporządkował dwa albumy portretów fotograficznych członków Towarzystwa; albumy te znajdują się w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego. Wykonał ok. 2 tys. zdjęć, które w 1925 przekazał w darze USB.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 38-39.

Zakrzewski Aleksander, ur. w 1907, zm.? Ukończył prawo na USB. Był członkiem Fotoklubu Wileńskiego, Wileńskiego Towarzystwa Miłośników Fotografii. Uprawiał fotografię skrajnie malarską, po „nowo-rzeczowościowe” martwe natury. Od 1945 mieszkał w Łodzi, od 1949 członek Związku Polskich Artystów Fotografików. W 1947-1973 pedagog w szkolnictwie fotograficznym.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989); J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 328.

Zaleski Antoni, ur. 15 lutego 1824, zm. 4 października 1885 we Florencji. W 1845-1847 studiował grafikę w Wiedniu i Florencji. W 1847-1863 mieszkał w Kościukiskach (Kasčiukiškės) k. Koszedarów. Uczestniczył w powstaniu 1863, zesłany do Guberni Wiatskiej w Rosji, po amnestii mieszkał w Warszawie. Pracował w redakcjach czasopism „Kłoso” i „Tygodnik Ilustrowany”. Ilustrował książki A. Mickiewicza, W. Pola, T. Lenartowicza; przygotował ilustracje do *Albumu Wileńskiego* J.K. Wilczyńskiego: *Freski z kościoła w Pożajściu*, *Dwa psy*; malował obrazy.

O. Daugelis, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. Vilnius 1988, s. 611.

Zaleski Bronisław, pseud. Litwin, ur. 1819 lub 1820 w Raczkiewiczach w powiecie mińskim, zm. 2 stycznia 1880 w Mentonie we Francji; grafik, rytownik, literat, historyk, bibliotekarz. Od 1837 studiował prawo w Dorpacie, potem w Charkowie, pracował w Komisji Lustracyjnej Dóbr Państwa w Wilnie. Uczestniczył w konspiracji antycarskiej, w 1846-1856 więziony i zesłany do Wojskowego Korpusu Orenburskiego. W 1856 zwolniony, zamieszkał w Mińsku, później w Moskwie. Utrzymywał stosunki z powstańcami 1863, po powstaniu – na emigracji w Paryżu. Od 1868 był dyrektorem Biblioteki Polskiej w Paryżu, od 1873 – członkiem Akademii Umiejętności. Opublikował *Album stepów kirgizkich* (1865) z własnymi rycinami, część rysunków J.K. Wilczyński zamieścił w *Albumie Wileńskim*; wykonał akwaforty: *Zygmunt Sierakowski w więzieniu*, 1865; *Coliseum rzymskie*, 1865.

V. Gasiūnas, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 611; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 436.

Zaleski Marcin, ur. 1796 w Krakowie, zm. 16 września 1877 w Warszawie. W 1829-1830 uczył się malarstwa w Rzymie, następnie w Paryżu

i w Niemczech. Od 1839 mieszkał w Warszawie, tu w 1846-1864 był profesorem Szkoły Malarzkiej. Ok. 1845 przebywał w Wilnie. Namalował kilka pejzaży miejskich, m.in. *Ulica Ostrobramska w Wilnie*, ok. 1845; *Ratusz Wileński*, ok. 1850; *Widok na Katedrę Wileńską; Wnętrze kościoła św. Anny w Wilnie*, ok. 1845; *Wnętrze kaplicy św. Kazimierza*, 1846.

V. Gasiūnas, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 611.

Zalkind Ber, ur. 1878, zm. 1944; żydowski malarz. Uczył się w Paryżu, debiutował na wystawach Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Plastyków w 1935, zaprezentował obrazy *Aleja; Nad rzeką; Wieczorem; Nad książką*. Malował impresjonistyczne lub postimpresjonistyczne pejzaże i sceny rodzajowe: *Na Wilejce, Rybacy*, ok. 1913; *Noc świętojańska, Pejzaż w słońcu*, 1915; sceny miejskie z Wilna: *Getto wileńskie*, 1932; *Nocą w getcie*, ok. 1935; portrety i autoportrety (1931).

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 35; LVA, Vilnius, F. 288, ap.1, b.6, podała T. Dalecka.

Zameczek Lejb, w 1935 uczestniczył w wystawie YiVO, w 1937 – w „Wystawie Młodych Żydowskich Artystów Plastyków”, w bibliotece przy ul. Zawalnej w Wilnie.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 36.

Zaniewski Feliks, ur. 1885, zm. 1949. Fotograf, ok. 1917 założył w Wilnie zakład cynkograficzny, po drugiej wojnie światowej wyjechał do Wrocławia, gdzie działał do 1946.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 437.

Zastrow Alfred Ernest, ur. 1890, zm. 1929. Z pochodzenia Niemiec, ożeniony z Polką. Ukończył ASP w Charlottenburgu; w 1919 zamieszkał na stałe w Wilnie, był nauczycielem rysunku w szkołach wileńskich.

F. Ruszczyk, *Dziennik. W Wilnie 1919-1932*. Warszawa 1996, s. 498.

Zdanowska Bolesława, ur. 1908, zm. 1982. Z mężem Edmundem prowadziła zakład fotografii artystycznej, wykonywała głównie portrety, sceny rodzajowe, martwe natury. *Jej prace* – pisze J. Poklewski – *obok wysokiego poziomu technicznego wyróżniały się dążeniem do idealizacji i estetyzacji*. Z tego okresu znane są jej wspólne z mężem m.in. fotografie: *Wilno w zimie; Góra Bekieszowa w Wilnie; Zaulek Bernardyński; Cmentarz na Rossie; Kościół Misjonarzy; Kościół OO. Bernardynów; Katedra Wileńska; Ostra Brama; Widok Wilna z Góry Zamkowej; Widok ogólny Wilna; Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej; Widok ogólny Wilna z Góry Zamkowej; Widok ogólny Wilna z góry Antokol*.

J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 170.

Zdanowski Edmund, ur. 1905, zm. 1984. Posiadał w Wilnie zakład

fotografii, uprawiał reportaż fotograficzny. Był związany z kręgiem Henryka Dembińskiego i wykonywał propagandowe fotogramy tej grupy. W 1929-1939 pracował w Zakładzie Fotografii na Wydziale Sztuk Pięknych USB, jako instruktor i pomocnik Jana Bułhaka. Z okresu wileńskiego znane są m.in. jego prace *Ślusarczyki*, 1930; *Wilno – Zaulek Literacki*, 1930; *Kaziuki*, 1932-1934.

A. Jędrzychowska, *Zygzakiem i po prostu*. Warszawa 1965, s. 36; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 164, 170.

Zeger Efromna, żyła w XIX w.; fotografka. W 1887 otrzymała pozwolenie na wykonywanie portretów w Oszmianie, Lidzie i Ejszyszkach. W 1888-1892 prowadziła ferrotypowy zakład fotograficzny w domu Rodkiewicza przy ul. Wielkiej w Wilnie. W 1892 jej zakład kupił J. Gold.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 40.

Zienkiewicz, Zenkiewicz, Żenkiewicz, Jan, ur. 1825 w powiecie rosieńskim, zm. 21 grudnia 1888 w Wilnie. Ok. 1835-1841 uczył się malarstwa w kolegium w Krożach na Żmudzi u Michała Kuleszy, w 1843-1847 – w ASP w Petersburgu. Ok. 1855 przebywał w Wilnie i w innych miejscowościach Wileńszczyzny. W 1857-1859, jako opiekun młodego Alfreda Romera, podróżował po Niemczech, Francji i Włoszech. Po powrocie do Wilna zamieszkał w domu Romerów, był nauczycielem malarstwa w Szkole Romerów na Bakszcze w Wilnie. Przyjaźnił się z Władysławem Syrokomlą. Malował dość przeciętne obrazy do kościołów i portrety: Szymona Dowkonta (Daukantasa), 1850; bpa Macieja Wołonczeńskiego (Valančiusa), 1850?; Antoniego Baranowskiego 1857; Alfreda Romera z małżonką, 1884; obrazy rodzajowe: *Litwinka nad Wilią* i historyczne: *Konrad Wallenrod z Aldoną*, 1861. Obrazy jego były wystawione na pierwszej wystawie litewskiej w 1907 w Wilnie.

T. Adomonis, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 619; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 442.

Zikaras Juozas, ur. 18 listopada 1881 we wsi Paliukai w d. powiecie poniewieskim, zm. 10 listopada 1944 w Kownie. W 1904-1906 uczył się w Szkole Rysunkowej Iwana Trutniewa w Wilnie, w 1907-1910 – w Szkole Sztuki w Petersburgu, później w ASP w Petersburgu. Po jej ukończeniu w 1916 wrócił na Litwę, w 1919-1928 był nauczycielem gimnazjum w Poniewieżu, w 1928-1940 wykładał rzeźbę w Szkole Sztuk Pięknych w Kownie. Od 1907 uczestniczył w wystawach litewskich w Wilnie. Pod wpływem Augusta Rodina rzeźbił kompozycje portretowe *Mysliciel* 1909; *Przestrach*; *Sen* 1923; *Marzenie* 1926; portrety: *Vydūnasa* 1922; *Jonasa Basanavičiausa* 1926; *śpiewaka Kiprasa Petrauskasa* 1934-1936; *pomniki Janusza Radziwiłła w Birżach* 1928 i *M.K. Čiurlionisa* 1931 na Cmentarzu na Rosie w Wilnie.

A. Indriulaitis, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 621. J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 22.

Zimodr Abdon, żył w XIX w.; rzeźbiarz. Wykonał m.in. ołtarz w kościele parafialnym w Kukuciszkach (Kuktiškės) w d. powiecie święciańskim.

Kultūros paminklų enciklopedija. Rytų Lietuva. II. Vilnius 1998, s. 153.

Znamierowski Czesław, ur. 23 maja 1890 w Zaciszu k. Łudzy na Łotwie, zm. 9 sierpnia 1977 w Wilnie. W 1912-1914 i 1915-1917 studiował w ASP w Petersburgu, w 1920-1925 przebywał na Łotwie, gdzie był członkiem Towarzystwa Malarzy Łotewskich, w 1920 uczestniczył w wystawie w Rydze. W 1926-1929 kontynuował studia na Wydziale Sztuk Pięknych USB; od 1931 był członkiem Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Sztuk Pięknych, pierwszy jego wiceprezes. W 1929 i 1936 miał indywidualne wystawy w Wilnie. Zwolennik tendencji akademicko-realistycznej w malarstwie, uprawiał malarstwo portretowe, a po wojnie – publicystyczno-agitacyjne. Pozostał w Wilnie, wystawiał też w Moskwie.

Tarybų Lietuvos enciklopedija, t. 4. Vilnius 1988, s. 622; *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1939), s. 87; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 126; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 443.

Związek Żydowskich Malarzy i Rzeźbiarzy, istniał w Wilnie w latach 20-30. XX w. Zadaniem jego było upowszechnienie żydowskiego malarstwa i rzeźby, skupiał twórców narodowości żydowskiej. Mieścił się początkowo w Wilnie przy ul. Wielka Pohulanka 18.

G. Agranowskij, I. Guzenberg, *Litowskij Ijerusalim*. Vilnius 1992, s. 57.

Żamett Albert, syn Daniela i Anny z Zeidlerów, ur. 25 listopada 1821 w Wilnie, zm. grudnia 1876 tamże. Uczył się w Gimnazjum Wileńskim, w 1840 wstąpił jako wolny słuchacz do ASP w Petersburgu, w klasie M. N. Worobjowa. W 1847 dzięki pomocy materialnej Benedykta Tyszkiewicza wyjechał na dalsze kształcenie się do Włoch, przebywał we Francji, w Anglii i Niemczech. W 1859 powrócił do Wilna. W 1861 po raz drugi pojechał do Francji, gdzie przebywał do 1863. Od 1864 był dekoratorem w Teatrze Miejskim w Wilnie. Członek Komisji Archeologicznej, pełnił obowiązki kierownika jej oddziału sztuki, przyjaźnił się z Adamem Honorym Kirekorem. Uczestniczył w wystawach w Rzymie, Neapolu, Florencji, Krakowie, Warszawie. Malował pejzaże z okolic Wilna, m.in. *Letni wieczór*, *Widok Wilna*, *Domek Tadeusza Kościuszki*, 1847; *Tuskulany*, 1848; *Czerwony Dwór*, *Hrybiszki* – tych trzy reprodukcje były umieszczone w *Albumie Wileńskim* J.K. Wilczyńskiego. Pochowany na Cmentarzu

Ewangelickim w Wilnie. Grób nie zachował się, ponieważ na początku lat 60. XX w. cmentarz został zniesiony.

Tarybų Lietuvos enciklopedija, t. 4. Vilnius 1988, s. 637; E. Aleksandravičius, *XIX amžiaus profiliai*. Vilnius 1993, s. 186-188.

Żukowska Olga, ur. w 1907 w Jalcie, zm. w 1957 w Gdańsku. W Wilnie mieszkała od 1922, tam ukończyła Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego w 1929. W tym samym roku wstąpiła na Wydział Sztuk Pięknych USB (malarstwo monumentalne, pod kier. Ludomira Sleńdzińskiego). Brała udział w wystawach sprawozdawczych za lata 1933/1934 – 1936/1937. Współzałożycielka Spółdzielni Artystów Wileńskich w 1936 i „Grupy Wileńskiej” w 1937. Brała udział w wystawie „Grupy Wileńskiej” w 1939 w Wilnie oraz w wystawie plastyków wileńskich w 1940 (obraz olejny, akwarele). Oprócz prac malarskich uprawiała także grafikę, głównie linoryt i drzeworyt. W grafice ukazywała także zabytki wileńskie, upraszczając formę i spłaszczając kompozycje (*Ul. Konarskiego w Wilnie*, 1936). Po wojnie robiła dekoracje, plakaty i aranżacje plastyczne wystaw; pracowała jako kreślarz przy odbudowie Gdańska.

J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 231; *Lietuvos dailės istorija*. Vilnius 2002, s. 301; *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 149.

Żukowski Henryk, ur. ok. 1810, zm. 1841. Ukończył gimnazjum w Wilnie, w 1825-1830 studiował malarstwo w Szkole Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Wileńskim. Namalował wiele portretów, m.in. miniatury: portret Anety Kublickiej, 1837; *Młodzieniec*; *Kobieta z niebieskim szalem*; jest autorem litografii portretów Wojciecha Pusłowskiego, 1833; Iwana Kałkatina, Michała Krauzego – oba 1836; Karola Lipińskiego, 1838. Zmarł przedwcześnie na gruźlicę.

V. Gasiūnas, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 688; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 449.

Żukowski Michał, żył w XVIII w. Pracował we Lwowie i Nieświeżu, jako nadworny grawer Mikołaja Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki”. Wykonał miedzioryty z przedstawień teatru Radziwiłłów, które zamieszczono w książce *Komedie i tragedie* (1754).

Encykłapedija litatury i mastactwa Bielarusi, t. 1. Minsk 1985, s. 442.

Żukowski Stanisław, ur. 1 maja 1875 w Jędrzychówce k. Wołkowyska, zm. w sierpniu 1944 w Pruszkowie k. Warszawy. W 1901 ukończył Szkołę Malarstwa, Rzeźby i Architektury w Moskwie, m.in. studiował u Izaaka Lewitana. Uczestniczył w wystawach od 1895. Od 1903 był członkiem Rosyjskiego Towarzystwa Pieredwizników, od 1907 – członek Towarzystwa Malarzy Rosyjskich. Do 1917 mieszkał w Moskwie. Powrócił do kraju i w 1920 osiadł w Warszawie, gdzie prowadził prywatną szkołę

malarstwa, utrzymywał kontakty z środowiskiem wileńskim. Znany jako pejzażysta, malował martwe natury, a także wnętrza. Do jego dzieł można zaliczyć m.in. *Niemen* 1895; *Noc księżycowa* 1899; *Przelaszczki* 1910; *Radosny maj* 1912; *Noc zimowa* 1919; *Rzeka na Polesiu* 1928; *Kra na Niemnie* 1931; *Rzeka Wilejka* 1932.

Wielka encyklopedia powszechna PWN, t. 12. Warszawa 1969, s. 866; *Encyklopedia literatury i malarstwa Białorusi*, t. 2. Minsk 1985, s. 442.

Żukowski Stanisław, ur. 1911 w Wilnie, zm. 1983 w Gdańsku. W 1930-1939 z przerwami studiował na Wydziale Sztuk Pięknych USB, biorąc udział w wystawach sprawozdawczych wydziału w 1934/35-1937/38. W 1934 studiował grafikę w ASP w Warszawie. Uczestniczył w subskrypcji grafiki wileńskiej, organizowanej przez „Słowo” w 1937 i 1939, w Wystawie Grafiki Muzeum Sztuki w Wilnie, członek SPAW. Po kampanii wrześniowej 1939 osadzony w obozie jenieckim Woldenberg. W 1945 zamieszkał w Gdańsku, gdzie uczestniczył w wystawach okręgowych, ogólnopolskich i międzynarodowych. W 1970-1977 kierował Pracownią Grafiki Artystycznej „Oficina”. Wystawy indywidualne – Gdańsk 1946, 1952, 1966, 1975, 1986 (pośmiertna), Malmö – 1974. Zachowały się jego m.in. dzieła: *Budowa kutra*, akwaforta 1937; *Domki w śniegu*, drzeworyt 1935; *Zaulek podmiejski*, akwaforta 1936; *Stocznia rybacka*, akwaforta 1937; *Targ za kościołem św. Jakuba i Filipa w Wilnie*, akwaforta 1939; *Łódzie przy nabrzeżu*, akwaforta 1938; teka *Z życia w obozie jeńców*, Woldenberg 1942; drzeworyty z 1942 – *Obiad*, *Spacer*, *Przestrzeń życiowa*, *W kaplicy*, *Malarz i Koszmarny ranek*.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1939), s. 87.

Żukowski Rudolf, ur. 1814 w Guberni Białostockiej, zm. 17 lub 18 listopada 1886 w Petersburgu. W 1833-1838 studiował w ASP w Petersburgu. Pracował w Połocku, Witebsku, utrzymywał kontakty z Wilnem. Później wykładał malarstwo w Szkole Rysunkowej w Petersburgu. Wykonał portrety-litografie Władysława Jagiełły, Albrychta Stanisława Radziwiłła, Jerzego Radziwiłła, serię ilustracji *Sceny z życia ludu rosyjskiego*, 1842-1843. Ilustrował książki rosyjskich autorów (P. Jerszowa i P. Furmana), namalował obraz *Św. Jerzy do kościoła w Bejsagole na Żmudzi*, portret Nikołaja Kukolnika z żoną oraz *Autoportret*, 1839.

V. Gasiūnas, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 689.

Żydowski Instytut Naukowy, Jidyszer Wissenszaftlecher (JiWO), założony w 1925 na konferencji naukowców żydowskich w Berlinie. Od 1925 mieścił się w mieszkaniu M. Weinreicha (1894-1969), przy ul. Wielka Pohulanka 14 m. 26 w Wilnie. W 1926 Instytut przeniesiono do domu przy tejże ulicy, nr 18. W 1933 wzniesiono nowy budynek dla JiWO przy ul. A. Wiwulskiego 18. W tym budynku JiWO przetrwał do 1940. Istniały cztery wydziały: filologii, psychologii i pedagogiki, historii (filia

w Warszawie), ekonomiki (filia w Nowym Jorku). Instytut zajmował się badaniem nad językiem, kulturą i folklorem, istniała sekcja plastyczna. W 1935 w kongresie uczestniczył Marc Chagall, podarował wówczas Instytutowi wiele swoich grafik, które podczas drugiej wojny światowej zaginęły. W 1939 Weinreich wyjechał do Nowego Jorku, gdzie został dyrektorem filii JiWO, która wkrótce stała się centrum JiWO. W Wilnie dyrektorem JiWO został Zalman Reisen (1888-1941?), uczony filolog i redaktor gazety „Wilner Tog”. W październiku 1939 Reisen wystąpił z krytyką sowiecko-niemieckiej umowy, za co został aresztowany, wywieziony w głąb ZSRR i tam rozstrzelany. Dyrektorem wileńskiego JiWO został Noach Przyłucki (1882-1941), rozstrzelany w Ponarach przez faszystów. W 1941-1944 w JiWO pracowali Niemcy ze sztabu Rosenberga. Większą część archiwów i biblioteki wywieziono na makulaturę. Część cennych dokumentów uratowali pracujący w Instytucie Żydzi, po wojnie 5 tys. dokumentów i rękopisów przekazano do JiWO w Nowym Jorku.

G. Agranowskij, I. Guzenberg, *Litowskij Jherusalim*. Vilnius 1992, s. 57-58.

Żydowskie Muzeum założono w 1944 przy ul. Straszuna 6. W tym domu przed wojną działała żydowska drukarnia A. Rozenkranca i M. Szrifczera. Muzeum czynne było do 1949, następnie władze komunistyczne je zamknęły, a eksponaty przeniesiono do różnych muzeów litewskich.

G. Agranowskij, I. Guzenberg, *Litowskij Jherusalim*. Vilnius 1992, s.33.

Żydowskie Środowisko Artystyczne w Wilnie – początkowo izolowane od polskiego, od końca lat 20. stopniowo zaczęło nawiązywać z nim oficjalne kontakty, wspólnie uczestnicząc w wystawach od 1930 do 1935 przez Abbe Sapiira, twórcę tzw. „Stałej Wystawy Sztuki”, mieszczącej się początkowo przy ul. Wielkiej 14, a następnie w lokalu Biura Podróży „Wagons-Lits-Cook” na ul. A. Mickiewicza 6. Żydowskie środowisko stanowili m.in. Salomon Białogórski, Bencion Cukierman, Jakub Kagans, Miron Kodein, Mojżesz Lejbowski, Jakub Szer, Ber Załkind, Lidia (Elżbieta) Klebanow, Mojżesz Behelfer, Mojżesz Worobiejczyk, Hadassa Gurewicz, Wolf Kaplański, Szejna Efron, Mojżesz Pryzma, Bencion Michton, Rachel Suckewer, Iser Różański, Lejb Zameczek, Dawid Łabowski, M. Kopelewicz, Nochum Alpert, Jakub Czarnocki, Motł Glancer, Genia Grosman, Elias Leber, Szymon Madejskier, Mojżesz Prejzman, Ber (Borys) Rabinowicz, Iser Różański, Józef Sztucer, Chiam Urizon i in. Wśród artystów żydowskich w Wilnie wydzielić można dwie generacje: urodzonych ok. 1880-1900 oraz po 1900. Środowisko przestało istnieć w 1941-1942, większość w/w artystów zamordowano w Ponarach pod Wilnem.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, [w:] *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*. Katalog wystawy, Olsztyn b.d. (1989).

Żydowskie Towarzystwo Popierania Sztuki utworzone w 1922. W

1939 liczyło 180 osób; posiadało sekcje: literacką, muzyczną, operową i sztuk plastycznych. Jego zadaniem było popieranie i rozwój sztuki żydowskiej w Wilnie, było też kuratorem Żydowskiego Instytutu Muzycznego i mieściło się przy Trockiej 11. Przewodniczącym był lekarz A. Romm, członkami – J. Wygodski, D. Jedwabnik, S. Lewande, H. Kowarski i in.

G. Agranowskij, I. Guzenberg, *Litowskijskij ljerusalim*. Vilnius 1992, s. 53.

Żylewicz, żył w XVII w. Wileński sztukator; pomocnik sztukatorski Pertiego, wykonał płaskorzeźby w kościele św. Piotra i Pawła w Wilnie.

M. Morelewski, *Zarysy sztuki wileńskiej...*, Wilno 1939, s.116.

Żyngiel Piotr, ur. w 1898 w Dokszycach na Wileńszczyźnie, zm. 1983 w Gdańsku, malarz, konserwator, pedagog. W 1921-1927 studiował na Wydziale Sztuk Pięknych USB. Uprawiał malarstwo sztalugowe i projektowanie wnętrz. W 1931-1939 członek Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Sztuk Pięknych oraz Towarzystwa Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych w Wilnie. Do 1944 pracował jako nauczyciel w szkolnictwie zawodowym. W 1946 wyjechał do Gdańska. W 1940 uczestniczył w Wystawie Plastyków Wileńskich w Wilnie, po wojnie – w wystawach ZPAP. Wystawy indywidualne w Gdańsku. Malował pejzaże: *Wilenka*, olej 1928; *Obłoki*, olej 1929; *Jesienny dzień*, 1932; *Tama II*, 1932; *Przedwiośnie*, olej 1933; *Antokol*, olej 1938.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 87; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 275-276.

Žmuidzinavičius Antanas, ur. 31 października 1876 w Sejrejach, zm. 9 sierpnia 1966 w Kownie. Od 1899 studiował u W. Gersona w Warszawie, w 1905-1906 – w prywatnej akademii w Paryżu, w 1908-1912 podróżował po Europie, równocześnie pogłębiał studia malarskie w Monachium i Hamburgu, przebywał w USA. W 1907 był współorganizatorem pierwszej wystawy malarzy litewskich w Wilnie, jeden z twórców Litewskiego Towarzystwa Artystycznego. Następnie do śmierci mieszkał w Kownie. Był profesorem Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych tamże. Uczestniczył w wielu wystawach. Założył w Kownie Muzeum Diabłów.

A. Induliaitis, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 685.

Żoromskis Kazimieras, ur. 4 marca 1913 w Smilgiach k. Poniewieża. W 1942 ukończył ASP w Wilnie; w 1945 – ASP w Wiedniu, w 1945-1946 – ASP w Rzymie; w 1946-1949 mieszkał w Madrycie, następnie – w Bogocie i USA. W 1986 powrócił do Wilna. Jego twórczość związana była z miejscami zamieszkania; malował pejzaże, litewskie sceny mitologiczne.

V. Gasiūnas, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 4. Vilnius 1988, s. 687.

(Koniec – początek 17/2004)

Opr. M. J.

RATUJMY FRANCISZKAŃSKĄ ŚWIĄTYNIĘ!

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Piaskach, przy ulicy Trockiej, to jedna z najstarszych świątyń w Wilnie, zbudowana w tym miejscu jeszcze przed oficjalnym chrztem Litwy. W XIV wieku zaczęli tu przybywać pierwsi misjonarze franciszkańscy, pierwszymi biskupami wileńskimi byli też właśnie franciszkanie. Trzy Krzyże w Wilnie są m.in. upamiętnieniem ich męki za wiarę. Kroniki mówią, że już w 1421 roku istniała murowana świątynia, której przyznano miano: Ecclesia Venerabilissima – Najczcigodniejsza Świątynia. Zakon w średniowieczu zgromadził tu najbogatszy księgozbiór na Litwie. Potem był wielokrotnie wraz z kościołem niszczony, a po Powstaniu Styczniowym uległ kasacie.

Odrodzony w okresie odzyskania niepodległości, zamknięty znowu po wojnie przez władze sowieckie, przez pół wieku służył jako archiwum. 15 maja 1998 kościół zwrócono zakonowi – franciszkanom Gdańskiej Prowincji.

Odbudowano XVIII-wieczną figurę Matki Bożej – tzw. Białej Pani, ale reszta świątyni pozostaje w ruinie. A to przecież unikalny zabytek sztuki sakralnej ze śladami gotyku, przebudowany w stylu barokowym – z 14 ołtarzami, zawierający cenne freski.

Stało się już tradycją, iż od lat świątynię odwiedzają goście Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, odbywają się tutaj spotkania ludzi sztuki i nauki – dzięki energii o. Marka Dettlaffa, gwardiana odrodzonego klasztoru i rektora kościoła, od 1993 wielkiego inicjatora odbudowy świątyni.

Zabezpieczono dachy, naprawiono okna, zrobiono wiele. Prace są prowadzone ze składek i datków. Redakcja „Znad Wilii” apeluje do swych Czytelników, ażeby przyczynili się do ratowania tej wspaniałej świątyni wileńskiej.

Konto Bankowe / Account Information

OFMConv, account:

LT 077300010080655430

73000 AB bankas „Hansabankas”

SWIFT: HABALT22

albo Konto misyjne

Prowincji Franciszkańskiej św. Maksymiliana w Gdańsku:

Bank PEKAO SA I O/Gdynia 76124012391111000016437506

(na wpłaty w złotychkach)

Bank PEKAO SA I O/Gdynia 89124012391787000016437519

(na wpłaty walutowe)

KAWIARNIA LITERACKA

VILNIANA – ECHA XIX „MAJA NAD WILIĄ”

TERESA KACZOROWSKA



©Maciej Mieczkowski

O Miłoszu w pigułce

*Adamowi Lizakowskiemu,
studentowi Czesława Miłosza*

komunizm przetaczał się przez świat
on też poddał się prądom
gdyby w ojczyźnie pozostał byłby co najmniej socjalistą
ale Miłosza wybrała Ameryka (na lata 1946-50)
jako dyplomata był rad że uniknął narzucania komunizmu
ale i za oceanem nie zadowalało go *papu, kaku i lulu...*

kolejne dziesięć lat we Francji...
prostował go Giedroyc, Hertz, Konstanty....
owocem *Zniewolony umysł*
gwałtowny antykomunistyczny manifest
swoista „perła w koronie” antykomunizmu
podbija świat

kupiła go znowu Ameryka
zapraszając do kalifornijskiego Berkeley
ale lewicowi intelektualiści akademicy
zaskoczeni *Zniewolonym umysłem*
choć i Miłosz nadal *lekko na lewo*
daleko od konserwatywnego moralisty

nad Pacyfikiem stał się czarodziejską górą
jego niebieskie oczy spod szerokich brwi
nauczały co Dobro i Zło
zmieniały światopogląd barbarzyńskich studentów
bo *nawet śpiąc pracujemy nad stawaniem się świata*

miał magię – mieszkał na górze w domu zaczarowanym
z tajemniczym ogrodem i ścieżką wijącą się w dół
niczym z bajki litewskiej

dużym problemem alkohol
bo akademicy nudni
rozmowy podczas *coctails* czy *parties* drobne
aż zakaz żony w nich udziału sprawił
że upijał się samotnie
i tak w pijanym widzie
spędził w Ameryce większość swoich lat

na pocieszenie duszy samotny profesor
dżentelmen z innym słowiańskim akcentem
o charyzmatycznej sylwetce
promieniujący historią
stonowany i podziwiany
choć wśród innego systemu wartości
– dużo czytał i dużo pisał
a po kilku drinkach nawet listy do samego siebie

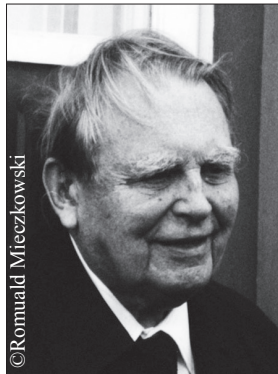
pisał też o kalifornijskim słońcu
niby o tym samym co w Wilnie
Warszawie czy w Paryżu
ale innym bo mógł wrzucać wiersze do oceanu
kalifornijski dziki pejzaż też pomocny
zwłaszcza foki i jaskółki
choć bliższe mu były zawsze dęby i lipy
i życie nie doraźne a rzeczywiste
poezja broniła jednak prawdziwego bicia serca
pisał z potrzeby kompasu – poczucia się w domu
wnosząc do Berkeley perspektywę

aż nadszedł czas prawdy
ohydę dwudziestego wieku pomógł mu Herbert zrozumieć
jego przekład – niepojęte w Ameryce niedowierzanie

i sława – najpierw jako tłumacza
dopiero w 1973 pierwszy własny tom angielskojęzyczny
i na scenę codziennej poezji Ameryki wkroczył poeta poetów

swoją poezją myślenia i namysłu
celebrującą szlachetność świadomość i powagę
zmierzał zawsze do istoty rzeczy
choć jako zaprzaniec kosmopolita
był i balastem na polskim statku
*(dla Polski nie ma miejsca na ziemi...
czy: wysadziłbym ten kraj w powietrze...)*
ale też stróżem naszych dni
i przyznał że ojczyzną jego polski język jest
a jako Noblista wolny już od ignorancji
uznał: *jeżeli Boga nie ma to nie wszystko człowiekowi wolno...*

Teresa Kaczorowska



**Wraz z Rokiem 2011 –
Rokiem Czesława Miłosza –
nie kończy się pamięć
o polskim nobliście z Litwy.
Oferujemy wystawę,
zorganizowaną
przez Stowarzyszenie
na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”**

POWROTY CZESŁAWA MIŁOSZA

**50 nowocześnie wykonanych fotogramów 50x70,
gotowych do ekspozycji, obrazuje jego powroty po latach
do miejsc swej młodości i dzieciństwa**

KALINA IZABELA ZIOŁA



©Maciej Mieczkowski

Szkoła w Nowej Wilejce

drugie piętro
koniec szkolnego korytarza
na lewo

w zwykłej drewnianej ramie
na szarym płótnie
garść polnych kamieni
tworzących drogę
w nieskończoność

ta droga kręta i wyboista
niełatwa
jak życie nad Wilenką

a jednak
pnie się ona w górę
dotyka horyzontu
za którym obietnica
nowego świtu

Maj nad Wilią

w maju
Wilno zakwita śpiewem słowików
i głosami poetów

wiersze trzepocą
gubią w locie piórka zwrotek
i lekkie jak puch metafory

siadają na dachach
starych kamienic

za Ostrą Bramą
pod Celą Konrada
unoszą się nieśmiertelny
duch starego wieszczą
przywołany nowymi słowami

słowa budzą echo
krążą
aż czysty dźwięk dzwonów
zapisze je w murach
na zawsze

Kalina Izabela Ziola



WILNO.TRAVEL

- pielgrzymki do Wilna:
Ostra Brama: szlakiem kościołów
- wyjazdy dla szkół: szlakiem
Słowackiego, Mickiewicza
i Miłosza
- wyjazdy prywatne – Przystanek
Wilno
- wyjazdy specjalistyczne i dla
zaawansowanych miłośników
Wilna
- wyjazdy do sanatorium i SPA
w Druskenikach
- prowadzimy
rezerwację hoteli
w Wilnie, Rydze,
Tallinnie,
Sankt Petersburgu

**Wilno
bliżej
niż
myślisz**

Biuro:
Plac Inwalidów 10
01-552 Warszawa
tel +48 22 349 22 89
faks +48 22 349 28 81
email: biuro@baltictour.pl
www.baltictour.pl
www.wilno.travel

POEZJA LITWINÓW W POLSCE

SIGITAS BIRGELIS



Wieczór w Oszkiniach

z wiadrem powraca wieczór
nasycony mleczem i mlekiem
lecz to zbyt piękne by mogło być nieprawdziwe

oddech jesieni nad łąką
gdzie przestrzeń wciska się
w mgłę i błądzi do domu

gdzie pagórkowate kościoły i drzewa
obstawione chodnikami
chciałem umrzeć abyś wróciła

(ze szpitala się nie powraca)

1992

Minor

czy jesteś pewien że żyjesz
cisza głucha i niema
czas ugniata się w wieczność
wieczność powraca w nicość

światłość i ciemność
minorowe świeczniki majorowe świece
oczy wszystkiemu są winne
czy jesteś pewien że żyjesz

W ziemskim systemie, gdzie równi sobie źli i dobrzy
niemego testamentu niemi spadkobiercy.

Bóg, umierając, zostawił miłość, a przecież
wciąż słyszać strzały, zgiełk krzyżowych wojen.

Jak nieustające obrzędy chrześcijan.

Trzeba było błagać o miękki chleb powszedni,
by serc nie stępił.

I rdzę namawiać, by szybciej kruszyła żelazo...

Nie było miejsc na świecę, więc воск wypływał z oczu
zastygając, jak samo zło, z pokoleń na pokolenia.

Nie było bardziej rozpaczliwych słów niż odebrane
życie,
a żadne życie nie mogło usprawiedliwić śmierci.

Sprzedawano jeszcze spod ludy Starego i Nowego Testamentu czcionkę,
jeszcze pisano, ale nie tego pragnął Odkupiciel.

Przekład z litewskiego: Dorota Czupkiewicz

Wszyscy nauczyciele matematyki,
dlaczegoście mnie nie nauczyli,
że zaprawdę zaprawdę nad wszystko
nie godzi się dzielić Ojczyzny?

Wszak byłem porządny, posłuszny,
umiałem też wierzyć naiwnie,
dlaczego nikt nie powiedział mi wcale,
że topnieją trójkąty od Ojczyzny odcięte?

Jak mam mówić, w jakim języku czy mowie,
żeby serce mi pierś rozerwało?
Komu wierzyć, komu się podlizywać posłusznie,
żeby cię nie zdradził Ojczyzno?

Kiedy biorę cię do rąk
jak gontowy gwóźdź
albo jak piłę
i chcę naprawić
świat

ze słonecznej sonaty
z REX Čiurlionisa
z zapachu Niemna
wiem –
nasze królestwo nie stąd
litewskie słowo

1988

Nieprawda

Nie zabijajcie ciszy
szeptami
o miłości

Zmartwychwstanie
nie istnieje

Przekład z litewskiego: Alicja Rybalko

Noc napełniła goryczą
naczynia lasów i pól
pustka trwała
aż do rana

świt pochłoniął noc
zbudził się naród
i jak dziecko zapragnął
żyć

1989

I znów powraca Litwa
z wygnańców zimnych krain
jak biała panna młoda
na wzorze lnianym

Powraca Litwa z zapomnienia
ze swoich przodków mógł
z melodią syberyjskiej pieśni
jak dzień gdy słońce wschodzi

1989

Litewscy ochotnicy

Litewscy ochotnicy
ci z najdzielniejszych –
najdzielniejszymi byli żołnierzami
i ci z najlepszych – najlepszymi byli oraczami.
Ich domy –
w ziemi wryte okopy.
Ich imię –
litewscy ochotnicy.

Przekład z litewskiego: Marcin Niemojewski

WOKÓŁ OSKARA MIŁOSZA:

PARYŻ – KOWNO – WILNO

PARYSKIE ŻYCIE. TOWARZYSTWO ARTYSTÓW

Zenowiusz Ponarski

Poznaliśmy pierwsze kroki Oskara Miłosza w Paryżu. Wiemy, co studiował i czym się interesował: starożytnościami egipskimi, asyryjskimi i hebrajskimi. I nie tylko nimi. Żył w świecie poezji i mistyki. Debiutował w 1899, wraz z ukończeniem studiów, z tomem wierszy *La Poeme de Decadentes*.

Powstały one niewątpliwie podczas studiów. Następne poetyckie dzieło – *Les Sept Solitudes* (1906), wydał po 7 latach (Bostońska litewska encyklopedia błędnie podaje rok 1907). Powieść *L'Amoureuse Initiation* ukazała się w 1910. A po roku – *Les Elements* (1911). Podobno z pierwszych tomów twórczości wyziera człowiek zmysłowy, gwałtowny i nieszczęśliwy. Przyjmuję tę opinię w dobrej wierze, jako prawdziwą, nie mając możliwości dokonania własnej oceny jego umiejętności twórczych. Minie jeszcze dwa lata i w 1913 wychodzi dramat misteryjny *Miguel Manara*, po mistrzowsku przetłumaczony na polski – *Oskar W. Miłosz, Wybór poezji przełożonych z upoważnienia autora przez Bronisławę Ostrowską* (Poznań 1919, s. 65).

Dopiero w 1937 roku ukazał się w Kownie litewski przekład. Znaczący określał, że utwór ten jest bardziej dojrzałym etapem jego twórczości, Czy faktycznie tak jest?



Mistyk Oskar Miłosz

Twórczość Bronisławy Ostrowskiej (1881-1928) niegdyś była znana i poważana, subtelna i refleksyjna, zawierała sporo elementów religijności. Zaprzyjaźniona w Paryżu z Oskarem Miłoszem, dobrze poznała jego twórczość i nieprzypadkowo wybrała *Miguela Manarę* do tłumaczenia. O trafności wyboru świadczy fakt, że kiedy Juliusz Osterwa zapoznał się z tym dziełem, powziął zamiar wystawienia go w swojej „Reducie” i konsekwentnie to realizował w przeciągu dziesięcioleci, mimo



Książki Oskara Miłosza „L'Amoureuse Initiation” i jej polski przekład oraz „Miguel Manara”

napotykanych przeszkód. Nawet okupacja mu nie pomieszała w realizacji tego zamiaru.

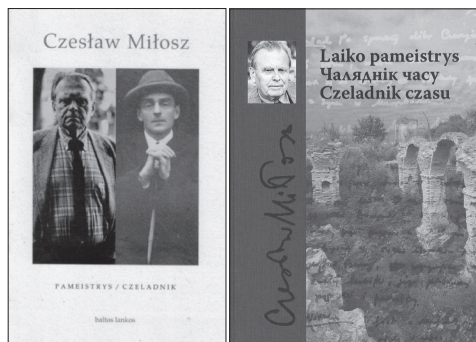
Córka Ostrowskiej wspominała, że Oskar Miłosz był w paryskim domu jej rodziców: *Miał wówczas w Paryżu pozycję literacką. Był cenionym francuski poeta [...] zetknięcie z poezją Matki, w języku, który porzucił, z jej natchnionym, a prostym recytatorstwem urzekło Miłosza. Twierdził, że pierwszy raz słyszał i uwierzył w swoje wiersze, a kiedy Matka przełożyła na polski jego wiersz „Karomama”, a później misterium „Miguel Manara”, orzekł, że przywróciła jego poezję – poezji i językowi, w którym odzyskała ona swoje właściwe prawa i brzmienie – to już wiem z powtórzeń, a głównie listów, które złożone, leżały w papierach.*



Juliusz Osterwa, właściwie Julian Matuszek

Interesujący jest wstęp do poznańskiej edycji pióra tłumaczki: *Oddając literaturze polskiej ten krótki zbiór poezji Oskara W. Miłosza, nie przyswajam jej bynajmniej obcego dzieła, a raczej zwracam rzecz należącą jej z prawa i będącą niejako jej częścią rodzimą. Oskar W. Miłosz jest bowiem Polakiem, nie tylko z urodzenia, ale i z ducha.*

Myliła się gorąca patriotka, pisząc te słowa w momencie ukazania się jego wierszy. Kiedy były opublikowane w 1919, Oskar Miłosz był dyplomata litewskim. A wcześniej, 6 grudnia 1911, w liście do rzeźbiarza alzackiego Leona Vogta napisał: *Otrzymałem bardzo przyjemny list od pani Ostrowskiej ... niezbyt lubię, gdy nalegają, bym tłumaczył ich poetów – ich poeci są martwi, mogą poczekać, do diabła.* Nie bardzo Oskar Miłosz – jak pisała Bronisława Ostrowska – był Polakiem z krwi i ducha, skoro wieszczę (Mickiewicz, Słowacki) nie byli dlań swoimi poetami, a cudzymi.



Książka wydana na Litwie pt. „Czeladnik” i „Czeladnik czasu” – zbiór esejów różnych autorów, opublikowanych z okazji setnej rocznicy noblisty

Na temat Manary wypowiedział się Czesław Miłosz, który widocznie nie miał pełnej wiedzy o losach tego dzieła: *Spośród jego pism [...] najbardziej dostępne było misterium „Miguel Manara”. Poza jedną inscenizacją przez teatr Vieux – Colomber w okolicach I wojny, grywano ją niekiedy, a raczej czytano z rozłożeniem na głosy, na*

wieczorach zamkniętych: robili to, na przykład, Benedyktyni w jednym z belgijskich klasztorów, także były zespół w Polsce (Rodzinna Europa).

Tym „małym” polskim zespołem był wspaniały teatr – „Reduta” Osterwy, która wielokrotnie i w różny sposób prezentowała misterium Oskara Miłosza na deskach „Reduty” i poza nimi.

KAWIARNIA „LA ROTONDA”

Kawiarnia „Rondona” podobna była do setek innych tego rodzaju lokali Paryża. Przy cynowej ladzie dorożkarze, szoferzy taksówek, urzędnicy pili kawę lub aperitify. W głębi był ciemny pokój,



„La Rotonda” ok. roku 1920 i nastrój kawiarni paryskiej

prześiąknięty zawsze dymem, może dwanaście stolików – wspominał jeden z jego bywalców. Wieczorem pokój ten zapełniał się, panował niehumaniczny zgiełk – spierano się na tematy malarstwa, recytowano wiersze, naradzano się, gdzie zdobyć 5 pięć franków, kłócono się i godzono, ktoś się upijał i był usuwany. O drugiej w nocy lokal zamykano na godzinę ale niekiedy stary szynkarz Libion pozwalał stałym klientom posiedzieć godzinę w ciemnym i pustym pokoju – co było jednak niezgodne z policyjnymi przepisami. A już o trzeciej otwierano lokal i można było kontynuować smętne rozmowy.

Początkowo Libion krzywym okiem patrzył na „obdartusów” – poetów i malarzy, wielu z nich stało się sławnymi. A potem się do nich przyzwyczaił i nawet ich polubił. Brał czasem rysunek od Modiglianiego za dziesięć

franków, a niekiedy z litości dawał malarzowi pięć franków.



Pranas Ancewicz i Czesław Miłosz bywają dzisiaj niekiedy razem na wystawach

W tym miejscu dygresja. Ronda przypominała knajpę Wolfa Ussiana w Wilnie na Niemieckiej, róg Żydowskiej – „U Welfke”. Zaglądali do niej, poeta Czesław Miłosz z przyjacielem Pranasem Ancewiczem (Ancevičius), publicysta Józef Mackiewicz, amatorzy kuchni żydowskiej, alkoholu i wrażeń. Pamiętam, że (lokum)

było całkowicie proste, bez atrakcyjnego oświetlenia czy dekoracji – wspominała Lucy Dawidowicz. – Wypożyczenie stanowiło kilka długich stołów i ław oraz parę małych stolików i krzeseł ... Welfke chętnie przyjmował klientów z literackiej cyganerii, choć nigdy nie mieli pieniędzy (Dawidowicz L.S., *From that Place and Time, A memoir 1938-1947*, New York-London 1988; jest litewski przekład).



Lucy Dawidowicz i Edward Ligocki

A teraz wracamy do znanej już relacji Edwarda Ligockiego o członkach Towarzystwa Artystów Polskich, która tak się kończyła: *Szła kiedyś z nami cała grupa bywalców. A oto jej ciąg dalszy:*

Z którejs kawiarni wychodziło kilkunastu dobrze podchmielonych ludzi w pelerynach, szerokich kapeluszach. Typowe rapiry – artyści – różnego autoramentu, spędzający długie wieczory w spelunach. – Popatrzcie na tego, który wychodzi ostatni – powiedział jeden ze znajomych, – przecież to Paul Verlaine. Zalany, jak co dzień, na amen ... Doborowe towarzystwo wychodziło z Rotondy, do której i Ligocki niekiedy zaglądał. Zasięgałem języka w „Rotondzie” – wspominał. A innym razem: Poszedłem z Wacławem (Giżyńskim, szwagrem) na Montparnasse, by usłyszeć o czym mówią znajomi. Było ich mnóstwo w „Rotondzie”. Przyciągała jak magnes różnych ludzi.

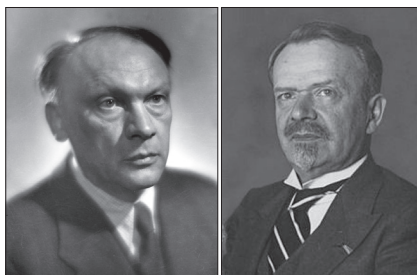
I znowu Ligocki: *Ktoś zadzwonił. Otworzyłem drzwi – stał przede mną mało znajomy student Zborowski [...]. – Tylko pan – mówił – będzie wstanie mi pomóc. Pewnie pan wie, że specjalizuję się w historii sztuki [...]. Był ze mną Modigliani, zna pan go przecież, to najzdolniejszy z malarzy całego Montparnasse [...]. Otóż ten kupczyk chce za miniaturę dwadzieścia franków. Znam ceny rynkowe [...] trzy tysiące. Czy może*



Malarz Diego Rivera i Borys Sawinkow

mi pan dać tych dwadzieścia franków? [...] Dałem mu pieniądze, dołożyłem coś na tak-sówkę [...]. Wrócił na drugi dzień, oddał pożyczkę. Był w siódmym niebie. Sprzedał już miniaturę, dostał trzy tysiące ... Taki był początek „Galeria Zborowski”. Zborowski już milioner. Stał się nim dzięki „Rotondzie”.

Dużo wiedziałem o niej ze wspomnień pisarza Ili Erenburga. W latach, poprzedzających I wojnę światową, zamieszkał w Paryżu, gdzie rzuca się w wir życia artystycznego, przebywa w środowisku twórczym, staje się bywalcem otoczonej legendą kawiarni artystów i pisarzy – „Rotondy”. Jak wspominał, przebywały tam interesujące go osoby. Jeden z nich – wybitny malarz meksykański Diego Rivera, który udzielił w swoim domu schronienia dla Lwa Trockiego, zamordowanego przez NKWD. A drugim był Borys Sawinkow, rosyjski socjal-rewolucjonista (eser), który w 1920 wspierał Józefa Piłsudskiego w walce z bolszewikami.



Pisarze Jan Parandowski i Wacław Gąsiorowski też bywali w „Rotondzie”

Erenburg wspominał Polaków, z którymi spotykał się w „Rotondzie”. Wśród nich nie było Oskara Miłosza, który nie był w przybytku Libiona, ale Erenburg poznał go jako pracownika Biura Prasy. I chyba łączyło coś więcej urzędnika francuskiej cenzury z korespondentem wojennym pism rosyjskich, aniżeli stosunki służbowe?

Porzućmy „Rotondę” i jej bywalców, do których powrócimy. A teraz o stosunkach Oskara Miłosza z polskością. W Francji w liceum, i internacie, nie utrzymywał bliższych kontaktów z Polakami. Sporadycznie z nimi się spotykał, ale jego narodową świadomość kształtowała francuska szkoła i środowisko. Jako student, zajmujący się Wschodem – Bliskim i Dalekim, nie miał możliwości spotykania rodaków i przyjaźnienia się z nimi.



Bronisława Ostrowska w rzeźbie swojego męża, Stanisława K. Ostrowskiego oraz na obrazku Gustave Caillebotte „Rue de Paris sous la pluie” (1877)

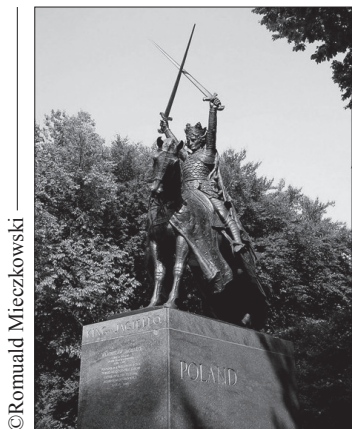
A stanowiąc się poetą francuskim, bliżej było mu do kultury francuskiej, aniżeli do jakiegokolwiek innej.

Przed pierwszą wojną światową, wierny obyczajom rodzinnych obwoził swój spleen i melancholię

po całym kontynencie. Nie było chyba kraju, którego by nie zwiedził. Namiętnie zainteresowany literaturą, czytał z równą łatwością po niemiecku, po angielsku, jak po francusku, a Biblię po hebrajsku – napisał Czesław Miłosz. Przytoczone okoliczności nie zbliżały go do polskości. Podobnie nie sprzyjały temu i inne okoliczności, przekazane przez kuzyna: Kawiarnia poetów w Paryżu była wtedy Closerie des Lilias przy bulwarze Montparnasse. Pierwsze tomy wierszy, a później dramat „Miguel Manara” i powieść „Amoureuseuse Initiation” pasowały go na członka poetyckiego klanu – relacjonował Czesław Miłosz (Rodzinna Europa). Przesiadywał w tej samej kawiarni z poetą i dramatopisarzem Oskarem Wilde (1854 Dublin – 1900 Paryż). Z nim bardzo się związał nie tylko za życia, ale i po śmierci. Spotykał się z duchem Irlandczyka w gmachu poselstwa Litwy, gdzie mieszkał. I nie tylko widywał się z nim, ale i z innymi wybitnymi poetami. Epizod ten wraz z Apokalipsą będzie szczegółowo przedstawiony. Ale ciekawią nas nie tylko duchowe przygody poetów, ale i ich życie doczesne. Czy Jan Parandowski, autor prac o Oskarze Wilde, dotknął sprawy wzajemnych kontaktów obu Oskarów?

Po Powstaniu Listopadowym do Francji udało się ponad pięć tysięcy Polaków, a wielu osiadło w Paryżu. Później ich liczba stale się zwiększała. Zakładali instytucje i stowarzyszenia, wydawali polską prasę, powstawały drukarnie i księgarnie, i tym choć częściowo zaspakajali tęsknotę za kra-

jem. W 1832 powstało Towarzystwo Literackie Polskie wraz z Biblioteką Polską. Prezesem Tow. Literackiego został książę Adam Czartoryski, a dyrektorem biblioteki – Karol Sienkiewicz. Z biegiem lat do Paryża przybywało coraz więcej artystów polskich. W 1897 roku powstało Polskie Koło Artystyczno-Literackie, a w 1910 – Towarzystwo Polskie Literacko-Artystyczne, na którego czele stanął pisarz Wacław Gąsiorowski. Rok później, w 1911, rzeźbiarz Stanisław K. Ostrowski, wraz z żoną, poetką i tłumaczem Bronisławą Ostrowską zakładają konkurencyjne Towarzystwo Artystów Polskich w Paryżu. Weszli do niego młodzi i zdolni artyści, ale



Pomnik Władysława Jagiełły dłuta Stanisława K. Ostrowskiego w Central Parku w Nowym Jorku

pisarze i inni twórcy. Nie mamy żadnych postaw do przyjęcia, że poeta Oskar Miłosz uczestniczył w pracach polskich stowarzyszeń twórczych, poza przypadkiem – członkostwa w Towarzystwie Artystów Polskich. A i udział ten, nie był aktem patriotyzmu, ale wyjątkowym wydarzeniem. Wynikał z jego przyjaźni z małżonkami Ostrowskimi. Prawdopodobnie Ostrowski przyciągając go do Towarzystwa, liczył na hojność poety, na jego materialne wsparcie. Chyba się przeliczył?

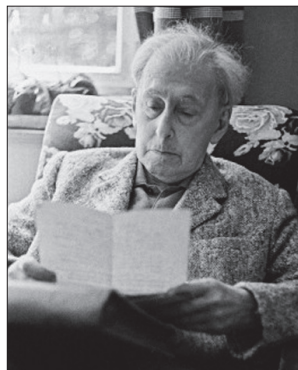


Czesław Miłosz w młodości

W archiwach Paryża można ustalić, jaki był udział Oskara Miłosza w finansowaniu Towarzystwa i czy w ogóle uczestniczył w jego pracach. Zachowały materiały polskich stowarzyszeń. Wiem z przekazu prof. Ireny Koberdowej, że są akta polskich towarzystw twórczych w Paryżu. Przywiozła stamtąd niektóre materiały, które przekazała mi do opracowania, ale nie dotyczyły TAP w Paryżu, ale polsko-litewskiego towarzystwa „Żelmuo”, działającego w latach 1886-1915. Archiwa polskich towarzystw w Paryżu mogą zawierać materiały dotyczące Oskara Miłosza i czekają na badacza z kraju, który podejmie się tego trudu.

POD ZNAKIEM POGONI. LITWA OSKARA MIŁOSZA

Grób Oskara Miłosza na Fontainebleau ma napis w dwóch językach – francuskim i litewskim. *Pierwszy przedstawiciel niepodległej Litwy w Paryżu* był jej aktywnym dyplomata w pierwszych latach po Wielkiej Wojnie: *Do roku 1914 O.M. za Litwiną nie uważał się [...]. Odkrycie Litwy jako celu dyplomatycznej działalności, powinno być moim zdaniem – napisał Czesław Miłosz – oddzielane od tego, co odbywało się w warstwie najgłębiej utrwalającej się w wierszach. O.M. był obywatelem rosyjskim i podlegał poborowi do rosyjskiej armii. Odkomenderowany do Maison de la Presse przy francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, znalazł się w samym środku intensywnych działań międzynarodowej dyplomacji podczas pierwszej wojny światowej (Nota bene jego kolegą w tym biurze był inny rosyjski paryżanin, Ilia Erenburg – Szukanie ojczyzny.).*



Pisarz z Rosji Ilja Erenburg

Należy sprostować błędną informację, że Erenburg był kolegą Oskara

Miłosza w francuskim resorcie spraw zagranicznych. Nie mógł nim być z oczywistego powodu – jako członek bolszewickiej partii był w Rosji represjonowany, a w aktach ambasady Rosji w Paryżu odnotowano go jako osobę nieprawomyślną, niepodlegającą poborowi do wojska. Nie był nigdy kolegą Miłosza z Biura Prasowego, o czym napisał w wspomnieniach. Był natomiast korespondentem kilku pism rosyjskich i dlatego bywał u Oskara w miejscu jego pracy.

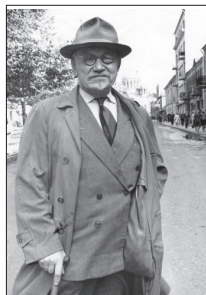
A jak doszło do jego współpracy z Litwinami podczas wojny? Pisało o tym pismo litewskie w artykule: *Petras Klimas o Oskarze Miłoszu*. Poprzedzał go wstęp, który wiele wyjaśnia: *Opowieść pochodzi z przygotowywanej książki wspomnień „Wszystko przemija” Antanasa Dambrauskasa. Z dyplomata, historykiem Petrasem Klimasem, sygnatariuszem Aktu Niepodległości, był w obozach Czelabińska i Kopejska, od maja 1946 do marca 1949, Klimas od 1925 r. do dnia likwidacji poselstwa Litwy był ministrem pełnomocnym we Francji, a Litwę także reprezentował w Belgii, Hiszpanii, Portugalii i Luksemburgu. W tych wspomnieniach odżywają wrażenia P. Klimasa o pracującym w litewskim poselstwie w Paryżu poecie-marzycielu, Oskarze Miłoszu i proroczym jego widzeniu przyszłości ludzkości i biegu historii („Šiaurės Atėnai”, Wilno, 18/1990, lit.).*

Pisarz i tłumacz (Wergiliusza – *Eneida*, Homera – *Odyseja*, Sofoklesa – *Tragedie*), więzień obozów w latach 1945-1956, Antanas Dambrauskas (1911-1995), opublikował w 1991 książkę *Viskas praeina* (Wszystko przemija. Wspomnienia obozowe). A w niej – rozmowy z Klimasem. O rzetelności przekazu świadczy przekazanie nieznanego zdarzenia, związanego z podpisaniem Aktu Niepodległości. Wiedział o tym od Klimasa – sygnatariusza aktu. Sprawa stała się głośna, a przeciał wątpliwości ten, kogo dotyczyła, potwierdził wersję Klimasa. Nie podaje okoliczności, ani nazwisk, aby nie nadużyć cierpliwości czytelników szczegółami, znanymi litewskim historykom.

Przechodzimy do meritum: jak się stało, że Oskar Miłosz, niemający

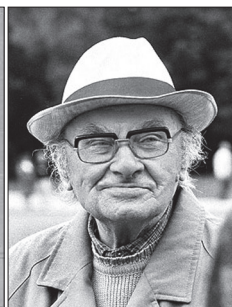
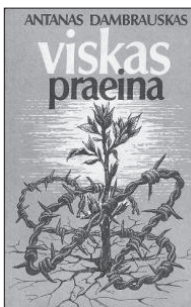
uprzednio kontaktów z litewskimi politykami, zaczął służyć Litwie?

Klimas opowiada o litewskim Biurze Prasy i Informacji w Bernie. Często do niego przyjeżdżał z USA ksiądz Vilimas (Vilimavičius), którego imienia nie pamię-



Petras Klimas w latach powojennych, na drugim zdjęciu – z córką Eglė Klimaitė-Fourier-Ruelle i wnuczką Daphnė oraz Danutė Endziulaitė

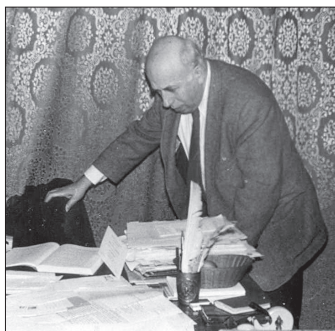
tał: *W Biurze Prasowym trafił do niego egzemplarz francuskiego „L’Affranchi”, pisemka wydawanego jako druk prywatny przez Miłosza i zbliżonych doń literatów. Vilimas zachwycił się i był podbudowany artykułem wstępnym O. Miłosza, że głośna deklaracja o prawie samostanowienia narodów Wilsona powinna być stosowana i dla*



Antanas Dambrauskas i jego wspomnienia Litwy – starożytnego, twórczego narodu litewskiego, który w przeszłości utworzył wielkie i potężne państwo, rozdarte z winy nieżyczliwych sąsiadów. Idea państwowości nadal żywa jest w narodzie i obecnie jest czas i możliwość jej odbudowy. Ks. Vilimas zapragnął spotkać się z autorem tego artykułu, pojechał do Paryża i dotarł do lokalu redakcji, stale zamkniętego. Po dwóch dniach, gdy nie zastał nikogo, spotkał się z dozorcą domu. – Redaktor wynajmuje pokój, aby powiesić skrzynkę pocztową, przychodzi wyjąć korespondencję, nie wchodząc do niego. A na pytanie, gdzie można go zastać rzekł: – Pracuje gdzieś w Quai d’Orsay – w MSZ i tam należy go szukać.

Wytrwały ksiądz w końcu dotarł do MSZ i dowiedział się, że poszukiwany pracuje w Departamencie Europy Wschodniej: *Zna języki słowiańskie, śledzi prasę rosyjską, polską i in. słowiańską, poznał problemy tych krajów lepiej od innych publicystów, jest bardzo przydatny dla urzędników władzy francuskiej. Odnalazł go: Naprzeciw stał wyrośnięty mężczyzna, ascetyczny, w średnim wieku, o ciemnej cerze, czarnych przenikliwych oczach, z prawidłowymi rysami twarzy, spokojny i taki po prostu zwyczajny. Uradowany i trochę zdenerwowany (Vilimas), zapomniał że zna francuski i już na wstępie zapytał Miłosza, czy zna rosyjski lub polski. – Znam, odrzekł i rozmowa potoczyła się po rosyjsku. Vilimas przedstawił się i wyjaśnił cel odwiedzin. Miłosz uważnie go wysłuchał i zapytał: – A w czym mogę być pożyteczny? Usłyszał od księdza: – W Paryżu, gdzie jest centrum światowej dyplomacji, dla Litwy będzie pożyteczne tutaj biuro prasy i informacji, filia centrali w Bernie. Czy się pan zgodzi ją utworzyć i jako osoba, znana we Francji, popularyzować imię Litwy w prasie i jej sprawy reprezentować? Wynagrodzenia znacznego nie obiecujemy, ale z tego, czym dysponujemy, damy tyle, ile płacą w Departamencie. – Dobrze, rzekł Miłosz. – Dogadamy się. I w ten sposób w Paryżu powstał oddział biura informacyjnego z Berna, a Miłosz rozpoczął służyć Litwie.*

Rozmowa księdza z poetą, zwięzła i konkretna, zakończona sukcesem. O służbie dyplomatycznej Oskara Miłosza wiele napisano. Przedstawiam



Prof. Juliusz Bardach w swoim gabinecie, druga połowa lat 80.

pewne fakty, dotąd znane, lecz niewykorzystane.

A w ogóle Litwini, zabiegając o swoje państwo, prowadzili mądrą i dość wyrachowaną politykę. Wykorzystywali w kraju i za granicą wszystkich, którzy mogli być pożyteczni. Do rządu powołali ministrów do spraw żydowskich i białoruskich, a gdy sytuacja się zmieniła, zlikwidowali te urzędy. Przyjęli rząd narodowy Białorusi, wypędzony z Mińska przez bolszewików. Utworzyli woj-

sko białoruskie ze swoim dowództwem i symboliką, wykorzystując je do działań partyzanckich na Wileńszczyźnie (nawet niekiedy we współpracy z sowieckimi dywersantami). W wywiadzie i urzędzie bezpieczeństwa państwowego zatrudnili Rosjan – z carskiej Żandarmerii i Ochrony, polecając czy też nakazując zmieniać nazwiska na czysto litewskie. Powstało Towarzystwo Litewsko-Ukraińskie. Współpracowano z nacjonalistami ukraińskimi w Polsce, zaopatrując ich w pieniądze i dokumenty. A do dyplomacji angażowano Żydów, nawet rosyjskich, którzy rokowali w Paryżu i Moskwie, jako wiceministrowie bądź posłowie. Algimantas Liekis napisał: *Gdy niektórzy przedstawiciele Rosji sprzeciwiali się P. Klimasowi w sprawie wschodniej granicy Litwy, wówczas przedstawiciel Litwy S. Rozenbaumas powiedział przewodniczącemu delegacji Rosji A. Joffemu: „A teraz porozmawiajmy, jak Żyd z Żydem...”* (Polskie krzywdy Litwinom..., Wilno 2011, lit.).

Polakom dawano stanowiska w dyplomacji – posłów we Francji (Oskar Miłosz), w W. Brytanii (hr. Alfred Tyszkiewicz) i we Włoszech (hr. Maurycy Prozor). Odpowiadało to litewskiej racji stanu, która uznała za możliwe, aby Polacy byli wysłannikami w krajach Europy Zachodniej. Jak zwykle w polityce, wszystko bywa pokrętne i dziwny był na Litwie stosunek do Polaków. Białorusini i Żydzi mieli autonomię kulturalną, a ci ostatni przemawiać mogli w Sejmie Ustawodawczym w języku jidysz, uznanym jako miejscowy, a Polakom nie wolno było występować w mowie Mickiewicza, jako obcej i nie należała im się autonomia.

I dygresja: niedawno, odwiedzając grób teściów w Połędzie, natrafiłem na estetyczny i zadbane grób hrabiów Tyszkiewiczów, którym się opiekują władze miejscowe. Litwini pamiętają tych, którzy im służyli i ich się nie wyrzekli.

A teraz o tym, jak Oskar Miłosz, po przyjęciu opcji litewskiej, widział kraj, z którym związał swą przyszłość. Mówił o tym na odczycie w

Francuskim Towarzystwie Geograficznym w 1919 roku. Przypomnił go artykuł *Litwa Oskara Miłosza* („Šiaurės Atėnai”, 2/1990).

Juliusz Bardach wspominał o dwóch odczytach O.M., wygłoszonych w Paryżu w roku 1919, o jednym – 29 marca i drugim – 21 czerwca. Czesław Miłosz dokładnie to przedstawił: *Po krótkiej wizycie w Kownie O.M. wygłosił 21 czerwca 1919 roku w siedzibie Societe Geographique de Paris odczyt [...] Mówił [...] o cierpieniach Litwy, „po pięciuset latach słowiańskiego niedbalstwa[...] i trzech długich latach okupacji germańskiej” – napisał. – Najostrzejsze słowa O.M. kieruje nie przeciwko Polsce, ale ziemianstwu Litwy, które odwraca się od swego ludu, chcąc wbrew jego woli odtworzyć niemożliwą unię polsko-litewską. Przemawiał jako ktoś pochodzący z tego właśnie środowiska (Szukanie ojczyzny).*

Litwa umiejętnie wykorzystała Oskara Miłosza w swoich politycznych działaniach. Przedstawił to dyplomata, poseł i minister pełnomocny w Niemczech, W. Brytanii, Szwajcarii i Holandii

Vaclovas Sidzikauskas (1893-1973) od początków niepodległej Litwy uczestniczył w wielu dyplomatycznych akcjach. Oto jego relacja o początkach działalności, w której uczestniczył Oskar Miłosz. W wspomnieniach pt. *Na marginesie litewskiej dyplomacji* czytamy: *Delegacja litewska po raz pierwszy uczestnicząca na posiedzeniu Ligi Narodów, zamierzała wyrazić swe zadowolenie z faktu przyjęcia Litwy do Ligi Narodów oraz przedstawić najważniejszy dla niej problem – spór z Polską. Przemówienie miał wygłosić, oczywiście, przewodniczący delegacji Ernestas Galvanauskas. Obecni w Genewie niektórzy członkowie delegacji, kobiety Bronė Klimienė (Klimasowa) i Regina Sidzikauskienė (Sadzikowska), bardzo przekonywali mnie, że w takim uroczystym dniu przemówienie winien wygłosić członek litewskiej delegacji, Oskar de Lubicz Miłosz – Milašius, ze względu na piękną francuską dykcję i dużą popularność wśród Francuzów. Oczywiście, jej treść została omówiona i przyjęta przez całą delegację. Bardzo przejęty Miłosz przemówienie rozpoczął od słów: A lemotion profonde... (Wilno, 1994, lit.).*

Działalności Miłosza w Lidze Narodów w sprawach Wilna i Kłajpedy wiele uwagi poświęcił historyk Pranas Čepėnas w swej fundamentalnej pracy *Historia nowożytna Litwy* (t. II, Chicago 1886, lit.). Przedstawił także jego ostre wypowiedzi w prasie francuskiej, dotyczące



Vaclovas Sidzikauskas z Dovasem Zauniusem (z lewa)



Ernestas Galvanauskas i Regina Klimienė

tuzjastycznie pisał ... o związku państwowym Litwy z Łotwą ... Według Miłosza, państwo litewsko-łotewskie może posiadać ponad dziesięć milionów mieszkańców. Takie państwo mogło być równorzędnym partnerem Polski. Podobne myśli nurtowały Oskara Miłosza, były jednak nierealistyczne.

Interesujące jest jego spojrzenie na przeszłość, terażniejszość i przyszłość Litwy, jakie przedstawiał Francuzom, jej elicie kulturalnej. Nie unikał spotkań publicznych i wystąpień w prasie francuskiej. Występował nie jako polityk i dyplomata, ale równy jej myśliciel, poeta i mistyk. Odwoływał się do zapomnianej już przeszłości i do przyszłości, jeszcze niepoznanej. Litwinów przedstawiał jako uczciwych ludzi, których cechuje miłość do pracy i intuicyjność, a którzy są też mistykami i realistami. Bronił prawa ich do Wilna, miasta świętego, gdzie dawniej płonął Wieczny Ogień, podtrzymywany przez kapłanów pogańskich. Bardzo krytycznie oceniał arogancki stosunek Polaków wobec Litwinów, a zachowanie się Polski wobec Litwy uznał za niezrozumiałe, z cechami obłędu. Polacy, przywiązani do martwych już tradycji, są nie bez zrozumienia i przeciwni – jego zdaniem – narodowemu zrywowi litewskiej chłopskiej demokracji.

Przedstawiam wybrane fragmenty odczytu, wygłoszonego po francusku, przełożonego na język litewski i opublikowanego pt. *Litwa Oskara Miłosza* (tłumaczenie własne). Oczywiście jest, że przy takim galimatiasie językowym, w kolejnym przekładzie powstają nieścisłości w tekście. Wyrazy pisane dużą literą, np. *Wieczny Ogień*, są zgodne z oryginałem:

Kraj ten bałtycki, w którym się urodziłem, przed wielu tysiącleciami, odwiedzała rasa aryjska – rasa ognia i śniegu [...]. Podobnie jak Rzym, jak Hellada, a zwłaszcza Francja – Litwa jest bardziej niż ojczyzną: jest ideą, jest płonącym ogniskiem ewolucji ludzkości. Mistyczna bowiem rasa, schodząc ze świetlanych płaskowzgórzy, mówiła sanskrytem. Gałęzie jej rozrzucone obecnie po świecie, na nieszczęście dla ludzkości, obce jedne drugim, mówią po francusku, angielsku, włosku, niemiecku, grecku, polsku, rosyjsku. Matczyzna rasa jednak zachowała swój czysty język. Od pojawienia się braminów (tems innocent) nasi włościanie, takim sposobem, po

sporów terytorialnych z Polską i Niemcami. Z jego relacji dowiadujemy się, że wiodąca rola Oskara Miłosza była w umocnieniu pozycji Litwy na Zachodzie. Okazuje się, że był zwolennikiem federacji litewsko-łotewskiej: *Od razu po wojnie, znany poeta i dyplomata litewski Miłosz ... entuzjastycznie pisał ... o związku państwowym Litwy z Łotwą ... Według Miłosza, państwo litewsko-łotewskie może posiadać ponad dziesięć milionów mieszkańców. Takie państwo mogło być równorzędnym partnerem Polski. Podobne myśli nurtowały Oskara Miłosza, były jednak nierealistyczne.*

upływie może dwudziestu tysięcy lat od wyjścia, rozmawiają nadal językiem bliskim sanskrytowi, rozumiałym innym wiodącym rasom – obecnym mieszkańcom Indii. I tak, po upływie może dziesiątków tysięcy lat od rozstania, marynarze pochodzenia litewskiego porozumiewają się świętym językiem braminów z XX-wiecznym narodem.

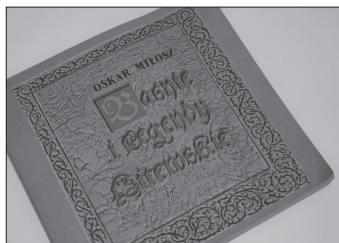


Pranas Čepėnas

Nie zamierzam dłużej zatrzymywać się nad przeszłością historyczną, tej bajkowej nieomal krainy, matki mojej a waszej pramatki. Kilka tych słów być może obudzą bardzo dawne wspomnienia, ale nie zamierzam świadomość waszą zmuszać do wirowania. Podobnie jak sławne i szlachetne kobiety z Pisma Świętego, Litwa jest matką z otwartym sercem[...]. Litwa w przeciągu stu dwudziestu lat, od 1795 do 1915 r. była pod władzą obcych tyranów, carów Rosji. I bez względu na nieopisane okrucieństwo losu [...] męczeńska i wyszydzana, dała ona Europie i światu filozofów, Emanuela Kanta i Towiańskiego, poetów Adama Mickiewicza i Norwida, bohatera narodowego Kościuszkę – przytaczam tylko głośnie nazwiska, bliskie wszystkim narodom świata, a dla innych brak jest czasu, dalibóg, gdyż lista znamienitych Litwinów jest długa. Nie, dłużej nie będę pochylać się nad przeszłością Litwy. Opowiem natomiast o jej bólu i poniżeniu podczas niemieckiej okupacji, o jej mękach i głodzie po wkroczeniu bolszewickiej armii.

Przybyłem aby porozmawiać z wami, nie o dawnych mękach, przeszłości wywyższonej Litwy. Kocham ból – jest wspaniały i owocny, ale tylko radość jest święta. I radość taka, zwie się po francusku – *liberte (et justice)*, budzi się w świecie. Mówić więc będę o Litwie nowej, współczesnej; o narodzie, którego niepodległość uczestnicy Konferencji Pokojowej uznali za najważniejsze zadanie, istotny problem nowej Europy Wschodniej. Tak, jestem tutaj, aby opowiedzieć o żywej Litwie, o wyzwolicielach waszych, o waszej bohaterskiej ofercie dla wyzwolonej Litwy.

Jeśli przeszłość Litwy nie bardzo jest znana, mniej jeszcze wiemy o roli, którą kraj ten odegrał w konflikcie powszechnym. A jednak rycerz z naszego herbu narodowego, ze srebrną zbroją na białym koniu, urodzony w niepamiętnych tradycjach, podobnie jak jeździec Apokalipsy na białym koniu, nie był postronny cudu nad Marną. Pamiętamy, że w sierpniu 1914 r. niemieckie wojsko stało niedaleko Paryża. Rosja natychmiast, jak w każdym innym przypadku, wtargnęła do Prus Wschodnich, pomagając oddalić nawisłą groźbę nad stolicą świata. Jednak nie wiemy, że w tym ataku brali udział pułki, złożone prawie z Litwinów. Wysiłki nasze tym się jednak nie ograniczyły. Na froncie wschodnim [...] pięćset tysięcy Litwinów służyło w armii rosyjskiej. Trzysta tysięcy amerykańskich Litwinów uczestni-



„Baśnie i legendy litewskie” Oskara Miłosza

skiej, Grodzieńskiej, Suwalskiej i części Mińskiej guberni, z Prus Wschodnich lub Małej Litwy. Stolicą państwa był starożytny Wilnius czy Vilna, w pewnym sensie, będący sercem Litwy i miastem świętym. Właśnie tam ongiś była świątynia Bogów, płonął aryjski Ogień Wieczny. Nie wolno ruszać stolicy naszej – Wilna. A tym z naszych sąsiadów, zbyt upartym w tej sprawie, osobiście radzę, obawiać się ognia świętego, drzemiącego wiecznie w duszy naszej i mocy!

Litwini, obecni na tej sali – zwracam się do Was. Czy jest na świecie Litwin – włościanin, mieszczanin czy magnat, który nie byłby gotów oddać życie swoje za Wilno, mityczny ogień w tabernakulum? Przyjęliśmy na swoje barki ciężar krzyża bożego, a chrześcijaństwo wciąż żywe jest w naszych sercach: jednakże nie usunęliśmy ze swych serc światła i płomieni Wiecznego Ognia [...]. Odpoczywaj, Ogniu Wieczny, odpoczywaj w czasie długiej nocy i spokój nam przekaż. Nie, Ogniu Wieczny, płoniesz nie tylko w naszych sercach, lecz i domach naszych: a gdy gaśniesz, cała nieszczęśliwa rodzina jest w żałobie, Ogień Wieczny przecież jest naszym Życiem i Miłością, a gdy zgaśnie, wyzwalają się moce władcy Ciemności, ducha śmierci.

Długo ogień ten, sam go niosłem w sobie – aż do tego dnia, bracie Briulu, gdy bracia mi pokazali chłopca litewskiego – żywego i materialnego – pod słomianym dachem. Bracia moi. Oddaję hold tu obecnym, wy Francuzi tutaj – pokazaliście mi drogę. Zrozumiałem w tym dniu, ile siły, ile otuchy zawierają słowa: młoda demokracja litewska, i nie odrzucając wszystkich swych osobistych trosk, oddaję swe siły duchowa dobru ojczyzny, Ogniówi Wiecznemu, który was i mnie oświecił [...]. Litwa jest krajem tym, który zawładnął moim rozumem i uczuciami. Pragnę wam ją otworzyć. Przyjdźcie. Poprowadzę was myślami do gościnnego kraju, zamglonego, równinnego, szeleszczącego... Oto pogranicze polskich ziem: jak wiadomo, jest już węższe, a jednak nadal jest kolorowe. Pomachajmy jeszcze skrzydłami – otóż w powietrzu lataliśmy już nad tym krajem, gdzie każda rzecz ma szary kolor wspomnień. Otula nas zapach lilii wodnych, szum oparów leśnych... To jest Litwa (wielokropki bez nawiasu kwadratowego, są w oryginale – Z.P.).

czyło na polach walk, na najważniejszych frontach podczas drugiej fazy konfliktu [...]. Litwa ogłasza pełną obywatelską niepodległość, na terytorium zamieszkałym przez sześć i pół milionów Litwinów, składającym się z Wileń-



©Romuald Mieczkowski

W Zaulku Literackim w Wilnie tabliczkami artystycznymi upamiętnieni są literaci, publicyści i redaktorzy literatury, a wśród nich dwaj Miłoszowie – Oskar i Czesław



Rozproszone wystąpienia i artykuły Oskara Miłosza, publikowane w prasie od 1918, zebrane są i opublikowane w tomie XIII dzieł (1990). Zawiera on materiały o stosunkach polsko-litewskich z okresu Wielkiej Wojny i powojennych lat. Podzielił ich spór o gród Wiecznego Ognia. Jeśli dla jednych było *Miłe Wilno*, drudzy głosili: *Bez Wilna nie zaznamy spokoju*. A trzecim – rządowi białoruskiemu Zacharki, wystarczył protest wysłany z Pragi, gdy Sowieci przekazali Litwie ich stolicę – Wilna.

Oskar Miłosz twierdził, że w przeszłości zamierzchłej istniały związki krwi między ludami aryjskimi a Bałtami, a język litewski, bardzo archaiczny, stanowi najbliższą pochodną sanskrytu spośród dziś żywych języków. Zgodnie z jego hipotezą, o charakterze legendarnym, ludy aryjskie wędrowały z Azji na zachód do Europy i ludy pralitewskie w dalekiej przeszłości związane były z ludami Indii i Iranu.

W najdawniejszych czasach symbolem litewskiego bóstwa był ogień – Święty Ogień, wokół którego zbierali się Litwini i w skupieniu przysłuchiwali się trzaskaniu drzew oraz tajemniczym szeptom ognistych języków. Raz do roku podejmowano pielgrzymkę do świętego gaju, Romuvie, gdzie od niepamiętnych czasów płonął Znicz, czyli Święty Ogień – Wieczny Ogień całej Litwy, nad utrzymaniem którego czuwali w dzień i noc kapłani, z Kriwe-Kriwajte, czyli arcykapłanem na czele. „Póki Znicz płonie – póty naszej doli i mocy” – mówili Litwini.

Nie zamierzam krytykować ani prostować błędnych poglądów Oskara Miłosza, ale przedstawię niektóre współczesne opinie historyków litewskich. Pozwalają na właściwą ocenę pewnych jego stwierdzeń. Oto co podaje księga (700-stronicowa księga formatu A-4):

W XIX w. powstała teoria o podobieństwie języka litewskiego do sanskrytu – języka narodów zamieszkujących Indie (Kraj to Litwa..., 1000 najważniejszych historycznych chwil. Ludzie. Wydarzenia. Symbole. Tradycje. Wilno 2009, lit.). A oto inna informacja: Wojna prowadzona przez wielkie mocarstwa nie ominęła Litwy. Na początku wojny do wojska rosyjskiego zmobilizowano też 60 tysięcy mieszkańców Litwy... W sierpniu 1914 r. Rosjanie usiłowali wdrzeć się do Prus Wschodnich, lecz doznali niepowodzenia (Kraj to Litwa...).

WILNO – ZARZECZE

NA POŁOCKIEJ – 3

Mieczysław Jackiewicz

W 1937-1938 na nasze obszerne podwórko przychodzili różni kataryniarze: a to z małpką, a to z papugą. Kataryniarz odwracał się ku oknom, kłaniał się pięknie i kręcił katarynkę. Zbiegała się dzieciarnia i za 5 groszy małpka łapką albo papuga dziobem wyjmowała los; najczęściej robiły to dziewczyny: Irka lub Lońka spod 14 drżącą ręką rozwijała papierek, głośno czytała, co tam było napisane: *Twój ukochany czeka na Ciebie*, albo *W niedzielę pójdziesz do Bernardynki, tam spotkasz przyszłego męża* i temu podobne. Często z otwartych okien kobiety wyrzucały kataryniarzowi grosiki owinięte w papier, on podchodził do rzuconych pieniędzy, podnosił papierek, rozwijał grosiki, wrzucał do woreczka i znowu się kłaniał. Po zakończeniu seansu składał stojak katarynki i szedł dalej, do następnego podwórka.



Z prawej strony – matka autora wspomnień, Marianna Starukiewiczówna, w środku – babunia Kaziemiera Starukiewiczowa z Wojniuszów, z lewa – siostra matki, Aniela Starukiewiczówna, później Tubisowa, secundo voto – Ślipikowa. Wilno, rok 1913 lub 1914

Przychodził też szklarz, niosąc na ramieniu ciężką skrzynkę z szkłem do oszklenia szyb. Stawał pośrodku podwórka, uderzał w dzwonek, przytwardzony do skrzynki i głośno wołał:

– Szklarz, szklarz! Okny rychtują, szyby wstawują! Niedruogoo! Komu wstawić szyba, komu?

I dzwonił swoim dzwoneczkiem, postać chwilę i wychodził z podwórka, szukając dalej zarobku.

Jesienią na nasze podwórko przychodzili pilszczyki, mieli ze sobą piłę i siekiery. Znowuż głośno wołali:

– Pilszczyk, pilszczyk! Drzewa piłujim, rombim, do składzika składami! Pani i paniusi, szybko piłujim, porombim i do mieszkanka zaniesim!

I często ktoś z lokatorów przyjmował do roboty pilszczyków, którzy blyskawicznie rozstawiali kozły, wrzucali na nie kłocę drwa, najczęściej brzozonego lub sosnowego i piłowali, rąbali, składali do wyznaczonego składzika.





©Romuald Mieczkowski

Kłódki zakochanych na moście na Wilence – to już dzisiejszy akcent

Pilszczyki na nasze Zarzecze przychodzili z Łosiówki lub z Nowostrojki, najczęściej byli to bezrobotni: ojciec z synem lub bracia, albo koledzy. Zarobek był niewielki: jeden złoty, może dwa...

Jesienią przychodzili bednarze, żeby wyrzutować śledziówkę, ceberek lub inne naczynie, w którym lokatorzy kisili kapustę na zimę. Bednarz na prawym ramieniu miał wiele obręczy, na lewym – torbę z narzędziami, wołał:

– Bondar, bondar! Beczki rychtuja, śledziówki naprawiam, ceberki poprawiam, obręczy wymieniam! Bondar! Bondar!

I zazwyczaj miał wielu chętnych do naprawy, zwłaszcza śledziówek, niewielkich beczek, które przez lato rozsychały się lub obręcze rdzewiały. Każdy z lokatorów dysponował niewielką piwnicą, w której składano zapasy: ziemniaki, beczki z kiszoną kapustą, buraki przesypane ziemią, żeby były czerstwe.

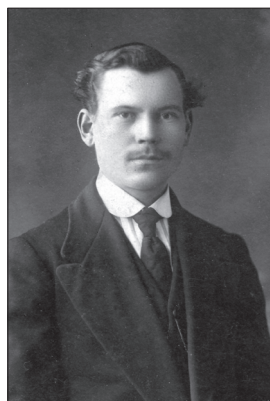
Na nasze podwórko przychodził Jan Bolszewik, bezrobotny, komunistyczny agitator, który przynosił różne broszurki. Próbował dyskutować z kobietami, bo mężczyźni raczej nie było – gdzie pracowali. Kobiety odpędzały się od niego, uciekały z ławeczki, na której siedziały, do mieszkań. Wtedy wychodził właściciel domu, pan Puczek, i go wypraszał:

– Niech idzi sobie, tu niepotrzebny, niech pójdzi, bo posterunkowego powołam...

Na te słowa Jan Bolszewik wychodził z podwórka, ale mruczał pod nosem:

– Wo, burżuj! Czekaj, czekaj – przyjdzi i na ciebie koniec, ty burżujska morda, brzucha wyhodował, kasciumik ładny włożył i – pan!

Ojciec mój, Antoni Jackiewicz, formalnie był dozorcą domu nr 11 przy ulicy Połockiej. Gospodarz bardzo go cenił, bo oprócz zajęć dozorczy, w tzw. praczkarni, czyli po polsku pralni, którą nie używano, urządził warsztat ślusarski. Ojciec reperował zamki, naprawiał klamki drzwiowe, wykonywał inne prace ślusarskie, miał też trochę zamówień od sąsiadów i z innych pobliskich domów. Nie wstydził się swojej pracy, wykonywał ją z godnością. W 1937 prowadził kuźnię, do spółki z innym kowalem, pijackiem, przy Zarzeczej 19, w podwórku, gdzie Żyd miał zajazd. Ta spółka trwała krótko, ojciec odszedł z tej kuźni, ale w końcu 1937 udało mu się znaleźć pracę ślusarza i kotlarza w fabryczce Becka przy ulicy Królewskiej, gdzie pracował do 5 marca 1938 roku, czyli do swojej choroby. Wstawał rano, zamiatał ulice, podwórko, robił porządki i siedł do tej pracy. A mama w czasie jego nieobecności pilnowała porządku. Na noc zamykano



Antoni Jackiewicz, ojciec autora. Witebsk 1917



***Zarzecze niedawno okrzyknięto jako „Republikę”.
Kawiarnia nad Wilenką ożywa tylko latem***

kłęczkach, odmawiał różaniec, śpiewał godzinki. Co niedziela chodził do kościoła św. Bartłomieja i do Bernardynów. Należał do Kongregacji Dobrej Śmierci. Organizacja ta działała przy kościele św. Kazimierza, a prowadzili ją jezuici. Mama chodziła do kościoła też co niedziela, ale była mniej religijna. Z ojcem natomiast w roku 1937 chodziłem zwiedzać wileńskie kościoły, zwłaszcza przed Bożym Narodzeniem odwiedzaliśmy żłobki, a wiosną – groby przed Wielkanocą. I żłobki, i groby robiły na mnie ogromne wrażenie. Żłobki bardziej mi się podobały, bo były wesołe, natomiast grobów Chrystusa bałem się, jak bym czuł zbliżającą się w domu śmierć.

Do najpiękniejszych chwil odnoszę wyprawy z ojcem do miasta. Ojciec, idąc do miasta w różnych sprawach, zawsze zabierał mnie ze sobą. Po drodze nazywał ulice, po których szliśmy, pokazywał kościoły, okazałe budynki, stare kręte uliczki wileńskie: Jatkową, Żydowską, Skopówkę, Baksztę. Najbardziej gwarne i brudne były uliczki w getcie żydowskim. Pamiętam szwendających się Żydów, w długich czarnych chałatach, na głowie w jarmułkach, spod których zwisały długie pejsy. Idąc z ojcem na Śnipiszki lub na ulicę Adama Mickiewicza czy na Łukiszki, szliśmy ulicą Połocką, obok rynku na Zarzeczcu, obok Krzyża na dole. Skręcaliśmy na Młynową, przechodziliśmy przez most na Wilence, dalej szliśmy ulicą Świętej Anny, Zaułkiem Świętomichalskim lub Bernardyńskim i wychodziliśmy na Plac Katedralny. Następnie wchodziliśmy na Mickiewicza, a stamtąd koło Placu Elizy Orzeszkowej skręcaliśmy na Wileńską i przez Zielony Most wchodziliśmy na Śnipiszki – tam mieszkali jacyś znajomi ojca. Tą drogą wracaliśmy do domu na Połockiej. Chodziliśmy z ojcem do krewnych mamy – Janowiczów, którzy mieszkali na Nowogródzkiej, chodziliśmy też na Popławską: w soboty do łaźni Strausa.

Tata znał Wilno, potrafił opowiadać mi jego historię. To w tamtych latach poznałem wileńskie świątynie. Dziwiło mnie, że każda była inna,

bramę na klucz. Niektórzy lokatorzy mieli swoje klucze, ale większość po godzinie 22 dzwoniła do naszej komórki. Ojciec wstawał, wychodził z tej nory do bramy, otwierał furtkę, wpuszczał delikwenta do domu. Czasami robiła to mama.

Ojciec rano i wieczorem modlił się na

a wszystkie bardzo piękne. Sztuka sakralna urzekła mego ojca. Lubił dostojęstwo i ciszę katolickiego kościoła, szczególnie oddziaływało na niego to *sacrum*, kiedy świątynia była pusta. Potrafił długo kontemplować, później klękał i wpatrzony w ołtarz długo i żarliwie się modlił. A ja stałem obok i też odczuwałem w swojej duszy coś wielkiego, podniosłego. Później już nigdy nie potrafiłem przeżyć tych dziecięcych uniesień.

Przed Wielkanocą kościoły wileńskie urządzały Groby Chrystusa. Wtedy ojciec zabierał mnie ze sobą i je odwiedzaliśmy. Nasza wędrowka zaczynała się od kościoła św. Bartłomieja na Zarzeczej. Jest to mały kościółek, wzniesiony nieco dalej od ulicy, w pobliżu skarpy nad Wilenką. Potem szliśmy do Bernardynów, do św. Anny, następnie – do św. Michała, stamtąd zaułkiem Świętomichalskim do kościoła św. Jana i później do św. Ducha (Dominikanów), do św. Ignacego – przed wojną był to kościół garnizonowy. Szliśmy i do „Litwinów”, czyli do kościoła św. Mikołaja; dalej – Franciszkany, św. Katarzyny i wracaliśmy do Bonifratrów, a po obejrzeniu tu Grobu, podążaliśmy do Katedry i dalej ulicą Zamkową i Wielką – do kościoła św. Kazimierza i do św. Teresy – karmelitów bosych, i na Ostrej Bramie zazwyczaj kończyliśmy wędrowkę.

Wszystkich kościołów w te dwa dni nie mogliśmy odwiedzić, nie starczyło nam czasu, a i ja już byłem zmęczony. Pozostały kościoły wileńskie: św. Rafała na Śnipiskach, św. Jakuba i Filipa na Łukiszkach, Serca Jezusowego (Wizytek) i Misjonarzy na ulicy Subocz, na Górze Zbawiciela, i oczywiście św. Piotra i Pawła na Antokolu. Najważniejszą była oczywiście Ostra Brama. Przechodząc z ojcem przez Ostrą Bramę, bałem się podnieść oczy, spojrzeć na Obraz za otwartymi oknami kaplicy. Wtedy za przykładem ojca klękałem na asfalcie, żegnałem się i obowiązkowo szeptałem pacierze: *Ojcze nasz... Zdrowaś Mario... Aniele Boży... i Wierzę w Boga...* Mój wzrok przyciągały wystawy licznych sklepów i kramów, których było tu wiele. Szepcząc modlitwy, rozglądałem się na boki, wtedy karciły mnie surowe spojrzenia modlących się wokół mnie i ojca, kobiet, które ubrane były w czarne długie spódnice, ciemne kaftany i przykryte czarnymi szalami. Były to



©Romuald Mieczkowski

Kościół św. Bartłomieja na Zarzeczu

tercjarki, czyli świeckie siostry Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Pod Ostrą Bramę przychodzili żebracy, ale też kalecy, jak byśmy dziś powiedzieli – niepełnosprawni, którzy błagali Matkę Boską o uzdrowienie. Wielu było „proroków”, którzy pod kościołami, a zwłaszcza przy św. Kazimierza wykrzykiwali:

*Ten wierszyk w dwie zwrotki obok siebie
Posłuchajcie chrześcijanie,
Co się wkrótce z wami stanie:
Koniec świata prędko będzie,
Śmierć i ciemność przyjdzie wszędzie.
Ta nowenna tylko zbawi
I sam Chrystus ulaskawi
Tego, kto nie pożałui,
Kto nowenny te kupui...*

Wierni zatrzymywali się, słuchali, a „prorok” wtykał każdemu chrześcijaninowi broszurkę z rzekomą cudowną nowenną do św. Andrzeja Boboli. „Prorocy” i sprzedawcy nowenn nie tylko działali pod Ostrą Bramą, było ich wtedy wszędzie pełno, także na dużym brukowanym dziedzińcu przed kościołem św. Franciszka i Bernardyna.

Ojciec lubił wileńskie ogrody, a szczególnie popularną Bernardynkę – Ogród Bernardyński. Mówiło się w domu zwykle:

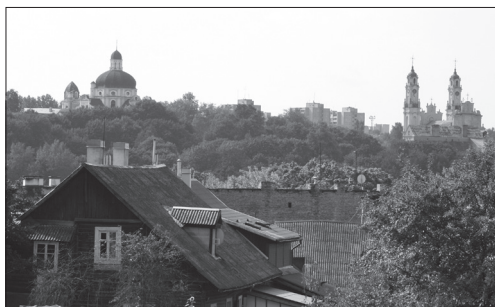
– Idzim dziś do Bernardynki...

I szliśmy z ojcem. Mama była w cieniu, pozostawała w domu, chodziła tylko do kościoła św. Bartłomieja, Bernardyński przytłaczał ją: był duży i trochę ponury.

Więc z tatą szliśmy do Bernardynki, tam oglądaliśmy pływające w stawach łabędzie, trawniki i klomby z kwiatami. Potem – nad Wilenkę, siadaliśmy na brzegu i słuchaliśmy szemrania wody, lewy brzeg był dostępny, a prawy – wysokie urwisko, nad którym górowały białe, ogromne Trzy Krzyże. Wilenka była płytka, dno miała kamieniste i strugi jej wód toczyły się po głazach, tworząc swoistą melodię – była to pieśń małej uroczej rzeczki, rzeki mojego dzieciństwa. Woda miała kolor szmaragdowy. A jakież miała charakter ta nasza Wilenka? Była uparta jak Litwinka, wesoła jak Białorusinka, otwarta jak Rosjanka, śmiała i złośliwa jak Polka. Ta nasza mała rzeczulka była uosobieniem ludzkich cech. Wody jej zlewały się z nurtem Wilii.

A Wilia – to co innego. Rzeka majestatyczna, niby Grażyna – królowa rzek naszych. Płynęła godnie, wolno w ramiona Niemna. Bywała surową, bo często wychodziła z brzegów, zalewała domy i zabudowania gospodarcze, zabierała ludzki dobytek, pozostawiała po sobie płacz i złorzeczenia.

Wilię nie rozumiałem, ta rzeka była mi obca. Nawet na plażach i przystaniach była inna, nie dla dzieci z Zarzecza, lecz raczej dla tych z Śródmieścia. To oni byli za pan brat z tą drugą wileńską rzeką. Naszą była Wilenka. Chłopcy z Połockiej,



©Romuald Mieczkowski

Widok z Zarzecza na kościoły Wazyteł i Misjonarzy
Krzywego Koła, z Belmontu kochali Wilenkę: na jej brzegach spędzaliśmy całe dni; kąpaliśmy się, opalali, biegali.

Zaczynała się ona dla nas od Francuskiego Młyna, dalej pod Belmontem, pod mostem Krzywego Koła i na Popławach, przy Kopanicy z lewej strony i przy Połockiej – z prawej, potem między Górą Bekieszową a Ogrodem Bernardyńskim i do ujścia przy Kościuszkowskiej. Te miejsca znałem najlepiej już wtedy, gdy ukończyłem 7 lat. Wtedy już ojca nie było. Sam lub z kolegami poznawałem brzegi naszej Wilenki.

Nieszczęście spadło na naszą rodzinę na początku marca 1938 roku. Ojciec z mamą byli na imieninach znajomego Kazimierza, wrócili dość wcześniej, ojciec położył się do łóżka. A w nocy dostał ataku ślepej kiszki. Mama wezwała pogotowie ratunkowe, które zawiozło go do szpitala św. Jakuba na Łukiszkach. Już stamtąd nie wrócił...

Podobno najlepszym lekarzem-chirurgiem był Kucharski, ale ojca operował ktoś inny. Operacja nie udała się, rana się nie goiła, potem nastąpiło ropne zapalenie. Ojciec leżał w szpitalu przez cały marzec, kwiecień, maj, do połowy czerwca 1938. Chodziłem z mamą odwiedzać go dwa razy w tygodniu, wyglądał coraz gorzej i był bardzo słaby, w końcu maja już nie wstawał z łóżka. Miał drugą operację, lekarze tylko wzruszali ramionami: „Robimy, co możemy”. Mama płakała, chodziła do Bonifratrów po cudowną wodę, liczyła, że uzdrowi ona ojca, modliła się całymi dniami. Pod koniec maja ojciec zachorował na żółtaczkę. Mama, idąc do szpitala, już nie zabierała mnie ze sobą, podobno ojciec nie chciał, abym go widział umierającego.

W marcu 1938 roku doszło do incydentu na granicy polsko-litewskiej. Został zabity żołnierz polski, kapral Stanisław Seweryn. Polska wystosowała Litwie ultimatum. Na Zarzeczu słyszało się krzyki: „Wojna z Litwą! Litwini, precz do Kowna! Wodzu, prowadź na Kowno”. W koszarach przy Połockiej 13 zauważyliśmy poruszenie, a potem żołnierze wyszli w kierunku Mejszagoły. Nastrój wśród ludzi był radosny. Nikt wtedy nie zdawał sobie sprawy, co to jest wojna, a może tej „wojny” nie brano na serio?

Była niedziela w maju, szliśmy z mamą do szpitala, wtedy właśnie

nasi żołnierze wracali ulicą Wilkomierską, Kalwaryjską, Wileńską i Mickiewicza do koszar. „Wojna” została skończona, a właściwie jej nie było. Rządy polski i litewski potrafiły dojść do porozumienia.

13 czerwca były ojca imieniny. Mama, jak zwykle, poszła do szpitala. Ojciec jeszcze żył, ale był już bardzo słaby, zmarł w nocy z 14 na 15 czerwca 1938 roku. Przyjechała do Wilna babunia, Kazimiera Starukiewiczowa z synem, a bratem mamy, Stanisławem. Pomógł on wymyć ciało, mama dała najlepszy czarny garnitur ojca, w który ubrali zmarłego. Kupili trumnę i położyli ciało ojca, leżał tak przez cały dzień w kostnicy szpitalnej. Wejście do kostnicy było od Wilii. Ponuro tam było. Ojciec leżał w trumnie długi i chudy, twarz żółta, ręce miał skrzyżowane na piersi, owinięte różańcem. W palcach wetknięty obrazek z wizerunkiem św. Antoniego. Siedzieliśmy w tej kostnicy cały dzień, byli krewni mamy, przychodzili sąsiedzi, żeby się pożegnać. Ja siedziałem przestraszony, skulony, przytulony do płaczącej matki. Jeszcze wtedy nie rozumiałem, że oto nadszedł koniec mojego beztroskiego dzieciństwa, że odtąd będę musiał liczyć tylko na siebie.

Na drugi dzień nastąpiła eksportacja zwłok na Cmentarz Bernardyński. Pogrzeb był bardzo uroczysty. Ojciec, jak wspomniałem, należał do Kongregacji Dobrej Śmierci, też do Kółka Różańcowego przy kościele Bernardyńskim. Szli księża i bracia z Kongregacji, z kościoła parafialnego, nieśli kościelne sztandary, szli też śpiewacy, a za nimi – karawan z trumną, ciągniony przez cztery konie, okryte czarnym kirem. Za trumną szła mama, ja obok niej i dalej babunia Kazimiera, dziadźka Stanisław i pozostali krewni, także sąsiedzi. Orszak przeszedł ulicą Mickiewicza, Marii Magdaleny, Królewską, Św. Anny, Młynową, Zarzeczną i Połocką do cmentarza. To była dość długa droga, ale ja wtedy nie wiedziałem, że to dopiero początek mojej długiej sierociej drogi życiowej.

Grób wykopali w najtańszym miejscu, na stoku Góry Żwirowej, w pobliżu ogrodzenia: tam chowano najbiedniejszych. Ale dobrze, że nie na stoku Wilenki, gdzie groby często się zapadały i kości zmarłych staczały się w dół aż do rzeki. Kiedy trumnę grabarze spuszczały do wykopanego dołu, mama nie wytrzymała i szlochając rzuciła się za trumną, wtedy ja przerażony, nie rozumiejący, co się dzieje zacząłem przeraźliwie krzyczeć. Dziadźka Stanisław podtrzymał mamę, a grudki ziemi stukały o trumnę... Wróciliśmy przegnębieni do swojej nory przy Połockiej 11. Starukiewiczze wyjechali do Komarowszczyzny, Satkiewiczze – do Zielonego Gaju koło Mickun.

Gospodarz Puczko zlitował się nad wdowieństwem mamy i zgodził się, by pełniła obowiązki dozorczyni, za to „stanowisko” płacił 30 złotych miesięcznie i miała mama darmową kłitkę w suterenie, bez kuchni, z maleńkim korytarzem i dwoma oknami, wychodzącymi na podwórko. Została dozorczynią, a ja – stróżukiem, pogardzanym przez okoliczną dzieciarnię, nawet przez dzieci pijaka Borejki – „Abisyńczyków”, którzy

widząc, jak pomagam mamie zmiatać ulicę i wynosić końskie łajno do kotucha wołali: „Stróż, stróż – mojego gówna nie rusz, moja gówna rzadka – nie weźmiesz na łapatkę...”.

W lipcu miałem sen: śniło mi się, że siedziałem w naszym skromnym pokoiku przy stole przykrytym ceratą, byłem zajęty malowaniem rzeki Wilenki. Podniosłem głowę znad papieru i zobaczyłem ojca: był wysoki, w czarnym garniturze, uśmiechał się do mnie. Lewą rękę miał przewiazaną na temblaku.

– Co się stało z ręką, tatusiu – spytałem.

– Złamałem. Szedłem po schodach. Nasze schody są ciemne, potknąłem się i złamałem rękę. Pamiętaj, synku, ostrożnie biegaj – ojciec uśmiechnął się... i znikł.

Ten sen zapamiętałem na zawsze. Może po tygodniu, w końcu lipca, biegłem za Tadzikiem Steckim po naszej bramie, potknąłem się o bruk. Poczułem ból, zobaczyłem, że ręka się skrzywiła... Bolało, ale bałem się mamy, że mnie ukarze. Usiadłem na schodkach Terechowiczów i płakałem, bardziej ze strachu niż z bólu. Irka pobiegła do mamy, ta zabrała mnie do mieszkania, rękę owinęła mokrą szmatką, obłożyła gliną, jakby to miało pomóc... Wezwała dorożkę, pierwszy raz wtedy jechałem dorożką i ostatni. Mama zawiozła mnie do chirurga na ulicę Zawalną. Lekarz nazywał się Siedlecki i był bardzo miły. Rękę zestawił, obłożył gipsem, przy tym żartował:

– Nie płacz, młodzieńcze, będziesz żołnierzem. Pójdiesz na wojnę...

Żart był proroczy, bo za rok wybuchła prawdziwa wojna. Dwa tygodnie chodziłem z ręką na temblaku. Ręka się zrosła i po zdjęciu gipsu nie czułem nawet, że była złamana.

Minęło lato 1938 roku, miałem 7 lat i we wrześniu poszedłem do I klasy Szkoły Powszechnej nr 11 im. Henryka Sienkiewicza, która mieściła się przy



Przez powitalną bramę na Placu Katedralnym wkraczają do Wilna oddziały Litewskiego Wojska; Żołnierz litewski ogląda miasto z góry Giedymina, 1939

ulicy Zarzecznej 5 (Użupio). Była to niewielka szkoła. Uczniowie nosili mundurki i czapki-rogatywki; każda szkoła miała inny otok i z prawej strony na czerwonym tle białe cyfry – numer szkoły. Mama uszyła mi mundurek i kupiła czapkę z daszkiem, otok był granatowy, a z prawej strony – cyfra 11. Z przodu czapki wszyscy mieliśmy białe orzelki. Kierownikiem szkoły był pan Witkowski, mieszkał również przy ulicy Połockiej, chyba w domu pod numerem 19. Wychowawczynią naszą była pani Mickiewiczówna. Była to szkoła męska, kolegów nie zapamiętałem. Pamiętam tylko, że starsi uczniowie nad Wilenką palili papierosy, a nas, pierwszaków, ganiłi do klasy.

Wiosną 1939 zostałem przyjęty do organizacji zuchów. Mieliśmy mundurki i berety – granatowe, z żółtym pomponem, bluzy koloru khaki, wpuszczane do spodni, pase skórzanе i granatowe spodenki do kolan, a na nogach podkolanówki. Naszą chłopięcą drużyną zuchów kierował harcerz z 7 klasy. Organizował zbiórki, uczył przyrzeczenia zuchów, a w maju prowadził drużynę na Belmont, gdzie wykonywaliśmy różne ćwiczenia. Krótko byłem zuchem, bo już we wrześniu tego roku nasza organizacja przestała istnieć.

W czerwcu uczniom z rodzin ubogich zorganizowano kolonię w Laurowie pod Wilnem. Prowadziły ją zakonnice ze Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych, czyli siostry salezjanki. Do Polski, do Różanogostoku, przybyły z Włoch w 1922 roku, na czele z bł. Marią Laurą Meozzi. Do Wilna przyjechały w 1924 i założyły swój dom przy ulicy Stefańskiej. W 1934 ks. Karol Lubraniec, znany wileński filantrop i opiekun biedaków, podarował siostrze folwark Sakiszki, położony między Szosą Niemenczyńską a rzeką Wilią, w uroczym leśnym zakątku. Tam salezjanki założyły dom zakonny, nazwany na cześć Marii Laury Meozzi

– Laurowem. Spędziłem w nim dwa tygodnie. Z siostrami chodziliśmy na plażę nad Wilią, na maliny – do dziś pamiętam ich wonny zapach, były wycieczki do Antowila, gdzie była szkoła gospodarstwa dla dziewcząt.

Po zakończeniu turnusu wróciłem na Połocką. Lato 1939 było upalne, całymi dniami przebywaliśmy nad Wilenką: starsi chłopcy łowili ryby na tzw. „macankę”, tj. wsuwali dłonie pod kamienie i wyciągali głowacze, czasami ślizie. Wiele kąpaliśmy się, czasami obrzucaliśmy kamieniami dzieci żydowskie, kiedy wychowawczynie przyprowadzały je nad rzekę.

Na początku sierpnia dziadźka



„Słowo” z 18 września 1939 roku

Stanisław zabrał mnie do Komarowszczyzny. Wtedy lepiej poznałem babunię Kazimierę: była dla mnie bardzo dobra, pachniała miodem i woskiem, bo zajmowała się pszczołami, miała z dziesięć kłód. Pszczoły ją nie żądliły. Z Loniukiem i Maniukiem, moimi kuzynami, chodziłem do lasu po jagody. A po powrocie babunia się uśmiechała i pytała: „A gdzie ty byłeś, acanie?” – i zapraszała na ogórki z miodem i ser umaczany w miodzie. Były to smakołyki, których później już nigdy nie próbowałem.

W sierpniu 1939 zaczęła się mobilizacja mężczyzn, zauważyliśmy ruchy Garnizonu Wileńskiego. Jakaś niezrozumiała trwoga opanowała mieszkańców naszej dzielnicy. „Będzie wojna!” – wszyscy mówili, ale nikt nie wiedział, kiedy to nastąpi. Jednakże ludzie przeczuwali, że tragedia nadchodzi. Bardzo się bali Sowietów, chociaż młodzież i wojskowi wołali: „Nie oddamy wrogowi nawet guzika!”

1 września 1939 roku do szkoły nie poszedłem, bo już rano na nasze miasto posypały się bomby. Od rana głośniki, ustawione na ryneczku, chrzypały: „Uwaga! Uwaga, nadchodzi...” I nadeszły, raczej nadleciały samoloty z czarnymi krzyżami i posypały się bomby w okolicach dworca i w innych miejscach miasta. Stara Gabszewiczowa, dewotka, mieszkająca na wysokim parterze, otworzyła szeroko okno, wystawiła przez nie duży krucyfiks i żegnała nim niebo i latające po nim niemieckie samoloty, przy tym głośno na całe podwórko wołała:

– Oto krzyż Panski, uciekajci szatany! – Ot, durna baba – rzucił w jej stronę starszy Grymka! – Zaraz bomba babu zabije, a ona żegna tych antychrystów! Uciekami, chłopcy, do schronu! – I nasze wileńskie żuliki skrzyły się w piwnicy. To był pierwszy dzień wojny, która trwała dla mnie i dla innych wilnian całe pięć lat.

Na jej początku w Wilnie nie było już żołnierzy, opustoszały też koszar 3 Szwadronu Łączności Konnej przy ulicy Połockiej 13. Tylko składy były pilnowane przez kilku pozostawionych starszych wiekiem żołnierzy. Sklepy działały, ale rozpoczęła się drożyzna. Z frontu dochodziły przykre, smutne wieści. Zacząłem chodzić do szkoły, ale lekcje prawie się nie odbywały: zmobilizowano kierownika szkoły i kilku młodszych nauczycieli. Sąsiedzi i moja mama zaczęli wykupywać w sklepach wszystko, co się dało: kasze, chleb, mąkę. Mama suszyła suchary. Nad Wilnem zawisła trwoga: co będzie dalej?

Na dworze było gorąco, więc całymi dniami przebywaliśmy z kolegami nad Wilenką. Aż nagle 17 września po podwórku przebiegła jak błyskawica wieść: Sowieci przekroczyli granicę, idą na Wilno. Sklepiarze natychmiast pozamykali swoje sklepy, wartownicy składów wojskowych przy Półockiej 13 dokądś uciekli, wtedy na te składy ruszyła gawiedź z Połockiej: mężczyźni wyłamali drzwi, tłum wyrostków i starszych wiekiem mężczyzn rzucił się do składów: wynoszono wszystko – pasy wojskowe, mundury,

namioty, manierki, menażki... Mama mnie znalazła, jak się przyglądałem temu rabunkowi, zabrała do domu mówiąc: „Nigdy nie bierz cudzego, co nie jest twoje!” Tę przestrogę zapamiętałem na zawsze. Później widziałem, że grube skórzane pasy wojskowe sprzedawano na żelówki.

Rankiem 18 września usłyszeliśmy strzały od strony Rossy, wybuchy granatów, kanonadę z dział i czołgów. Mama kazała siedzieć w domu, ale wybiegłem na dwór: starsi chłopcy już wiedzieli, że do naszego miasta wkroczyli Sowieci. Mówiono, że gimnazjaliści stawiali opór, zniszczyli dwa czołgi sowieckie, że są zabici i ranni. Wreszcie starszy Grymka przybiegł na nasze podwórko i zawołał: „Biegnim, malcy, na Filarecką, tam stoi ruski czołg, zobaczmy jak wygląda”. Pobiegliśmy: faktycznie na stał tam duży czołg, stanęliśmy jakieś 20 kroków przed nim i przyglądaliśmy się z ciekawością. Nagle otworzył się luk, wysunęła się czarna głowa i później także postać, na głowie czołgista miał kask, a na jego wierzchu coś jak rogi. Patrzyliśmy z przerażeniem, a Grymka jak nie krzyknie: „To czort, malcy! Uciekamy!” – I pobiegliśmy co sił w nogach przez Białą Zaułek na naszą Połocką.

Na drugi dzień na rynek zarzeczny przyjechały wozy z sowieckimi żołnierzami. Na sobie mieli długie rubachy, tzw. gimnastiorki, opasani byli szmacianymi pasami z kłamarą cynkową, na której widzieliśmy gwiazdę; na głowach furażerki, oni nazywali je piłotki, z czerwoną gwiazdą. Na nogach kierzowe (parciane) buty, mocno wysmarowane dziegiem, że aż śmierdziały. Wokół żołdatów kręciły się Żydówki z kwiatami, uśmiechając się wręczały bukiety komandiorom. Biedota żydowska z Zarzeczca cieszyła się, że towarzysze przynieśli „wolność”. A w wozach, zaprzężonych w konie, był chleb: czarny, zakalcowaty, wyjęty z foremek. Ten chleb wydawano za darmo, więc prędko uformowała się kolejka, każdy stawał, żeby dostać przynajmniej jeden bochenek chleba. Mnie się również udało, zaniósłem do mamy bochenek sowieckiego chleba. „Czy abyś nie ukradł?” – spytała mama. „Nie – odrzekłem – Ruskie na rynku rozdawali”. „Nie trzeba od nich niczego brać, to źli ludzie” – powiedziała.

Po kilku dniach zaczęły się areszty, wsadzano mężczyzn do więzienia na Łukiszkach, później zdążyli Sowieci wywieźć z Wilna wielu znanych mieszkańców tego miasta – Polaków, Litwinów, Białorusinów, Rosjan, nawet Żydów. Ale na ulicach pojawili się byli żołnierze w polskich mundurach. Sowieci szeregowych po infiltracji zwalniali do domów. Dla jednych była radość, że ojciec i mąż przeżył i powrócił do domu, dla innych – nieszczęście i smutek. Wilnianie wiedzieli dobrze, kim są Sowieci. Był terror i był głód. Myśmy żyli tylko dzięki krewnym mamy, którzy przywozili ze wsi produkty. I taki stan rzeczy trwał ponad miesiąc, aż nagle zaczęto mówić, że Sowieci opuszczają Wilno i na ich miejsce przyjdą Litwini. Wilnianie, przynajmniej prosili ludzi z Połockiej, bali się też



Oddziały Armii Czerwonej wkraczają do Wilna; Sowietki samochód agitacyjny, 1939

Litwinów, choć próbowano drwić: bo co to za wojsko, co to za władza? Ale mądrzejsi tłumaczyli: lepiej niech przyjdą Litwini, oni chyba będą lepsi od Sowietów, od Ruskich.

I faktycznie, 27 października 1939, litewskie wojsko przekroczyło granicę polsko-litewską. Uroczyste wkroczenie do Wilna nastąpiło następnego dnia przed południem. Wieść o tym wydarzeniu szybko rozeszła się po mieście i my, chłopcy, pobiegliśmy na Plac Katedralny. Naprzeciwko ówczesnej ulicy Mickiewicza wileńscy Litwini ustawili bramę z drewna, owiniętą dębowymi liśćmi, zwieńczoną herbem Litwy. Przed bramą stała grupka ludzi, ktoś trzymał ręcznik, wyszywany litewskimi ludowymi wzorami, chleb i sól, kręciły się dziewczyny ubrane w stroje ludowe. Coraz więcej ciekawskich zbierało się koło bramy, bo rozeszła się wieść, że generał Vincas Vitkauskas na białym koniu prowadzi wojsko do Wilna.

Wilnianie przyglądali się defiladzie z życzliwym zainteresowaniem – wojsku, dobrze umundurowanemu i wyposażonemu, prezentującemu się o niebo lepiej od oddziałów armii sowieckiej, które dopiero co opuściły Wilno. Po wkroczeniu oddziałów litewskich do miasta, na Cmentarzu Rossa stanęła warta honorowa – przy Płycie Mauzoleum Serca Marszałka Piłsudskiego i przy grobie Jonasa Basanavičiуса, litewskiego działacza niepodległościowego, zmarłego w Wilnie w 1927 roku.

Z wkroczeniem Litwinów przyszła ulga. Skończył się sowiecki terror i głodowa vegetacja. Natychmiast poprawiło się zaopatrzenie. Zasobna gospodarczo Litwa za pomocą swych doskonale funkcjonujących organizacji spółdzielczych „Pienocentras” (artykuły mleczarskie), „Maistas” (mięso i wędliny) i „Rūta” (artykuły ogólnospożywcze), rzuciła do wyголоzonego miasta obfitość dobrej gatunkowo i taniej żywności.

Pierwsze tygodnie pobytu Litwinów w Wilnie zdawały się wskazywać na przychylny stosunek władz do polskiego społeczeństwa. Rezydujący w pałacu przy placu Napoleona (Daukanto) pełnomocnik rządu litewskiego Antanas Merkys, dotychczasowy burmistrz Kowna, dobrze władający językiem polskim, odniósł się pozytywnie do grupy polskich działaczy

z prof. Witoldem Staniewiczem o wznowienie wydawania „Kuriera Wileńskiego”.

Bronisław Krzyżanowski (1906-1983), porucznik saperów, późniejszy żołnierz Armii Krajowej, w swoich wspomnieniach *Wileński matecznik* tak pisze o wejściu Litwinów do Wilna: *...Wojska litewskie wkroczyły do Wilna w sobotę 28 października. Z czołgiem czy bez czołgu, oddziały schludnej litewskiej piechoty w zielonych mundurach zaroily się na Zielonym Moście i weszły do śródmieścia ulicą Wileńską. Na skrzyżowaniu Wileńskiej i Mickiewicza czekała je owacja ze strony części dość szczupłej, ale akustycznej grupy Litwinów, wyraźnie przybyłych w pierwszym rzucie. Górą biegły w poprzek ulicy transparenty z litewskimi napisami, w języku zupełnie jeszcze niezrozumiałym dla Wilna. Był też jeden w języku polskim: „Niech żyje armia litewska”. Pisownia zdradzała niezbyt głęboką znajomość polskiej ortografii. Ulica patrzyła na maszerujących w nieufnym milczeniu, rozważając niestałość spraw tego świata. Między Bogiem a prawdą, należałaby się temu wojsku – bodaj na początku – pewna nuta serdeczności. Słowo „wyzwoliciele” byłoby może tu nadmierne, bo wojsko to zapewne nie niosło naszemu miastu wolności. Raczej byli to „wzbawcy z ciężkich tarapatów”, przywracający zrozumiały dla nas ustrój społeczny i ekonomiczny.*

Inne kolumny wchodziły jednocześnie od strony Wilczej Łapy, czyli z kierunku kowieńskiego. Litwini zajęli na początek tzw. koszary ignacowskie, w sąsiedztwie kościoła dominikańskiego. Jednocześnie różne urzędy i instytucje litewskie zaczęły rozpleniać się coraz to śmieiej w mieście, w którym wciąż jeszcze czuło się pozostające sowieckie „ogony”. Zresztą bazy sowieckie, na których wprowadzenie Litwa zgodziła się, faktycznie likwidowały niepodległość tego państwa. Najbliższa z tych baz mieściła się na lotnisku Porubanek, o kilka kilometrów od miasta. (...) Z różnych zakamarków zaczęli wylaniać się przytajeni ludzie, rozglądając się bacznie, czy nie za wcześniej jeszcze na jawność. Otworzyła się droga kolejowa na zachód, do Kowna i dalej.

Życie znacznie się polepszyło. Pamiętam, jak u na ulicy Zarzeczej pojawiły się sklepy z dużymi czerwonymi napisami *Maistas, Rūta*. Było w nich pełno stosunkowo tanich produktów. Ale brakowało pieniędzy, zarobków nie było, a wymiana złotych na lity była niemrawa i za jednego złotego dawano nawet ok. 30-50 centów. Po kilku dniach ludzie przestali cieszyć się z wolności.

(Cdn. Początek – 49-50/2012)

Mieczysław Jackiewicz





GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

Wszystkie numery:

- Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydasa – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka). Gedimino pr. 51, Wilno
 - Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno
- Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus Universiteto Centrinė biblioteka. Universiteto g. 3, Wilno
 - Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonomikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno
 - Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa
 - Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66
 - Biblioteka Raczyńskich, ul. Św. Marcin 65, Poznań
 - Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, Wrocław
 - Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5

Część numerów posiadają:

- Biblioteki polskich gimnazjów w Wilnie i na Wileńszczyźnie
 - Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków
 - Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok
- Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultury i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny
 - Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30
 - Biblioteka Uniwersytecka ul. Ratajczaka 38/40, Poznań
- Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2, Opole
 - Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13
 - Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach
 - Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica
 - Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice
- Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin
 - Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrołęce, Głowackiego 42
- Wojewódzka i Miejska biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13
 - Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4
- Miejska Biblioteka Publiczna im. K. K. Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów
 - Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosa 8, Nowy Tomyśl

W innych krajach:

- Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton
 - Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia) i Yale
 - Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library
 - Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn
 - Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg
- Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu

Powyższe informacje są dopracowywane. Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.

BIBLIOTEKA ZNAD WILII



Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, Biblioteka Znad Wilii 4 (dalej BZW), Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s. 160

5 rozdziałów: *Canaletto maluje Wilno*, *Pytanie o korzenie*, *Pokochoać Warszawę*, *Białe i czarne oraz Dwa miody*, ze 134 wierszami z ostatnich 2-3 lata. I choć dotyczą one „różnych smaków”, to na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości w warunkach pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i gdziekolwiek bądź poza Polską. Obok liryki znajdziemy strofy pełne humoru, a czasem i autoironii. Poeta jest autorem 28 fotografii wileńskich, zamieszczonych na oddzielnych wkładkach.



Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-057, s. 160

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanin tworzą unikalny współczesny „portret Miasta”, są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomas Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruska-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybalko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwie to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspiruje przybyłych do niego artystów i poetów.



Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*.

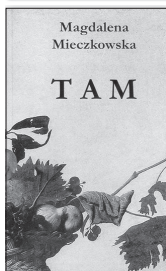
BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s. 88

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotografie, którymi szkicuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.



Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*. BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s. 120

Literatura, dotycząca Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenzurowaniu w PRLu, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i łagry. A co działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych świadków. To próba przypomnienia o nas, o ich przeszłości, dniu dzisiejszym, snach i marzeniach.



Magdalena Mieczkowska, *Tam. Oficyna Literatów i Poetów „Pod Wiatr”*, Warszawa 2005, ISBN 83-87990-55-8, s. 54

Tomik wierszy nagrodzonych na poetyckim konkursie im. Zbigniewa Herberta w serii *Polska Literatura na Kresach*, z przedmowami Rafała Żebrowskiego i Zbigniewa Jerzyny, grafikami, wykonanymi przez autorkę.

Książki do nabycia w Wilnie:

w PGA „Znad Wilii”, Işganytojo 2/4; w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76; w księgarni „Elephas”, Olandų 11. W Warszawie: w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa, Krakowskie Przedmieście 7; w Domu Spotkań z Historią, ul. Karowa 20; w „Gryfie”, ul. J. Dąbrowskiego 71.

**Można je zamówić pocztą: znadwilii@wp.pl, galeriaznadwilii@gmail.com
Tel. w Wilnie: 370 5 2123020, w Polsce: 48 508764030**

TRUDNE LEKCJE DEMOKRACJI

ŁĘKI ATEŃCZYKÓW PRZED DYKTATURĄ

Władysław Zajewski

Blaise Pascal napisał, że ostatnią rzeczą i najtrudniejszą, przygotowując nawet drobne dzieło, stanowi to, co należy umieścić na początku. Dziwna to, ale bardzo prawdziwa konstatacja.

Na początku zatem trzeba sięgnąć do Arystotelesa, który – jak wiadomo – nie najwyżej cenił ustrój demokratyczny Aten, ale dostrzegał w nim ukryte możliwości, jeśli dużo większy nacisk zostanie położony na jakość ludzi, korzystających z przysługujących im praw obywatelskich. Gwarancją wyższej zdecydowania jakości stanowi arystokracja, generująca z istoty swej cnoty obywatelskie. Arystoteles stwierdzał: *Ludzie o wyższej kulturze i żyjący życiem czynnym, upatrują szczęście w zaszczytach. One bowiem są celem życia, poświęconego działalności obywatelskiej*¹.

Cała grecka mitologia ogromnie sprzyjała pragnieniu osiągnięcia sławy (*philotimia*). Toteż mądrze konstatował Tukidydes (471-404), że

*jedynie miłość sławy się nie starzeje, a w starości nie tyle bogacenie się, jak twierdzą niektórzy, sprawia przyjemność, ile cześć, jakiej się doznaje*². Potwierdzał to historyk, arystokrata Ksenofont (425-358): *Żadna bowiem rozkosz nie zbliża się bardziej do boskości, niż radość, wypływająca ze świadomości, że jest się przedmiotem czci*³.

Ale nadmierny pęd jednostki, nawet wybitnej, do sławy stawał się zagrożeniem systemu demokratycznego, umożliwiającego maksymalnej liczbie wolnych obywateli miasta

uczestniczenie w różnych strukturach władzy Aten. Ten problem wykraczał poza Ateny, dotyczył dziesiątek różnych greckich *polis* w basenie Morza Egejskiego, które

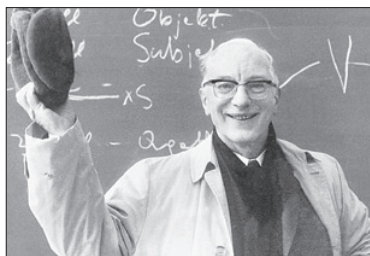


Blaise Pascal



Mędrcy starożytnej Grecji: Arystoteles, Tukidydes, Ksenofont i Perykles

żyły w cieniu dominacji finansowej i militarnej Aten. Ateńczycy zdecydowanie odrzucali i potępiali nie tylko tyranię (dyktaturę) jednostki, ale niechętnie też tolerowali zbyt ambitnych przywódców (strategów). Całkiem możliwe, że Eric Voegelin ma rację, pisząc, że Arystoteles nie traktował greckiego *polis* tak, jak czasem my próbujemy traktować Ateny – jak nowożytne państwo europejskie, a to jest pomyłka. Greckie *polis* było tylko życzliwą wspólnotą polityczną, opartą na pokrewieństwie, wspólnocie obyczajów, religii i języka.



Eric Voegelin (1901-1985)

Ateńczycy rugowali tam, gdzie mogli i mieli odpowiednie siły tyranie, ale nie zawsze skutecznie (nieudana wyprawa na Sycylię w 415-413, zakończona tragicznym finałem ścięcia obu wodzów ateńskich – Nikiasza i Demostenesa). Ostatecznie tyrana, już Dionizosa II, panującego na Sycylii, usunęła wyprawa Tymoleona z Koryntu w 344 przed Chrystusem.

Tak czy owak, Arystoteles stwierdza, że *Ateńczycy usuwali wszędzie (gdzie mogli) oligarchie*⁴.

Ateńskie zgromadzenie ludowe niechętnie tolerowało nawet tak wybitne jednostki, jak Perykles – panował lęk przed dyktaturą (tyranią). Z tego powodu konstruowano taki system prawny, aby unicestwić w zarodku takie zamiary. Temu celowi służyły *sądy skorupkowe*. W istocie rzeczy były to sądy polityczne, przed którymi mógł stanąć każdy Ateńczyk, oskarżony o ambicje dyktatorskie. Nie rozpatrywano konkretnego przestępstwa, tylko z a m i a r jego popełnienia! Taki sąd pod kierunkiem 9 archontów oraz 500 członków Buli obradował na agorze. Sędzia musiał mieć co najmniej 35 lat i składał przysięgę następującej treści: *Będę głosował zgodnie z prawami i ustawami ludu ateńskiego i Rady, a jeśli by nie było ustawy, to w zgodzie z moim poczuciem sprawiedliwości, bez działania na korzyść, ani na szkodę stron. Wysłucham bezstronnie i skarżącego, i pozwanego, i głosować będę tylko w prawach, których dotyczy skarga*⁵. Nie istniał urząd prokuratora, oskarżycielem mógł zostać każdy wolny obywatel Aten. Wyrok skazujący oznaczał 10-letni nakaz wygnania z Aten. Musiał wszakże oskarżyciel pozyskać co najmniej 600 pozytywnych głosów w Zgromadzeniu (*Ekklezja*) 6 tys. obywateli. Jeżeli w głosowaniu nie pozyskał takiej liczby, to oskarżyciel płacił karą grzywnę w wysokości jednego tysiąca drachm! Kara mocno dotkliwa, skoro niewolnik niewykwalifikowany na rynku kosztował 200 drachm, natomiast solidnie wykwalifikowany – nawet 500 drachm⁶. Trudno zgłębiać w tym momencie cały, skomplikowany system sądowniczy Aten,

jednakże bronił on skutecznie miasto przed dyktaturą jednostki. Nie było wszak żadnych partii politycznych, ani sztabów polityczno-propagandowych, jakie my znamy w Europie nowożytnej, kariera polityka w Atenach zależała tedy od liczebności grona posiadanych przyjaciół – pisze prof. John Davies⁷.

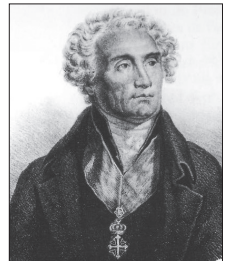
Kanaliokracja w Europie XX wieku

Ten osobliwy termin jest autorstwa zacieklego krytyka Rewolucji Francuskiej 1789, Josepha de Maistre’a. Powrót do Francji pod rządami Ludwika XVIII i Karola X nie uszczęśliwił go, nie spotkały go ani wyższe honory, ani godności, raczej nader oziębłe przyjęcie. W jego korespondencji znajdziemy zapis takiej treści: *Dlaczego nie piszę? Bo w czasach canaliokracji nie mogłem bez narażenia siebie, dziś mogę, bo władza należy do dobrych domów, ale też nie mogę sobie pozwolić na pisanie prawdy*⁸. Jak to wytłumaczyć?

De Maistre nie mógł się pogodzić z osłabieniem sakralnego autorytetu dziedzicznej monarchii we Francji i systemu monarchicznego w Europie, z faktem, że po 1789 *La Marseillaise stała się pieśnią patriotów całej Europy*⁹. Na jego oczach rodziła się Europa mieszczańska, arystokracja wolno, lecz nieubłaganie traciła swój prestiż, nasilały się nowe prądy: liberalizm i demokratyczny republikanizm, często sprzymierzony z ruchami narodowymi lub dla niektórych badaczy nacjonalistycznymi.

To prawda, że Kongres Wiedeński (1814-1815), kasując imperium napoleońskie, narzucił Europie ład terytorialny, oparty na równowadze interesów pięciu mocarstw (*pentarchia*), z możliwością sankcji zbrojnej Świętego Przymierza (Austrii, Rosji i Prus) wobec tych krajów lub nurtów narodowych czy konstytucyjnych, które podważałyby ład terytorialny czy zasadę legitymizmu. Tak oto z jednej strony Europa zażywała generalnie dobrodziejstw pokoju aż do roku 1914, ale z drugiej strony wybuchy narodowych insurekcji w Grecji, Polsce, Italii czy na Węgrzech zakłócały spokojny sen antykonstytucyjnym monarchom. Bardziej represyjni politycy reżimów antykonstytucyjnych musieli nawet ratować się ucieczką do Anglii w poszukiwaniu azylu.

Obserwujemy dziwne zjawisko. Formalne ramy *ładu wiedeńskiego* trwają w Europie, lecz jednocześnie poszerza się lista krajów konstytucyjno-parlamentarnych, w których już się odchodzi od wyborów cenzusowych na rzecz powszechnego prawa wyborczego! We Francji, w wyniku Rewolucji 1848 roku, zwyciężyła zasada powszechnego prawa wyborczego (ale bez kobiet!), liczba obywateli,



Krytyczny Joseph de Maistre



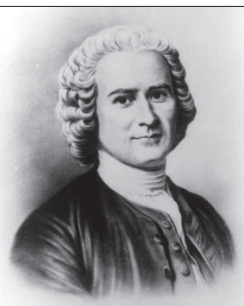
Nancy Witcher Astor

upoważnionych do głosowania, zwiększy się z 250 tys. do 950 tys. W Anglii kilkakrotnie reformowano prawo wyborcze od 1832 aż do 1916 i 1918, kiedy utrwalono zasady powszechnego prawa wyborczego, tam też w 1919 weszła po raz pierwszy do Izby Gmin kobieta – Lady Astor! Zasada powszechnego prawa wyborczego zwyciężyła przeto w Anglii, Holandii (1857), Belgii (1893), Niemczech (od 1871), Norwegii (1905), Szwecji (1909).

W drugiej połowie XIX wieku dokonały się w europejskich parlamentach zmiany, których nie przewidywali ani Monteskiusz, ani Jean Jacques Rousseau. Już nie indywidualni posłowie lub grupy sympatyków z określonego okręgu wyborczego tworzyli koła czy drobne ugrupowania, lecz narodziło się pojęcie *p a r t i i* politycznej. Tworzyły się one z kół sympatyków, często zgrupowanych wokół redakcji jakiegoś czasopisma lub dziennika. Najpierw były to komitety patronujące, z nich postawały pierwsze partie w końcowej dekadzie XIX wieku. We Francji partia republikańska objawia się w izbie deputowanych w 1901 roku, choć dopiero w 1910 regulamin izby deputowanych uznał istnienie kół i klubów partyjnych¹⁰. W Anglii wigowie przekształcili się w partię liberałów, z kolei torysi – w partię konserwatywną.

Parlamentaryzm europejski między 1848 a 1918 przeżył głęboką ewolucję. Lecz czy w XX wieku uchronił Europę przed dyktaturą? Partie mieszczańskie, powstałe w liberalnym klimacie hasła *enrichissez-vous*, miały z reguły luźną strukturę organizacyjną (horyzontalną), z wybieralnym przewodniczącym, zarządem czy prezydium. Wybór przewodniczącego (prezesa) poprzedzany był debatą i z reguły wybierano go z kilku kandydatów. To, co szanowano, to swobodny klimat intelektualny i naturalnie poziom moralny oraz wykształcenie brano pod uwagę przy wyborach.

To był model mieszczańskiej, uprzemysławiającej się gwałtownie Europy. Ale on się załamał w dramacie pierwszej wojny światowej. Do historii już odchodziły warstwy uprzednio dominujące: arystokracja czy wyższe grupy mieszczaństwa, a wraz z nimi – zasady i

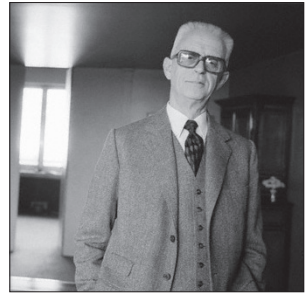


Monteskiusz i Jean Jacques Rousseau

cnoty, tak akcentowane przez Arystotelesa. Demokracja europejska zgubiła antyczne *cnoty* i uchyliła drzwi systemom monopartyjnym. Zapewne taki system Joseph de Maistre określiłby mianem kanaliokracji...

Przemianom społecznym ulegał tak korpus oficerski, jak też elity polityczne, a więc także skład izb parlamentarnych. Adolf Hitler w 1921 stał się *fuhrer prinzip*. Jako polityk nie miał zakotwiczenia w historycznej przeszłości Niemiec. *Zarówno niezwykle barbarzyzm jego politycznej wizji, jak też moralna pustka w jego charakterze, czynią niemożliwym porównanie go z jakimkolwiek innym politykiem niemieckim*¹¹.

W nazistowskiej Nationalsozialistische Deutsche Arbeiter Partei dominowały już całkiem inne zasady. Ta partia niesłuchanie szybko przekształcała się w partię totalitarną, gdzie panowała nie burżuazyjna zasada wyboru, lecz nominacji. Faszysti niemieccy nie mieli głębszej podbudowy filozoficznej, posługiwali się natomiast mitami, byli zafascynowani mitem *nadczłowieka* czy *super człowieka*. Zasada żelaznej dyscypliny oraz bezgranicznej lojalności wobec szefa partii stanowiła istotę całego statutu.

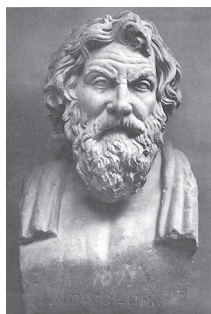


Prof. Maurice Duverger

Tak zorganizowana partia nowego typu, w istocie plebejska, stawała się żarłocznym rekinem, pływającym w morzu delikatnych i miękkich strukturalnie partii mieszczańskich. Nic wtedy dziwnego, że Hitler w legalnych, demokratycznych wyborach, w lipcu 1932 roku uzyskał 37 proc. głosów i zdobył 230 mandatów w Reichstagu. Po śmierci prezydenta Hindenburga (1934) zyskał już niekwestionowany tytuł kanclerza Rzeszy Niemieckiej i swobodnie likwidował konstytucyjne wolności na rzecz kompromitujących się rasistowskich, antyżydowskich ustaw norymberskich z 1935.

Na wschodnich obszarach Europy rodził się odrębny w formie system monopartyjny. Tylko w formie przypomnienia zanotujmy, iż w 1903 w Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji dokona się rozłam na *bolszewików* i *mieńszewików*. Ten podział pogłębił się w 1912.

Sukces Lenina polegał na utworzeniu partii o strukturze ściśle piramidalnej i bardzo silnej dyscyplinie wewnętrznej. Z tej właśnie struktury piramidalnej, zdyscyplinowanej wynikał także cały autorytet przywódcy. W partiach mieszczańskich cały nacisk kładziono na argumentację i przekonywanie intelektualne, w partiach o charakterze plebejskim – na rozkazach i sile. W tej *piramidzie* formalnie decyduje Biuro Polityczne, ale stopniowo decyzje Biura zawężają się do jednej osoby generalnego sekretarza partii. Ta partia komunistyczna, w odróżnieniu od partii faszystowskiej, ma lepszą podbudowę filozoficzną, opartą na marksizmie, co stwarzało pozory unaukowionej doktryny.



Cynik Antistenes

Pierwsza wojna światowa i ponoszone przez Rosję porażki, abdykacja Mikołaja II i utworzenie liberalno-demokratycznego rządu Aleksandra Fiedorowicza Kiereńskiego znakomicie ułatwiło zadanie Leninowi. Przerzucony ze Szwajcarii do Petersburga (przez Finlandię) przy pomocy niemieckiego Sztabu Generalnego, Lenin rzucił rewolucyjne hasło *pokoju i ziemi dla chłopów*. To hasło przeobraziło się w *konieczność przeobrażenia wojny imperialistycznej w wojnę domową*¹². Tak wykreowały się w Europie i pogrzebały faktyczną demokrację monopartie totalitarne. Prof. Maurice Duverger dowodzi, że partie faszystowska i komunistyczna zakwalifikowały się jako partie typu *sacre*, z których nikomu nie wolno drwić lub ośmieszać w kabaretach¹³. Taka partia stawała się wszechmocna (opanowując wszystkie segmenty władzy w państwie), wszechwiedząca, wszechobecna. Kreowała ona nowy gatunek *sekularyzowanej religii*, a pierwszy sekretarz stawał się najwyższym kapłanem tej marksistowskiej religii.

Wiemy od czasów Arystotelesa, że *obroty ustrojów* są ograniczone, od monarchii despotycznej do monarchii konstytucyjnej, od demokracji ku ochlokracji – władzy mas.

Tu już właściwie nikt nie panuje i znów otwiera się wolna droga do władzy jednostki.

*Tym samym dawny obieg może rozpocząć się od nowa*¹⁴.

Arystoteles barwnie ostrzega społeczność, iż z istoty swej demokracja zagrożona jest możliwością narzucenia tyranii (dyktatury jednostki). Uczeń Sokratesa, niejaki Antistenes, ze szkoły cyników, porównywał pojednawcze posiedzenie lwów i zajęcy, na którym ci ostatni domagali się równych praw. Każdemu wiadomo, jak się skończyło dla zajęcy żądanie *równych praw*.

*Toteż państwa o ustroju demokratycznym – argumentował Arystoteles – zaprowadziły urządzenie sądu skorupkowego (ostracyzm) właśnie z tego powodu: przestrzegają one bowiem zasady równości najwięcej ze wszystkich, tak dalece, że tych, co się wydają górować potęgą dzięki bogactwu lub popularności, czy też dzięki jakiemuś innemu czynnikowi stanowiącemu o sile politycznej, poddawali pod sąd skorupkowy i usuwali z państwa na pewien czas*¹⁵.

Co więcej, Arystoteles bardzo wyraźnie odgraniczył europejski ustrój cywilizacji greckiej od wschodniej, azjatyckiej, stwierdzając bardzo wyraźnie: *mieszkańcy Azji więcej od Europejczyków znoszą władzę despotyczną, nie objawiając wcale niezadowolenia*¹⁶.

Ograniczanie pluralizmu w systemie parlamentarnym, partyjnym, w środkach masowego przekazu czy zawieszenie w olności słowa i zgromadzeń nieuchronnie prowadzi do likwidacji osiągnięć greckiej cywilizacji

antycznej. Monopartyjne zgromadzenie lwów zgotuje sobie wspaniałą, syłą ucztę z zastraszonych zajęcy.

Władysław Zajewski

Przypisy

- ¹ J. K. Davies, *Demokracja w Grecji klasycznej*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2002, s.141.
- ² Tamże, s.142.
- ³ Tamże, s.141.
- ⁴ Tamże, s. 93.
- ⁵ Tamże, s. 270.
- ⁶ R. Flaceliere, *Życie codzienne w Grecji za czasów Peryklesa*, PIW, Warszawa 1985, s. 49.
- ⁷ J. K. Davies, dz. cyt., s. 271.
- ⁸ J. Łytowski, Józef de Maistre a Henryk Rzewuski. Studium porównawcze, Kraków 1925, s. 233.
- ⁹ R. Remont, *Le XIX-e siecle 1815-1914*, Edition du Seuil, Paris 1974, s.180.
- ¹⁰ Tamże, s. 84-85.
- ¹¹ Gordon A. Craig, *Germany 1866-1945*, Oxford University Press 1986, Oxford-New York-Toronto, s. 543.
- ¹² D. Wołkogonow, *Lenin: Prorok Raju-Apostoł Piekła*, Amber, Wyd. II, Warszawa 2006, s. 130.
- ¹³ M. Duverger, *Les partis politiques*, ed.IV, Librairie Armand Colin, Paris 1961, s. 147.
- ¹⁴ R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2001, s. 110-111.
- ¹⁵ Arystoteles, *Polityka*, PWN, Warszawa 196, s. 129-130.
- ¹⁶ Tamże, s.13.

O ZNAD WILII W INTERNECIE



www.znadwiliwilno.lt

HOLOCAUST

EKSTERMINACJA ŻYDÓW W KIEMIELISZKACH

Mieczysław Jackiewicz

W Kiemieliszkach, podobnie jak w wielu wsiach i miasteczkach kościelnych na Wileńszczyźnie, mieszkali Żydzi, którzy przeważnie zajmowali się handlem i rzemiosłem. Zaczęli oni tutaj osiedlać się już w XVIII wieku. Jak podaje *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, w 1866 roku w Kiemieliszkach mieszkało 269 osób wyznania rzymsko-katolickiego i 26 Żydów. Do 1939 zajmowali oni w miasteczku całą ulicę centralną. W ich rękach były sklepy i usługi.

Gdy przyjechałem do Kiemieliszek w lipcu 1943, Żydów tam już nie było, w październiku 1942 roku wszystkich, albo prawie wszystkich, litewscy policjanci z tzw. batalionów policyjnych, będących na służbie niemieckiej, wymordowali i zakopali we wspólnym grobie na obrzeżu miasteczka. Antoni Rakowski, jego mieszkaniec, opowiedział mi dopiero w 1991 roku w Wilnie historię eksterminacji Żydów kiemieliskich. Oto jego opowieść:

Jeszcze latem 1942 Żydzi mieszkali w getcie. Litwini kilka domów żydowskich, znajdujących się w centrum miasteczka, otoczyli plotem z desek i to było getto. Nie wolno im było z niego wychodzić. Życie Żydów stawało się coraz trudniejsze. Ci, którzy wychodzili do pracy, mogli jakieś rzeczy wynieść z domu i zamienić na produkty żywnościowe, a ci Żydzi, którym nie wolno było wychodzić z getta, robili dziury w płocie i po kryjomu wychodzili do znajomych gospodarzy kiemieliskich, aby zdobyć coś do jedzenia. Pilnujący getto litewscy policjanci brutalnie zaganiali ich z powrotem do getta, nieraz dotkliwie bili, nakładali na nieposłusznych sztrafy (grzywny – red.). A starszyzna żydowska brała od ubogich Żydów okup za rzekome ocalenie ich przed rozstrzelaniem. Życie w tym getcie było coraz trudniej. My, chłopcy, staraliśmy się naszym Żydom



Na targu w Kiemieliszkach, 1939, miasteczko na przedwojennej mapie

pomagać, przerzucaliśmy przez płot ziemniaki, chleb, jakieś jedzenie, ale policjanci nas odpędzali.

Pod koniec lata 1942 roku nie było już Żydów w Niemenczynie, Podbrodziu, Janiskach i Michaliskach. Do getta w Kiemieliskach przywożono nowe osoby, także przybywali tu zbiegli Żydzi z miejscowości, gdzie getto już zlikwidowano. Podobno w Kiemieliskach policjanci litewscy brali złoto, obiecując przedłużenie życia skazanym na śmierć. Niewiele to pomogło, bo straszny dzień dla naszych Izraelitów nadszedł.

Był październik 1942 roku – wspomina Antoni Rakowski. – Miałem wtedy skończonych 14 lat. Dzień ten zapamiętałem na całe życie. Tego dnia miała być u nas tłoka, tj. wspólnie wykonywana jakaś praca. Poprosiliśmy sąsiadów, by pomogli przywieźć zakupione w lesie drewno na budowę łaźni. Rankiem zaprzęgłem konia, dałem mu owsa i czekałem na przyjazd z drugiego końca Kiemieliszek stryjecznych braci, z którymi miałem jechać do lasu. Oni się spóźniali. I raptem widzę, że od strony Bystrzycy, gdzie był prom na Wilii, jadą dwa niemieckie samochody. Zastanowiłem się: dlaczego oni jadą z Bystrzycy, a nie z Podbrozia, jak zwykle bywało?

Gdy tak rozważam, widzę jak Icek – ten, co miał prom w Klewaciskach, ucieka z getta przez nasze pole. A inni Żydzi i Żydówki biegną do getta, bojąc się, by policjanci ich nie ukarali, że opuścili swoje miejsce pracy. Za dwoma krytymi samochodami pojawiły się dwa wozy ciężarowe z wojskiem. Znowu widzę, jak dwaj Żydzi biegną w kierunku naszego ogrodu. Wówczas żołnierze zaczęli strzelać. Pierwszy Żyd już dobiegł do naszego ogrodu i upadł. Jak się potem okazało – został zabity. Zastrzelono także tego drugiego. W tej chwili kryty samochód wjechał na naszą ulicę i żołnierze zapędzili mnie do domu. Byli to żołnierze litewscy. Krzyczeli na mnie po litewsku. Zamieszanie trwało jakieś 10 minut, ale na dwór pozwolono nam wyjść po trzech godzinach.

Wszystko, co się działo z Żydami, obserwowałem z okna strychu. Widziałem więc, jak trzech oficerów wyszło za nasz dom. Jeden był w czarnym płaszczu i czarnej czapce, a dwaj – w zwykłych czapkach wojskowych. Ten, w czarnym płaszczu, patrzył przez lornetkę i coś pokazywał pozostałym. Wówczas ci dwaj zawołali dwóch żołnierzy i pokazali im na pole. Żołnierze pobiegli w tamtą stronę i po chwili przyprowadzili tego Icka, który pierwszy próbował uciec. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego on dalej nie pobiegł, byłby przecież wolny. Ale w getcie została żona i trzyletni syn. Widocznie nie mógł zostawić ich samych.

Gdy wyszedłem na podwórkę, zobaczyłem pod lasem, w pobliżu Wielkich Świran, jak na pagórku kopano dół, bo piasek wyrzucano z jamy. Kopali żołnierze. A koło getta, w ogrodzie, zebrali się wielu mieszkańców Kiemieliszek. Dookoła ogrodzenia stali żołnierze z gotowymi do strzału karabinami, ale ludzi nie odpędzali. Widocznie im zależało, by Polacy



Monument pomordowanym

bijano żywych. Rozstrzeliwanie kiemieliskich Żydów trwało do wieczora. Jak oprawcy zabijali tych ludzi, nikt dokładnie nie wie, bo Polaków do tego miejsca nie dopuszczano, a jeśli ktoś próbował obserwować przez okno na strychu, to do takiej osoby strzelano, bo oficerowie przez lornetki obserwowali okolicę i nasze miasteczko.

W tym czasie, kiedy jedni żołnierze zabijali Żydów przy wykopanym dole, inni samochodami zwozili z majątków Żydów tam pracujących. Zobaczyłem jak z majątku Polany wieźli koło naszego domu młode Żydówki. Żołnierze stali na ciężarówce od strony dołu z rozstrzeliwanymi, a dziewczęta – z drugiej. Żołnierze opowiadali coś wesołego, bo dziewczyny serdecznie się śmiały. Ja wtedy zapłakałem. Bo oto jadą dziewczęta na pewną śmierć i nic o tym nie wiedzą.

Jak mogli tak postępować ci młodzi ludzie, żołnierze? Gdzie się oni wychowali? Kto był ich ojcem i matką? Co złego zrobili im Żydzi i żydowskie dzieci? Serce ścisnęło mi z bólu, ale nic nie mogłem zrobić. Te dziewczyny, przywiezione z Polan, zostały zabite ostatnie, bo jeszcze żołnierze zmusili je do znoszenia z getta ubrań i innych wartościowych rzeczy do samochodów.

Podobno w Kiemieliskach zamordowano 360 osób – mężczyzn, kobiet i dzieci. W kiemieliskim getcie przebywali wówczas nie tylko mieszkańcy miasteczka, ale też Żydzi z Podbrodzia, Niemenczyna, Janiszek, Michaliszek i Bystrzyca. Ja ich nie znałem, ale zastrzeleni w naszym ogrodzie pochodzili właśnie z Podbrodzia. Żydów, którzy próbowali uciekać, zabijano na polach. Potem Litwini kazali naszym ludziom zwozić ich do dołu, ale furmanki nie dopuszczano blisko miejsca mordu. Ten straszny dzień przeżyli wszyscy Polacy w Kiemieliskach, ale byliśmy bezradni. Każdemu z nas groziła śmierć.

widzieli, co się dzieje. Z getta donosił się przeraźliwy jęk, to nawet nie był płacz, lecz wycie, podobne do wycia psów. Tego jęku nigdy nie zapomnę i nie potrafię opisać. Gdy wykopano dół, to wszystkich Żydów z getta popędzili litewscy żołnierze w kierunku tego dołu, odległego o jakiś kilometr od getta. Żydzi tę drogę, drogę placzu i śmierci, przeszli w ciągu godziny, oni nie szli, lecz się wlekli... I przez całą drogę donosił się ten przeraźliwy płacz i jęk...

A potem zaczęło się mordowanie Żydów. Nie wiem, po ilu ludzi doprowadzano do dołu, ale słyszałem serię z automatu, a potem pojedyncze strzały, widocznie do-

Wieczorem tego dnia zabójcy naszych Żydów odjechali i w Kiemieliszkach nastał tragiczny spokój. Ludzie pochowali się po domach, nikt nie chciał wychodzić nawet na dwór. Czulo się, że śmierci niewinnych ludzi byli winni ci, którzy przeżyli, to znaczy my, Polacy. Nie potrafiliśmy ich obronić. Zdaje się, że każdy z nas o tym myślał.

Niektórym Żydom udało się jednak przeżyć. Już tego wieczora, kiedy zmrok zapadł, wyszedłem na pole, by przewiązać konia. Wtedy zobaczyłem dwie kobiety: Żydówkę Fisiel z córką, szły od getta w kierunku Małych Świran. Poprosiły mnie, abym nikomu nie mówił, że je widziałem. Obietnicy dochowałem.

Do końca wojny nikt dokładnie nie wiedział, ilu Żydom udało się przeżyć. Po wymordowaniu Żydów ludzie w Kiemieliszkach czuli się kiepsko, mieli wyrzuty sumienia, chociaż nie było w tym ich żadnej winy.

Opracował: Mieczysław Jackiewicz

„ZNAD WILII” W KIOSKACH „RUCHU” W POLSCE

Niestety, w nielicznych, również w salonikach prasowych,
ulokowanych często na dworcach PKP i PKS, dlatego
NAJPROSTSZY I PEWNY SPOSOB POSIADANIA

„ZNAD WILII” JEST PRENUMERATA,
ZŁOŻONA W NAJBLIŻSZYM OD PAŃSTWA KIOSKU „RUCHU”

Oczywiście, czasopismo można zaprenumerować poprzez redakcję i otrzymywać je regularnie pocztą. Proszę pytać o kwartalnik także:

- w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie – ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20; w księgarni-antykwaracie „Gryf” przy ul. J. Dąbrowskiego 71.
- dystrybucja w Olsztynie – Krzysztof Jankowski, tel. 089 5344878;
- bezpośrednio u redaktora – 48 508764030, e-mail: znadwilii@wp.pl



KARAIMI NA LITWIE

KTO WYTWARZA KYBYNY (KIBINY)

Grzegorz Pelczyński

Zwiedzając podwileńskie Troki, pełne licznych zabytków i w dodatku uroczu położone nad jeziorami, niejeden turysta zechce w końcu się posilić i w tym celu pójdzie pewnie do jednej z licznych tu restauracji. Jeśli przedtem był w muzeum karaimskim, to może zamówi *kybyny* (pisownia według karaimsko-polsko-rosyjskiego słownika, Polacy litewscy używają nawy *kibiny*), które są karaimskim specjałem. Nie byłoby jednak dobrze, gdyby cała jego wiedza na temat Karaimów ograniczała się tylko do znajomości smaku owych pierogów, nadziewanych baraniną. Karaimi stanowią lud o wyjątkowo interesującej historii oraz kulturze i niewątpliwie zasługują na to, aby skupić na nich większą uwagę. Wymaga to jednak odpowiedniego nastawienia. Trzeba przygotować się na studiowanie dziejów nader zawiłych, choć toczących się obok czy wespół z historią stosunkowo dobrze znaną. A poza tym uświadomić sobie, że społeczność bardzo niewielka, a w związku z tym mało znana, jest warta poświęconego jej czasu.

Chcąc przedstawić choć pokrótce dzieje Karaimów, należy zacząć od samych początków tego niezwykłego ludu. W tym celu musimy opuścić Troki i w ogóle Litwę, by przenieść się do Persji VIII wieku. Wtedy to wśród perskich Żydów, którym przewodził Anan ben Dawid z Basry, odrzucono Talmud – księgę, zawierającą pozabiblijną tradycję żydowską. Ci, którzy to uczynili, przybrali właśnie nazwę karaimów, od hebrajskiego *karai* – czytać, czytać Biblię. Dzięki misjom szybko powstało wiele gmin karaimskich na Bliskim Wschodzie. Karaimizm przyjęła też część ludności państwa Chazarów, znajdującego się w dolnym biegu Wołgi. Tym samym



Stroje karaimskie – mężczyźni na starej rycinie oraz młoda kobieta na zdjęciu (lata 30.)





©Romuald Mieczkowski
Kienesa w Trokach – u góry, okna kenesy w Wilnie

dostał się on pod wpływ kultury ludów tureckich, zamieszkujących to państwo. Zdołał przetrwać jego upadek, który nastąpił w X stuleciu. Żyjący wówczas na Krymie Karaimi stanowili już odrębną grupę etniczną.

Pod koniec XIV wieku kilkaset rodzin karaimskich opuściło Krym i osiedliło się na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ponoć sprowadził ich tutaj książę Witold. Od tego czasu datują się ich związki z Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Karaimi, chociaż wyróżniali się wyglądem, językiem i religią, nie stronili jednak od społeczeństwa, pośród którego żyli. Służyli mu zwłaszcza jako żołnierze, broniąc dzielnie stale zagrożonej Litwy i Kresów Wschodnich. Jednak wojny oraz inne kataklizmy nieustannie pomniejszały ich znikomą liczbę.

Na skutek zaborów większość skupisk Karaimów litewsko-polskich, tak zwanych *dżymatów*, zagarnęła Rosja. Trzy znajdowały się na Litwie: w Trokach, Wilnie i Poniewieżu, jeden – na Wołyniu: w Łucku. Na terytorium zaboru austriackiego, w Galicji, była gmina w Haliczu. Ich liczebność na początku XIX w. nie przekraczała 2000 osób i wykazywała tendencje zniżkowe.

Administracja rosyjska z wielką powagą zastanawiała się, czy Karaimi to Żydzi. Religia karaimska zdawała się prawie wcale nie różnić od judaizmu. Duchowny karaimski z Łucka, hazzan Abraham Firkowicz, nie szczędząc wysiłków, zebrał dowody na to, że są oni całkiem odrębnym ludem. Jako nie-Żydzi, Karaimi w drugiej poł. XIX w. mieli pewne możliwości robienia kariery. Opuszczali swoje środowisko i odnosili sukcesy w Warszawie, Petersburgu czy gdzieindziej, szczególnie jako wojskowi i urzędnicy. Jednakże żyjąc wśród obcych, ulegali asymilacji.

W dwudziestolecie międzywojennym Karaimi przeżywali niezwykle rozkwit. Zawdzięczać go mogli stosunkowo licznej już wówczas inteligencji karaimskiej, która szczerze pragnęła odrodzenia swojego ludu. Nie bez znaczenia była też okazana im przychyłność państwa, okazywana tej liczącej niespełna tysiąc osób „najmniejszej mniejszości”. Nieobojętne było też zainteresowanie nią nauki. Wybitny badacz turkolog polski, badacz Karaimów, Tadeusz Kowalski pisał: *Wobec tak odrębnej grupy etniczno-wyznaniowej, pożytecznej ze stanowiska Państwowego, a niezmier-*

©ROR
Najw
osie
kach
30 k
Jpg.



Podstawowym daniem, oferowanym dzisiaj turystom w Trokach, są kibiny; sprzedawca uliczny w sennie, letnie popołudnie

nie ciekawej ze stanowiska nauki, powinna obowiązywać szczególniejsza ochrona, z zastosowaniem wyjątkowych norm i przepisów. Jeżeli ochrania się martwe zabytki przeszłości, szczątkowe lub tylko rzadsze okazy flory i fauny, to prosty rozsądek wskazywałby, że należy ochraniać także małą grupę etniczną, stanowiącą, jeżeli już tylko o jej wartość muzealną idzie osobliwość pierwszorzędą, której darmo by poza Polską szukać.

Wyznawcy karaimizmu w Polsce byli zrzeszeni w Karaimskim Związku Religijnym, uznanym przez państwo specjalną ustawą sejmową z 21 kwietnia 1936 roku. Na jego czele stał hachan Seraja Szapszał, pochodzący z Krymu duchowny, uczony, kolekcjoner. Gminy karaimskie mieściły się podówczas w Trokach - siedzibie hachana, Wilnie, Łucku i Haliczu. Natomiast dżymat poniewieski pozostawał w ówczesnej Republice Litewskiej, jednak poczuwał się do jedności z pozostałymi.

We wszystkich tych miejscowościach były karaimskie domy modlitwy zwane *kienesa*. Za najszacowniejszą uznać należy tę w Trokach, gdyż powstała niedługo po osiedleniu się Karaimów na Litwie. Aczkolwiek ta, którą możemy oglądać obecnie, to kienesa odbudowana w 1812 roku, po pożarze. Najmłodsza, bo wybudowana na początku lat dwudziestych XX wieku, jest kienesa wileńska na Zwierzyńcu.

Bujnie rozwijało się piśmiennictwo karaimskie. Od 1924 wychodziła w Wilnie „Myśl Karaimska”. Był to polskojęzyczny periodyk, w którym oprócz informacji, dotyczących życia Karaimów w Polsce i w innych krajach, zamieszczano także artykuły naukowe o tematyce orientalistycznej. W latach trzydziestych w Łucku, z inicjatywy Aleksandra Mardkowicza, wydawano karaimskojęzyczny „Karaj Awazy” (Głos Karaima), który miał charakter czasopisma literackiego. Poza tym wydawano rozmaite broszury w języku polskim i karaimskim. Niektóre zawierały utwory

literackie, bowiem rozwijała się literatura piękna. Pisano wiersze, małe utwory prozatorskie, dramaty. Ciekawa jest też twórczość translatorska. Józef Łobanos tłumaczył *Pana Tadeusza*. Oto początek polskiej epopei narodowej w języku karaimskim:

*Lita tuwmusz jerim, sien sawluchka ukszahan!
Sien degryjny tiek ol bohur anlahan,
Kim sieni taz etkin. Biugin kiorkujniu jasnawa
Kioriam, da jazamyn, ki kiusianczim sindie!*

W 1932 hachan Szapszał utworzył Towarzystwo Miłośników Historii i Literatury Karaimskiej. Należeli doń Karaimi i Polacy, a więc stanowiło ono ważny ośrodek spotkań przedstawicieli inteligencji obydwu grup. Jego honorowym członkiem był wspomniany profesor Kowalski. Pod koniec dekady zaczęto urzeczywistniać plany utworzenia muzeum w Trokach.

Jednakowoż ten swoisty renesans karaimski przerwał wybuch drugiej wojny światowej. Znalazłszy się pomiędzy dwoma totalitaryzmami: stalinowskim i hitlerowskim, mała społeczność karaimska była w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Ponieważ karaimizm wiele łączy z judaizmem, hitlerowcy mogli jego wyznawców uznać za Żydów. Lecz na szczęście tego nie uczynili. W tej sprawie zwrócili się do polskiego antropologa, Jana Czekanowskiego, który wyjaśnił ich turecką etnogenezę. Przyczyniło się to zapewne do ich uratowania. Jednakże z powodu swojej odrębności Karaimi miewali czasami pewne kłopoty. Szymon Pilecki, późniejszy prezes Karaimskiego Związku Religijnego w Polsce, w swoim dzienniku opisał jak został zaprowadzony na komisariat przez litewskiego policjanta za prowadzenie roweru po chodniku i za przewożenie na nim akumulatora:

Wreszcie wychodzimy na posterunek. On po głośnym uderzeniu w obcas



©Romuald Mieczkowski

Troki. Domki karaimskie od frontonu mają trzy okna



Hazzan trocki Szymon Firkowicz. Po nabożeństwie przed kienesą trocką. Firkowicz i wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz (xx). 1927

melduje, że złapał Polaka, który jechał po chodniku i wiózł akumulator, więc ma radio itd. Ja mu od razu: „A skąd na przykład pan wie, że ja jestem Polak? Zmieszał się biedak! Okręcił się kilka razy i stanął po drugiej stronie. Głos zabrał jeden z dwu siedzących za stołem. Kto jesteś? W tym czasie podchodzi drugi łamaniec i pyta, czy mam dokumenty i czy jestem Litwinem. Daję dokumenty i mówię, że nie. – A kto? – Karaim. – A karaimas to to samo, co żydas! – krzyczy ten zza stołu. To samo powtarza ten gruby i oczywiście w okularach, trzymający legitymację. Ja mu na to: „Jest pan, zdaje się, litewskim policjantem pod władzą niemiecką i nie zna pan niemieckich zarządzeń. Bo jest takie, wydane przez Hitlera i mówiące, że Karaimi nic wspólnego z Żydami nie mają”. Ostatnie słowa mówiłem wśród jego hałasu i bicia pięścią w balustradę¹.

Przygoda młodego Pileckiego nie zakończyła się tragicznie, ale w wyniku działań wojennych i okupacji wielu Karaimów poniosło śmierć. W jednym z dwóch wydanych zaraz po wojnie tomów „Myśli Karaimskiej” opublikowano ich dość długą listę.

Gdy skończyła się wojna, większość Karaimów zdecydowała się pozostać na obszarze Litwy i Ukrainy, mimo iż włączono je do Związku Radzieckiego. Tak uczynił ich przywódca, hachan Seraja Szapszał. Ale niektórzy, zwłaszcza osoby młodsze, a także żołnierze armii polskich, utworzonych w ZSRR, postanowili osiedlić się na terytorium państwa polskiego. Umowy, dotyczące przemieszczeń ludności, zawarte między rządem polskim i radzieckim, nie wspominały jednak o niewielkiej społeczności karaimskiej. Niejeden Karaim, zwłaszcza z Litwy, zamierzający przenieść się do Polski, miał z tym niemałe problemy. W każdym razie po wojnie, na nowym obszarze państwa polskiego, obok istniejącego tu już skupiska Karaimów w Warszawie, powstały też inne – we Wrocławiu i Trójmieście, których ogólna liczebność

¹ Sz. Pilecki, *Chłopiec z leśnik. Dziennik z lat 1939-1945*, b.m.w. 2009, s. 149-150.

przekraczała ogółem 200 osób. Obecnie jest ich jeszcze mniej.

Karaimi na Litwie Radzieckiej nie mieli raczej zbyt dużych możliwości utrzymywania swojej kultury, która przecież w dużej mierze ma charakter religijny. Nie mieli ich też Karaimi na Krymie, choć byli znacznie liczniejsi. Wszystkich Karaimów w



Wrocławskie czasopismo „Awazymyz” i prof. Ewy Csato-Johanson

Związku Radzieckim, jak wykazał spis ludności w 1970, było 4571, z czego tych związanych z Litwą mogło być nie więcej niż 500. Niewątpliwie Karaimów litewskich podtrzymywała obecność hachana Szapszała, który zmarł w 1961 roku, a później – ułłu hazzana Szymona Firkowicza, zmarłego w 1982. W warunkach ateistycznego państwa radzieckiego nie mogli oni służyć jako duchowni tak, jak w okresie międzywojennym. Przetrawanie karaimizmu zależało więc przede wszystkim od odwagi i zaradności poszczególnych rodzin karaimskich. W ogóle zależało od tego trwanie całej kultury Karaimów.

Kultura karaimska niewątpliwie poniosła pewne straty w okresie radzieckim. W tym czasie język karaimski powoli wyszedł z powszechnego użycia. Pewnie zachowałby się w lepszym stanie, gdyby nie ograniczenia życia religijnego, a w zakresie religii był on wszakże szczególnie wykorzystywany. Ale owe straty nie mogły być aż tak duże, skoro dziś możemy się w Trokach raczyć kybynami.

W lepszych czasach kultura karaimska zdołała się odrodzić. Te czasy zaczęły się wraz z pierestrojką pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, ale o odrodzeniu można mówić dopiero po powstaniu Republiki Litewskiej. Wtedy utworzono dwie organizacje: Towarzystwo Kultury Karaimskiej oraz Religijne Stowarzyszenie Litewskich Karaimów.

Reprezentują one grupę etniczną, liczącą na Litwie ok. 250 osób. Utrzymują oni bliskie kontakty z mniej licznymi Karaimami w Polsce, z którymi łączą ich też najczęściej więzy pokrewieństwa. Mimo niewielkiej liczebności, ich aktywność jest imponująca. Działą Karaimski Zespół Folklorystyczny „Dostłar” (Przyjaciele), koncertujący z powodzeniem także poza Polską i Litwą. Rokrocznie w Trokach organizuje się Letnie Warsztaty Karaimskie, podczas których młodzież z Litwy i Polski uczy się języka karaimskiego, pod kierunkiem turkolożki z Finlandii, prof. Ewy Csato-Johanson. We Wrocławiu redagowany jest „Awazymyz” (Nasz Głos). Książki wydaje wydawnictwo *Bitik*. Wciąż odbywają się jakieś uroczystości i imprezy. Wielkie uroczystości były w 1997 roku, kiedy świętowano pięćsetną rocz-



Typowy dom karaimski

w przyszłości. Karaimi niewątpliwie je ubogacają.

nicę przybycia Karaimów na Litwę. W 2011 u wejścia do muzeum karaimskiego w Trokach odsłonięto tablicę, upamiętniającą hachana Szapszała. Wszystkie współczesne przedsięwzięcia doprawdy trudno wymienić.

Karaimi to naród nierozzerwalnie związany z Litwą i jednocześnie z Polską. Od dwustu lat mówi się, że wymiera. Wciąż jednak trwa i zaskakuje swoim wigorem. Może to wynika z jakichś niezwykłych właściwości kuchni karaimskiej. Kraje, w których oni żyją, powinny uczynić wszystko, aby zapewnić im pomyślną egzystencję

Grzegorz Pelczyński

Literatura wybrana:

- „Awazymyz”. Pismo historyczno-społeczno-kulturalne, red. Mariola Abkowicz.
- Dubiński Aleksander, *Caraimika. Prace karaimoznawcze*, Warszawa 1994.
- *Karaj Kiunlari. Dziedzictwo narodu karaimskiego we współczesnej Europie*, pod red. Marioli Abkowicz i Henryka Jankowskiego, Wrocław 2004.
- Kobeckaitė Halina, *Lietuvos karaimai*, Wilno 1997.
- Kowalski Tadeusz, *Karaimische Texte in Dialekt von Troki*, Kraków 1927.
- Pelczyński Grzegorz, *Karaimi Polscy*, Poznań 2004.
- Pilecki Szymon, *Chłopiec z Leśnik. Dziennik z lat 1939-1945*, b.m.w. 2009.
- Szyszman Szymon, *Karaimizm. Historia i doktryna*, tłum. Anna Abkowicz i Irena Jaroszyńska, Wrocław 2005.
- Zajączkowski Michał, *Karaimi na żołnierce*, Wilno 2000.

POKOJE GOŚCINNE ZNAD WILII



Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”. Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na uroczę i ciche podwórko (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 5 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazd, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać zawnazasu.

Wilno, Iŕganytojo 2/4, tel. 370 5 2123020, 370 67043856

e-mail: mieszkwanie.starowka@gmail.com

www.mieszkwanie.lt www.znadwiliwilno.lt



©Romuald Mieczkowski

Karaimów na Litwę sprowadził książę Witold na swój zamek we Trokach



©Romuald Mieczkowski
Karaïmskie akcenty w Trokach dzisiaj

ZNAD DŻWINY I OKOLIC

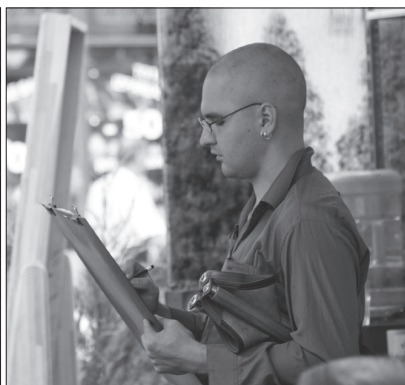
INFLANCKI GROCH Z KAPUSTĄ (Z ROSYJSKIM KONTEKSTEM)

Tadeusz Zubiński

Zbierając kolejne inflanckie doświadczenia, zagrałem w *novuss*. W piwnym pubie w Rydze, wieczorową porą, z pewnym Gruzino-Łotysem. Powiem eufemistycznie – championem tej zręcznościowej gry nie zostałem. Novuss jest szczególną dla Inflant – Łotwy i Estonii, odmianą bilardu, jak mówią Anglicy: kieszonkowego. Gra się na specjalnym stole, o kwadratowym boku 1 metra. Graczy jest dwóch, stół ma w każdym rogu tak zwane kieszenie. Używa się kijów – o długości 25 cm. Czyli znacznie krótszych niż w klasycznym bilardzie i specjalnych kolorowych kuleczek, w kształcie zbliżonych do dysku. Kolor kuleczek – czarne i czerwone, ma swoje znaczenie w grze. Kuleczek jest 16, plus dwie specjalne, nazywane krążkami, a wygrywa ten, kto pierwszy wstrzeli 8 kuleczek do kieszeni stołu. Komplet do gry kosztuje około 110 łatów, czyli sporo.

Novuss to gra, która posiada ponad 80-letnią tradycję na Łotwie. Są dowody, że była uprawiana tu i w Estonii ok. roku 1925 – w barach i piwiarniach miast portowych. W Estonii nosi nazwę *koroona*. Podobno pierwsze takie stoły do gry przybyły na Inflanty drogą morską – jak każda szanująca się zaraza – z Anglii, ale jego geneza sięga aż na Ceylon.

Rodzimy łotewski pierwszy stół zbudowany został w roku 1928. Reguły gry, spisane w roku 1932, w tym też roku miały miejsce pierwsze międzynarodowe zawody, które wygrał Łotysz Alberts Ramiņš, zmarły w Filadelfii w USA w 1980.



© Romuald Mieczkowski

W kawiarni w Rydze; Na Starówce Ryskiej nierzadko spotkasz malarza ulicznego



Przewodniczący ZPE Ryszard Stankiewicz

Łotewski Związek Noussa powstał 6 grudnia 1963 roku. To trzeci narodowy sport Łotwy. Jest popularny w USA, Kanadzie, Izraelu, Gruzji, Rosji, Finlandii, Australii i w Niemczech. Ta inflancka gra znana jest także śladowo w Polsce, w studenckich pubach, bo to gra do piwa znakomita i koedukacyjna.

Obrađujący 17 marca 2012 w Jekabpilsie (Jakubów) coroczny Zjazd Związku Polaków na Łotwie wybrał władze na kadencję 4-letnią. Nowym przewodniczącym został Ryszard Stankiewicz z Dyneburga, krewny arcybiskupa Rygi, Zbigniewa Stankiewicza. Tym samym zakończyła się epoka 12-letniej prezesury Wandy Krukowskiej z Rzeżycy. Wiceprezesami prócz niej zostali: Maria Kudriawcewa z Mitawy, Adam Kropieciel z Rygi i Aleksander Roszczewski z Jakubowa. ZPnŁ liczy 1410 członków. Tylko 137 z nich płaci składki członkowskie.

Z rosyjskim nie jest tak łatwo dla Polaka sobie poczynać. Weźmy choćby tak użyteczny czasownik *nucamь*. Z akcentem na *u* znaczy sikać, a z akcentem na *a* – pisać. Różnica ewidentna i ambarasująca. Wszystko zależy od wymowy, a dla nas to bardzo trudne, wręcz nieosiągalne, nieprawdaż rodacy-Polacy?

Język polski dla Rosjanina, ukształtowanego na wielkiej literaturze Puszkina, Lermontowa, Gogola, Tołstoja, Dostojewskiego, Bunina, dla kogoś rodem, na przykład, z Pitra¹, po wyższych studiach, może robić wrażenie przygnębiające. Zwłaszcza dla kogoś o literackich tradycjach. Polski brzmi raczej niemelodyjnie, kanciasto i bardzo monotonna, dlatego trudno się śpiewa nawet nam, Polakom. I ten sztywny akcent! Wydaje się, wiele słów wychodzi z nosa, a nie z ust.

Dla Rosjan wschodnia granica Polski jest jednocześnie zachodnią rubieżą niepokoju. To tutaj następuje drastycznie odmiana, powodowana niby banalną zmianą szerokości torów. To zwięzienie o 89 milimetrów wybitnie nie służy komfortowi podróży. Pociąg na węższym torze cały chodź na boki, *dyma się jakby*. Długodystansowy wojażer, na przykład, z Permu czy Wołogdy ma wrażenie, że rozdygotany skład zaraz zsunie się z nasypu.

Przygnębia i to, co się dzieje za oknami: krajobrazy także zwięzają się,

¹ Piter – tak się w Rosji mówi na Sankt Petersburg.

świąt staje się poszatowany, wyzbyty z espritu², jakiś przemielony. Zielen przygasa i marszy się, bo obniża się poziom wód gruntowych i – więcej ludzi to i większy pobór wody. W krajobrazie mignie domek, zaszczeka pies, ryknie odpalany samochód, trochę łyknie zmęczone oko wolnej przestrzeni pola lub kąska drobnego lasu – i już wyskakuje świszczące reklamami miasto, albo betonowa wieś.

Jedna odmiana, gdy z przedziału dla matki z dzieckiem zakwili niemowlę, ot i cała ta nasza Europa. Pasażerowie nerwowi, spoceni i nieustannie zerkający na zegarek, mało kto czyta, nikt nie drzemie solidnie, z serwetką na kolanach nie pokrzepia się. Ledwo przysiadzie ktoś i już się zrywa, chwytą za bagaż i zmierza do drzwi. Coś takiego jak rozkosz podróżowania nie istnieje.

Już Bunin, a po nim Nabokow, uskarżali się na ową polską szczelinę, zalegającą pomiędzy Rosją a Niemcami. Również znakomity czeski pisarz Ludvík Vaculík nie może wyrzesać z siebie entuzjazmu dla powabów polskiego pejzażu. Cóż można poprawić sobie humor starym porzekadłem, iż na wschód od Konina Azja się zaczyna.

Nic tak nie jest zaraźliwe, jak śmiech szefa – twierdzą Rosjanie. A buty długo posłużą, zwłaszcza gdy nie kupi się nowych. Wiadomo, w Rosji totalna bieda, tyle że oni mają swoją olimpiadę w Soczi i za niedługo odbędzie się u nich Mundial. I jeszcze jedno: w Rosji podatek liniowy wynosi 13 proc., a średnia łapówka to 293 tys. rubli. Jeden lat lotewski to trochę ponad 55 rubli. Widziałem osobliwość: banknot *Ten Trillions Dollars* czyli jedynek i 13 zer – *Reserve Bank of Zimbabwe*. Można wejść w posiadanie takowego za 3.95 lata. A w Rosji w modę wchodzi obyczaj, ażeby przed otwarciem sklepu lub innego biznesu, aby przywabić klientów, przed drzwiami należy wysypać cukier.



©Romuald Mieczkowski

Ryga należy do miast droższych

Tylko 40 proc. Rosjan chciałoby się urodzić w swojej ojczyźnie, ale już 48 proc. z nich dobrowolnie poszłoby na front, aby oddać życie za swój kraj.

Oglądałem rosyjski serial kostiumowy z 2010 roku *W lasach i na górach*. 24 odcinki, łącznie 1056 minut. Z rozmachem zrealizowana panorama życia rosyjskiej nadwołżańskiej prowincji w połowie XIX wieku. Osadzona w scenerii ogromnych lasów i niezmierzonych pól, wielkie namiętności i wspaniałe aktorstwo, sensowny scenariusz.

² fr. kompozycja polotu, wdzięku, bystrości, dowcipu, inteligencji wreszcie.

W Rosji mówią: jeśli mąż bez przyczyny daje żonie kwiaty, to znaczy, że przyczyna jest. Wariat na swobodzie największą klęską jest w przyrodzie.

Polska to szczęśliwy kraj, ma tylko dwa carskie z XIX wieku problemy – fatalne drogi i władzę.

Galopująca drożyzna, ceny – jak mówił Dodek Dymsza – zapanały bokserskie: drogosz. Na Dworcu Autobusowym w Warszawie na telewizyjnych monitorach jedynie co leci, bo nawet reklam nie dają, to TVN, na okrągło.

Polska niegdyś była nazywana krainą baśni i hrabiów. Hrabiów praktycznie nie ma, no był jeden na czas wyborów, zaistniał na krótko, nie mógł się zdecydować, jakim się klejnotem pieczętuje, bo akurat mu w sondażach gasło. Baśnie dawniej opowiadali pisarze i babcie, jakoś nikomu to specjalnie nie przeszkadzało i był też jakiś pożytek. Dziś pisarzy niewiele, zamiast nich baśnie narodowi opowiadają politycy. W tym miejscu z serii rosyjskich mądrości przypomnę: to Rosjanie zauważyli, iż *każdy durak po swajemu s uma schodit*. No dobrze, jeden, drugi, ale żeby aż cały naród durniał?

W jadłodajni na tymże dworcu jakaś uboga kobieta ze wschodu prosi o troszkę prostej wody, czyli szklankę zwykłej wody na dziecka, które musi popić lekarstwo. Księżniczka zza lady warknęła (jedną ręką trzymając koronę), że ona wody nie da i żeby *ruska baba* sobie poszła na dół do kibla, bo tam się można napić kranowy do syta. Tylko że za wejście do WC liczą sobie akurat 1,5 złotego, a bywa i drożej.

Przydarzył mi się kolejny wyjazd dwudniowy do Estonii. Inny mały świat, surowy i jakiś solidnie dojrzały w swej nordyckiej wstrzemięźliwości. To osobne miejsce, poczęte trochę z mitu, trochę z mrocznej germańskiej baśni, trochę z krzepkiej, acz dumnej chłopskiej gawędy. Pustka tak, jak Podole cechuje przesyt i żar, Estonię znaczą wiatry. Ta pustka jest bardziej dążeniem do spokoju, swobody, w jaką nas wyposaża samotność, do bycia blisko z naturą i do chłodnej harmonii. Pejzaż tutaj jest rozległy i pełen nieba, szorstkiego i bladego. Dopełniają go podmokłe łąki, w znacznej mierze dzikie, torfowiska, mroczne lasy, połodowcowe jeziora, ukryte w zacienionych nieckach, morenowe pagórki, ruiny średniowiecznych zamków. Ciszy i majestatowi krajobrazu nie zagraża zachłanny przemysł, mało jest stacji benzynowych, ruch samochodowy niewielki, poza miastami zupełnie nie widzi się reklam. Ot, jakiś pojedynczy chutor, dom, stodoła, łaźnia nad potokiem albo stawem, parę owocowych drzew, kilka uli, skrzynka na listy przycupnęła na drewnianym słupku, psy nie szczekają, a wokół kilometry i hektary spokoju. Jeśli pojawi się sioło, to ograniczone do paru zabudowań, plus wiata przystanku autobusowego. Większość zabudowań jest opuszczona.

©Romuald Mieczkowski

Porządki przed świątynią katolicką w Rydze





Kuchnia estońska, poza rybami, chlebem i nabiałem, dla mnie okazuje się ciut za ciężka. Jeszcze piwo mają znakomite.

Po powrocie do Rygi obejrzałem niemiecki film z 2010, Krisa Krausa, jego tytuł daję po angielsku – *Poll* vel *The Poll Diaries*. Podstawą scenariusza stały się teksty i wspomnienia ciotecznej babki reżysera, która swoje inflanckie przeżycia z młodości opisała pt. *Także gdy marzysz, mijają godziny*. Oda Schaefer, urodzona w Berlinie 21 grudnia roku 1900, zmarła w Monachium 4 września 1988. Pisarka i dziennikarska o powikłanych losach, dwukrotnie mężatka, stąd w jej losach przewija się drugie nazwisko: Lange. Urodzona Kraus, z ojca pisarza i dziennikarza Eberharda Krausa.



Oda Schaefer

Film jest trudny w odbiorze z podstawowego względu. Nie wiem, czy był pokazywany w Polsce, oglądałem go w wersji oryginalnej, czyli trójjęzycznej. Mianowicie dialogi są też po rosyjsku, estońsku, a w większości – w wymarłym dialekcie Niemców bałtyckich, który dziś jest abrakadabrą dla współczesnego pokolenia wykształconych Niemców.

Czas akcji: upalne lato 1914, miejsce: gubernia estlandzka. Przez 700 lat władała nią niemiecka szlachta rycerska – potomkowie zdobywców Zakonu Kawalerów Mieczowych, potem Zakonu Inflanckiego – autonomicznej gałęzi Zakonu Krzyżackiego, a następnie, po sekularyzacji, rządziła nią dalej pod berłem carów. Owi Niemcy bałtyccy (niem. *Baltendeutsche*) stali się gorliwymi carskimi urzędnikami, naukowcami, oficerami i marszałkami szlachty. Prężne i bezwzględne rody Bellingshausenów, Benckendorffów, Keyserlingków, Lüttke, Manteuffelów, Nesselrodów, Rennenkampfów, Ungerów, Vegesacków, wpisały się chlubnie w historię Rosji, aby definitywnie po I wojnie światowej zniknąć z inflanckiej dziejowej sceny.

Protagonisti filmu to 14-letnia licealistka Oda von Siering *alter ego* Ody Schaefer, pełna dobrej woli i naiwności licealista z Berlina. Przyjechała do ojca, aby spędzić z nim wakacje. Postać świetnie zagrana przez Paulę Beer. Jej mroczny, a nawet zwariowany rodzic, Ebbo von Siering, maniak eugeniki, który dążył do wypreparowania z mózgu nie całkiem martwego anarchisty ekstraktu „rosyjskiego charakteru narodowego”. Doktor eksperymentator w specjalnym laboratorium, przerobionym z tartaku, zgromadził swego rodzaju upiorną kamerę osobliwości: czaszek, anatomicznych deformacji oraz odrażających preparatów z ludzkimi płodami w formalinie.

Szalony baron-medyk jest produktem darwinowskich czasów końca XIX wieku, tych obłądnych *vide* włoski profesor Cesare Lombroso teorii i maniactw, że można na podstawie kształtu czaszki i analizy bruzd mózgu oddzielić osobniki złe i zdegenerowane od zdrowych. Zresztą Oda



Bohaterowie niemieckiego filmu: Paula Beer i Tambet Tuisk

nie przybywa do ojca z pustymi rękami. Przywozi mu z Berlina upiorny dar – słój ze zrośniętymi płodami bliźniąt syjamskich.

Doktor von Siering jest bardziej zajęty swymi eksperymentami niż gospodarzeniem. Zaś jego żonę interesuje mało już potajemny romans z zarządcą majątku, Dirkiem Mechmershausenem. Tym samym na pierwszy wątek antropologiczny nakłada się ten drugi romansowy, równie burzliwy, który znajdzie swój finał w pożarze dworu.

Jego bohaterami są macocha bohaterki Mila – zdeklarowana niemiecka nacjonalistka i jej kochanek, rządcą majątku, miejscowy człowiek. Pojawia się więc wymiar budzącej się estońskiej świadomości narodowej, dodajmy bardzo agresywnej.

Trzecią warstwę, tę bezpośrednio polityczną, uosabia demoniczny, zwłaszcza w pierwszej części, ranny buntownik – Estończyk, określający się jako Sznaps, grany przed estońskiego aktora Tamleta Tuiska. To z nim wrażliwa Oda wchodzi w zawile relacje uczuciowo-moralne. Miejsce akcji to myza, zlokalizowana nad morzem, w czechowskiej konwencji „miesiąca na wsi”, w dekoracjach findesieclowego letniska.

Stąd mamy pokazany (ale jak pięknie!) folwark nad morzem³, sam główny budynek dworu został zlokalizowany na palach⁴, a wokół przepastne lasy, moczary, z kumkającymi żabami. I konne ekwipaże, pierwsze automobile, patefon, wieczorem w salonie przy świecach rodzinne muzykowanie z udziałem lokalnego pastora, perorującego w archaicznej niemieckim uroczu w swej dyskrekcji stroje kąpielowe obu płci. Na naszych oczach umiera dawny wspólny świat symbiozy niemiecko-bałtyckich baronów i carskiego imperium.

Urzekają rewelacyjne zdjęcia Danieli Knapp, muzyka Annete Fochs też została znakomicie dopasowana do tego umierającego Czechowskiego świata. W sumie pięknych i okrutnych 128 minut Ostnostalgii. Kresowy spleen w skrzętnym wariacie niemiecko-bałtyckim zniewala, aż chce się zapytać, dlaczego my, Polacy, nie kręcimy podobnych inflanckich filmów i w ogóle Kresy mamy przysłowiowo gdzieś.

Muszę raz na zawsze wyjaśnić różnicę pomiędzy Rosjaninem a Ruskim. Otóż nie ma języka rosyjskiego, jest ruski (*russskij*). Rosjanin (*Rasijanin*) to

³ To już jest dobrym prawem reżysera owe przeniesienie miejsca akcji z głębi lądu nad morze.

⁴ Ten zabieg scenograficzny słabo się wybronił.

obywatel Federacji Rosyjskiej, posługujący się językiem ruskim. Może to być Czeczen – muzułmanin, Polak – katolik, Żyd etc, zaś Ruski (*Russkij*) to ktoś, kto jest Słowianinem, zwykle prawosławnym i nie ma zastępczej ojczyzny.

Na Łotwie Łotysze mają władzę polityczną, a Rosjanie – pieniądze i kontakty międzynarodowe. Rosyjski to nadal trzeci biały język świata, po angielskim i hiszpańskim. Na Łotwie można być prezydentem państwa, nie znając rosyjskiego, ale poza głęboką prowincją kurlandzką i liwońską, nie da się prowadzić najmniejszego biznesu, choćby sklepiku bez znajomości rosyjskiego. Ryga to miasto na ulicach i w kontaktach handlowych rosyjskojęzyczne, a tym bardziej jest nim Dyneburg, gdzie etniczni Łotysze stanowią ledwo ok. 1/3 całej ludności miasta.

Szykuje się rozróżba i rynki walutowe wkrótce tępną, bo na wschodzie mądrzy ludzie i przewidujące instytucje na gwałt skupują złoto, srebro, inną biżuterię i nawet dobrze płacą. Co prawda, przeciętna ruska rodzina posiada 1,44 dziecka, ale zaznaczyła się już tendencja wzrostowa. W roku 2011 po raz pierwszy Rosja odnotowała przyrost liczby mieszkańców, czyli mit o jej wyludnianiu się odchodzi w przeszłość. Poziom ekonomiki wzrasta i wraz z tym zamożność społeczeństwa, ale też następuje swoisty rozdział – w tak w dużych centrach, jak Moskwa, Perm, Petersburg Rosjanie (czyli Ruscy) pracują w handlu, usługach, służbach mundurowych, administracji, mediach itp. i są zamożni, a ulice sprzątają, szoferami i dozorcami są przybysze z Kaukazu, Kazachstanu, Tadżykistanu, Białorusi, Mołdawii.

W Rydze na furtce jednej z posesji widziałem tabliczkę następującej treści po rosyjsku i łotewsku: *Dzwonek nie działa, proszę drażnić psa*. Łatwo zgadnąć iż mieszka tutaj Rosjanin.

Zarobki i dochody – temat zawsze i wszędzie ważny. Oficjalnie największe pobory na Łotwie uzyskuje prezes jednego z banków, miesięcznie ok. 4 tys. łatów czyli 8 tys. dolarów, a przeciętna miesięczna emerytura, czyli pensja, wynosi ok. 150 łatów czyli jakieś 300 dolarów.

Nadrabiając zaległości z aktualnej rosyjskiej produkcji literackiej, nasunęła mi się przykra konstatacja o tak zwanej szerszej naturze przedmiotu. Siłą rzeczy porównując obie literatury: rosyjską i polską. Otóż polska literatura, szczególnie ta



© Romuald Mieczkowski

Wysprzedaż Sowietkiej epoki

obecna, jest niepoważna, jej ta niby powaga to tandetnie uszminkowana trywialność. Nie próbuje objaśniać, niczego nie potrafi opowiedzieć, ba nawet nie formuje sensownych pytań, nie przynosi ulgi, ani nie dostarcza inteligentnej rozrywki.

W sieci natknąłem się na ranking polskich utworów literackich, skala ocen od zera w wyż – do 10 punktów. Bardzo zasmucający. Otóż arcydzieło Józefa Mackiewicza *Lewa wolna* wyceniono na 4,7 pkt., identycznie jak nowela Jarosława Iwaszkiewicza. *Pan Tadeusz* – nasza epopeja narodowa dostała łaskawie 5,1 punktów, tyle samo, co Tadeusza Konwickiego *Dziura w niebie*. Dla porządku podaję, że moje *Góry na niebie* – otrzymały 5, *Ogień przy drodze* – wyśrubowane 4,8, zaś *Odłot dzikich gęsi* – 6 pkt.

Dzień Zwycięstwa – Dzień Pabiedy, 9 maja, to największe święto, ponad innymi – dla wszystkich Rosjan, bez względu na wiek, płeć, miejsce zamieszkania, paszport, przekonania polityczne. W Ryskim Parku Zwycięstwa, na lewym brzegu Dźwiny, od rana do wieczora w imponujących uroczystościach w tym roku wzięło udział ponad 250 tys. osób, czyli połowa Rygi, a była to środa – zwykły dzień roboczy. Doskonała organizacja, oceany kwiatów i rosyjskich flag, na telebimach szła non stop pompacyjna transmisja uroczystości z Moskwy, Askany, Kijowa, Baku i Mińska, na zmianę z miejscową łotewską produkcją artystyczną.

Wokół ogromnych telebimów i estrad panowała atmosfera pikniku. Ludzie młodzi i starsi, pieski hasające, a nawet widziałam kotka i tchórzofretkę, rodzinami, paczkami przyjaciół, biesiadowali na trawce, luz, swoboda – zupełnie jak w londyńskim Hyde Parku, tylko entuzjazm do śpiewu znacznie większy i głosy zdecydowanie lepsze.

Bardzo wiele młodych ludzi, także dziewcząt, ubrało się w mundury Armii Czerwonej. Chyba z pół Rygi w ten dzień chodziło z przypiętymi w kłapach czarno-pomarańczowymi wstążeczkami, symbolizującymi wieczną pamięć o tych, którzy zginęli podczas ostatniej wojny. Co uderzało, to



©Tadeusz Zubiński

Najważniejsze ze wszystkich obchodzonych rosyjskich świąt – Dzień Zwycięstwa

nadreprezentacja młodych pokoleń, autentycznie zaangażowanej, uczniów i młodzieży, że tak powiem w wieku poborowym – te grupy wiekowe robiły ogromną frekwencję.

W Helsinkach, w słowiańskim finale championatu świata w hokeju na lodzie 2012, Rosja rozgromiła Słowację w stosunku 6 do 2, trzecie miejsce też przypadło Słowianom – Czechom, którym zresztą gorąco kibicowałem, bo bardzo ich lubię, a jeszcze bardziej genialne piwo czeskie.

Aha, jeszcze coś z gier i zabaw narodów słowiańskich: babuszki z głębokiej rosyjskiej głubinki, czyli głuszy, dziarsko i z humorem wywalczyły srebro w konkursie piosenki Eurowizji 2012 w Baku.

Aby jeszcze pogłębić samolubstwo rodaków, informuję, że dziś w Rosji mężczyzna przechodzi na emeryturę, nie na rentę, w wieku 60 lat, kobieta – 55. Identycznie jest na Ukrainie i na Białorusi. W Estonii obie płcie odpoczywają po trudach pracy od 63 roku życia, na Litwie mężczyzna od 62,5, a kobieta – od 60. Na Łotwie jest po równo – od 62 roku życia.

W Polsce mało kto wie, że tuż przed wybuchem I wojny światowej carska Rosja była przodującym mocarstwem kulturowym, jej sztuka promieniowała na cały świat, przodowała w takich dziedzinach, jak balet, muzyka, poezja, malarstwo, film. To bogactwo myśli i talentów kwitło przy bardzo szybkim tempie rozwoju ekonomicznego, kraj się bogacił i unowocześniał. W Rosji prowadziło się wytrawniejsze galerie, teatry, balety, szkolnictwo wyższe i nauka rosyjska przodowała. Rosyjska elita, zwykle bogata i z gestem, należała do obywateli świata. Nie bez racji we



© Romuald Mieczkowski

Polodowcowy krajobraz Łotwy, pelen jest błękitnych jezior i terenów, porośniętych posepnymi lasami

Francji krążyła taka zagadka: kto to jest Polak? To Rosjanin, tylko bez pieniędzy. Powszechnie mówiono, że z rosyjskim rublem i niemieckim językiem objedziesz cały świat.

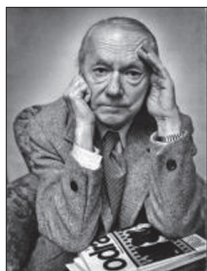
Wtedy to wybudowano kolej transsyberyjską i Igor Sikorski zaprojektował pierwszy helikopter.

Zaprocentowały trafione reformy gospodarcze i społeczne premiera-nowatora Piotra Stołypina.

Sami Amerykanie prognozowali, że Rosja przegoni USA gospodarczo ok. roku 1930. Rosja była największym eksportem żywności na świecie – 40 proc. całego sprzedawanego na świecie zboża z niej pochodziło, drugie miejsce zajmowała Argentyna, a dopiero trzecie – USA.

Ktoś, kto przez całe swoje życie przysłowiowego nosa nie wyściubił poza własne opłotki, nie zna języków, a jego paszą duchową jest telewizja, plus pisma głównego porażenia, wie lepiej, jak tam jest, czyli na wschodzie. Zwykle są to odzywki typu: nie ty jeden tam byłeś, w telewizji inaczej pokazywali, ja nie muszę tego słuchać, byłam/em w latach 80. w Leningradzie, ktoś z rodziny tam był na kontrakcie i wie lepiej. Czasami moja babcia jest z tamtych stron (w domyśle miało być z Inflant), bo urodziła się ...pod Kijowem itp.

Identycznie przekonanie i doświadczenie nabył Mariusz Wilk, o czym zaświadcza jego wywiad dla „Gazety Petersburskiej”, dostępny w Internecie. *Notabene* ma on też żonę Rosjankę.



Andrzej Kuśniewicz

Już Bertrand Russell w *Krótkiej historii bzdury* udowodnił, że *człowiek jest zwierzęciem łatwowiernym i musi w coś wierzyć*. Każdy z nas, no prawie każdy przedstawiciel naszego gatunku, powodowany strachem, konformizmem – aby się nie wyróżniać – oraz wygórowanym mniemaniem o samym sobie – przecież ja się nie mogę mylić, myli się zawsze ten ktoś inny – z ochotą i bezkrytycznie zaakceptuje nawet największe idiotyzmy.

I jeszcze warto przypomnieć, co powiedział inny filozof – Fryderyk Nietzsche, ktoś znakomity o polskich koligacjach: nie ma faktów, są ich interpretacje. Czytając wikipedię hiszpańską, natknąłem się na biogram Andrzeja Kuśniewicza. I cóż w nim jest? Że nasz, niegdyś eksportowy pisarz europejski, urodził się w Galicji, w Kowenicach, 30 listopada 1904, wówczas w Cesarstwie Austro-Węgierskim. I utaj jest pełna zgoda. Lecz dalej już poraża mistyfikacja: *en el seno de una familia aristocrática*, po polsku to będzie: w starej rodzinie arystokratycznej.

Kuśniewicz nie był nawet prostym szlachcicem. W najlepszym razie pochodził z rodziny kiedyś zamożnych nafciarzy spod Drohobycza. Bo

już jego ojciec, Bolesław, zmarły w 1925, wyłącznie chodził drobnymi dzierżawami u obcych ludzi. Zwyczajnie był agronomem albo oficjalistą, jak wolicie. Te bajania o majątkach rodzinnych w górach pod Turką: Matków, Iwaskowce, Mochnaty, bajdurzenia o polowaniach, rautach i pałacach to – jak mówią na Kresach – koloryzowanie. Kuśniewiczze żadnych własnych majątków nie posiadali, owszem pielęgowali tzw. stosunki, hołubili znajomości. Najważniejsze, mieli pęd do kariery.

Raz jeszcze napiszę: owszem, ocierali się o „warstwy wyższe” z racji swych profesji – jak opowiadał mój krewny z schłopiałej, ale dobrej rodziny szlacheckiej Gałczyńskich, wuj Stach – „taktyczny rencista”. Kuśniewiczów przyjmowało się głównie w kredensowym i w gabinecie pana domu. Z rzadka na salonach lub w palarniach – po prostu byli użyteczni.

W latach 80. zeszłego wieku byłem w Leningradzie. Wszyscy wokół mówili: w Pitrze, zupełnie jak dziś. Przywiozłem sobie między innymi znakomite oficerskie *czasy* (z akcentem na ostatnią sylabę) – czyli zegarek na rękę, które służą mi do dzisiaj, coś tam jeszcze ze sfery materialnej oraz sporo anegdot. Pewnego wieczoru, a było to latem, poszliśmy z krewnym mojej ówczesnej żony, rodowitym mieszkańcem grodu nad Newą, aby się jeszcze nacieszyć sobą do restauracji z dansingiem, na kawalerską kolację. U wejścia sprostregawczy portier miał od razu obiekcje, co do mojej osoby, nie żebym był zbyt rozweselony, ale szkopał zasadzał się na moim przyodziewku, a konkretnie na moim obuwiu. Były to takie sandały bez pięt, chodaki czy coś podobnego. Portier stanowczo powiedział, że mnie nie wpuści – moje obuwanie nie odpowiada wymogom BHP. Byłem wtedy młody i dociekliwy, więc drażyłem temat: dlaczego moje buty są nieodpowiednie do restauracji?

– Wiadomo, zaczniecie tańczyć, wywijać, rozdokazujecie się, jasna rzecz, but spadnie wam z nogi i łupnie innego towarzysza albo towarzyszkę, na przykład, w głowę, albo wpadnie komuś do talerza... A kto będzie płacił za szkody? Wy przecież innostraniec, jutro możecie wyjechać z ZSRR – podsumował portier.

Zacząłem się zaklinać, zresztą zgodnie z prawdą, że tańczyć nie będę – raz, że nie bardzo umiem, a po drugie – nie lubię. Skrupulatny portier okazał się jednak znawcą duszy męskiej i zaripostował:

– Każdy tak mówi, wypijecie raz i drugi, towarzyszu Polak, i będziecie tańczyć!

To był bardzo życiowy człowiek, no i służbista ogromny. Poszliśmy do innego, mniej rygorystycznego lokalu.

Na koniec jeszcze ten odwieczny dylemat rosyjskich kobiet: co by to jeszcze zjeść, ażeby zeszczupłeć?

Mieczysław Jackiewicz

MURATOR LAPICIDA REGIUS

Zasłużonym budowniczym i rzeźbiarzem Wilna był niewątpliwie Giovanni Cini, znany jako Jan Cini. Pochodził z Włoch, był synem Matteo di Cini i Margarety di Gabrielli di Giovanni Bighelari. Ur. w 1490 albo 1495 roku w Settignano k. Florencji. Do Polski przybył ok. 1519 z Sieny. Pracował pod kierunkiem B. Berrecciego przy dekoracji Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu (1519-1534).

W latach 1529-1531 przebywał w Sienie we Włoszech. Po powrocie do Polski przyjął obywatelstwo m. Krakowa (1532) i rozpoczął pracę samodzielną, przede wszystkim w ramach istniejącej do 1541 spółki architektoniczno-rzeźbiarskiej, w skład której wchodził poza nim Bernardino Zanobi de Gianotis i Filip z Fiesole. W Krakowie posiadał dom i warsztat rzeźbiarski, przebywał także w Płocku, a później w Wilnie, dokąd przeniósł się na dłuższy pobyt w 1550.

Nie prowadził już tu własnego warsztatu, lecz pracował jako *murator lapicida regius*, kierując dużym zespołem budowlano-rzeźbiarskim. W 1562 wyjechał zapewne do Włoch, w 1564 sporządził w Krakowie testament, w którym wymienione są jego nieruchomości również w Wilnie.

Pracował tu przy odbudowie katedry, prace prowadził po śmierci B. Zanobi de Gianotisa (sklepienie wykonane w 1545) oraz przy rozbudowie Dolnego Zamku, kościoła św. Anny i św. Barbary (1547-1554, ostatni nie istnieje). W 1553 wykonał ołtarz dla kościoła św. Anny i św. Barbary. Przyczynił się do utrwalenia w rzeźbie polskiej wpływów renesansu włoskiego w jego tokańskiej odmianie. Zmarł w 1565 w Krakowie lub Wilnie.

TWÓRCA KOŚCIOŁA ŚW. ANNY



Teodor Narbutt

Przez długi czas nie było wiadomo, kto jest budowniczym gotyckiego kościoła św. Anny w Wilnie. Teodor Narbutt, herbu Trąby (ur. 8 listopada 1784 w Szawłach, zm. 26 października 1864 w Wilnie), polski historyk, badacz dziejów Litwy, autorstwo przypisywał mistrzowi Janowi Juhrbachowi, mistrzowi mularskiemu z Malborka. Istnieje o nim nawet legenda





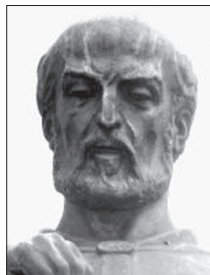
pt. *Kościół św. Anny*. Opowiada, jak to przybył on z Prus, gdzie się nauczył murarki i w Wilnie zbudował piękny kościół, a jego teść, mistrz Wojciech, z zawiści strącił Jana z rusztowania i ten zginął na miejscu.

Juliusz Kłos w swoim przewodniku po Wilnie nie powtórzył opowieści Narbutta i nie mając pewności, kto był budowniczym wileńskiego arcydzieła, nie wspomniał słowem o jego o autorze.

Antanas Papšys w przewodniku *Vilnius* z 1982 roku napisał, że zbudował go Michał Enkinger z Gdańska.

Ten budowniczy rzeczywiście w XV-XVI wiekach czynny był w Wilnie, uczestniczył w budowie kościoła Bernardynów i murów obronnych miasta (do 1506). Ok. 1514 budował Zamek Dolny w Wilnie, a wcześniej, w 1507-1517 – wieżę więzienną w murach obronnych, kościół św. Brygidy w Gdańsku, klasztor w Elblągu i Nowym Mieście oraz ok. 1512 zamek J. Bażeńskigo w Sobowiczach. Od roku 1518 pracował w Królewcu.

Uczeni dowiedli jednak, że faktycznym budowniczym kościoła św. Anny w Wilnie był Benedykt Rejt (Rieth, Ryed, wł. Benedikt Ried), ur. ok. 1454 w Czechach, w rodzinie niemieckiej. Był budowniczym, architektem i kamieniarzem. Nazywano go Mistrzem Benedyktem. Projektant m.in. kościoła św. Barbary w Kutnej Horze (ok. 1482), Sali Władysławowskiej (1497-1500) i Schodów Jeździeckich w Zamku Królewskim w Pradze, kościoła św. Mikołaja w Lounach (1517-1537), pałacu w Błatnej, zamku w Ząbkowicach Śląskich. Zmarł 30 września 1543 roku w Lounach. O jego pobycie w Wilnie niewiele wiadomo.



Benedikt Rieda

MISTRZ RODEM Z PRUS

To Jan Bruns, ur. ok. 1611 roku na Prusach Książęcych. Jezuita, do zakonu wstąpił w 1631, nowicjat odbywał w Wilnie, gdzie także w Akademii Wileńskiej studiował filozofię w latach 1634-1637 i przez jeden rok teologię. W Akademii wykładał matematykę i język hebrajski.

Był także architektem. Uniknął rzezi Wilna przez Kozaków i żołdaków moskiewskich, ponieważ w latach 1655-1661 zarządzał majątkami Kolegium Jezuickiego w Braniewie na Warmii.

Po okupacji moskiewskiej w latach 1655-1661, w 1662 roku powrócił do Wilna, gdzie kierował odbudową spalonego przez kozaków Iwana Zołotareńki kościoła św. Jana. Odbudował też spaloną drukarnię jezuicką. Zmarł 8 października 1671 roku w Wilnie.

BUDOWNICZY MOSTU NA WILII

Zaprojektował go Ludwik Fredo, z pochodzenia Włoch. W końcu XVII wieku był znanym budowniczym w Wilnie. Projekt powstał w latach 1671-1672, nowy most na Wilii miał wieże obronne na obu brzegach rzeki. Wskutek zniesienia rozpoczętej budowlę przez nurty Wilii w 1673 roku groziło budowniczemu uwięzienie. W 1673 otrzymał indygenat. Pod koniec życia został kamedulą w Pożajściu i budował tamtejszy kościół, rozpoczęty 20 października 1667 i ukończony w 1690 pod kierownictwem Piotra Putiniego.

JEDEN Z TWÓRCÓW KOŚCIOŁA ŚW. PIOTRA I PAWŁA



© Romuald Mieczkowski

Kościół pokamedulski w Pożajściu

Kościół pokamedulski w Pożajściu oraz Klasztoru Kanoników Laterańskich na Antokolu. Następnie zaprojektował w Mohylewie cerkiew św. Trójcy (1679) i zaprojektował kościół Kamedulów w Pożajściu pod Kownem (1667-1674).

To Włoch Gianbatista Frediani, Fredy, Ferdiani de Luka, Frigidianus. Pochodził z Lukki i przed 1670 rokiem przybył do Wilna. W latach 1671-1673 zbudował tu drewniany z arkami most na Wilii (w 1673 runął). Po 1672, do roku 1684, kierował budową kościoła św. Piotra i

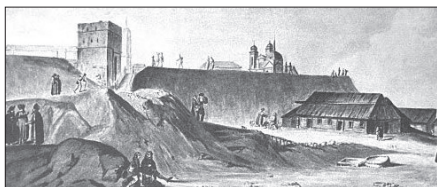
BAU-CONDUCTEUR DER KIRCHENHAUSER

Jan Krzysztof Glaubitz, wł. Johann Christoph Glaubitz, Niemiec z pochodzenia, ur. ok. 1700 roku w Schweidnitz (Świdnica) na Dolnym Śląsku. Architekt, wybitny reprezentant późnego baroku. Czerpał w swojej twórczości z baroku habsburskiego (charakterystyczne smukłe dwuwieżowe fasady kościołów).

Ożeniony z Barbarą Ludwiką Suchland. Do Wilna przybył w 1737 roku. W 1746 wybrany do Zarządu Gminy Ewangelickiej Wilna, w 1748 – do Rady Trzydziestu Mężów, od 1756 – senior i prowizor domów kościelnych.



Kościół Komandorii Maltańskiej w Stołowiczach i św. Zofii w Połocku



Cerkiew Spaska w Mohylewie (w głębi)

cyne Domu Müllerskiego (z tego czasu pozostały mur i brama w dziedzińcu przy ul. Niemieckiej 5, dziś – 3). Od 1748 do 1749 całkiem ją odbudował i wydzierżawił kontraktem z dnia 27 września 1749.

Wykonał wiele prac budowlanych na terenie Wilna i na Litwie: w 1738-1743 – odbudowa kościoła ewangelicko-augsburskiego po pożarze w 1737; w 1738-1750 – odbudowa kościoła św. Jana: fasady, dzwonnicy i kaplicy św. Barbary oraz wykonanie wielkiego ołtarza. 1739 – remont kamienicy Satanowskiej; w 1740-1746 – kościół Komandorii Maltańskiej w Stołowiczach (rozpoczęty przez Józefa Fontanę), gdzie zbudował górne kondygnacje, dwuwieżową fasadę i wykonał wyposażenie architektoniczne wnętrza (1738-1746); w 1741-1742 – remont oficyny Domu Müllerskiego; w 1741-1743

– odbudowa kościoła św. Katarzyny po pożarze w 1737; w 1744-1749, 1750, 1759 i 1762 – remont, odbudowa i dekoracja oratorium na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim; w 1748-1749 – pałac w Struniu pod Połockiem dla metropolity Floriana Hrebnickiego; w 1748-1749 – odbudowa oficyny



Kościół Karmelitów w Mścisławiu

Domu Müllerskiego w Wilnie; w 1748-1765 – kościół św. Zofii w Połocku; w 1749-1753 – przebudowa Ratusza w Wilnie; w 1749-1766 – kościół Dominikanów w Zabiałach-Wołyńcach k. Płocka; po 1750 – kościół Karmelitów w Mścisławiu; w 1756 – ekspertyza w sprawie położenia przez architekta Owsiukiewicza fundamentów kościoła w Borunach w powiecie oszmiańskim; w 1757 – według jego wskazówek wybudowana została plebania przy kaplicy ewangelicko-augsburskiej w Gojcieńszkach; w 1758 – projekt domu Gminy Ewangelicko-Augsburskiej w Wilnie; w 1761 – budowa Klasztoru Bazylianów oraz Kaplicy Skuminowskiej w Wilnie; w 1762-1763 – pałac dla arcybiskupów prawosławnych, cele dla zakonników, dom dla seminarium, dokończenie cerkwi Spaskiej w Mohylewie.

Ponadto wykonał wieżę nad kaplicą NMP w Katedrze Wileńskiej (zwalona 2 września 1763), dokonał remontu grobów rodziny von Seyffert na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim. Zmarł 30 marca 1767 roku w Wilnie.

TWÓRCA PORTYKU KOŚCIOŁA ŚW. JANA

Był nim Włoch Jan Boretti. Urodzony w 1753 roku, w końcu XVIII wieku przybył do Wilna i tu pracował jako *murmajster* przy dokończeniu Ratusza Wileńskiego w 1798. Wybudował też kosztem Uniwersytetu Wileńskiego w 1811 ujeżdżalnię. Był zatrudniony przy przebudowie cerkwi Spaskiej w Wilnie na szpital według projektu Michała Szulca.

W 1828, wraz z budowniczym Iwanowskim, dobudował do kościoła św. Jana portyk – od ulicy Świętojańskiej, wg projektu Karola Podczyżyńskiego. W latach 1823-1830 budował dwupiętrowy pałac w Dobrowlanach w d. powiecie święciańskim (ob. Białoruś). Zmarł w 1833 roku w Wilnie i pochowany został na Cmentarzu Bernardyńskim.

DWA DOMY ŻYDOWSKIE PRZY ULICY SUBOCZ

Goldberg Edward (ur. 1842, zm. 1928) pochodził z Warszawy, ukończył Szkołę Sztuk Pięknych w Warszawie oraz Instytut Budownictwa w Berlinie i ASP w Petersburgu. W latach 1899-1900 zbudował kilka domów mieszkalnych w Wilnie, m.in. w 1899 zaprojektował dwie duże kamienice przy ul. Subocz 47 i 49 dla biedoty żydowskiej. W lipcu 1941 roku Niemcy wysiedlili z nich Żydów do getta i w tych domach pomieszcili kobiety z dziećmi, żony i matki oficerów sowieckich, którym nie udało się ewakuować w głąb ZSRR.

W 1942 roku Niemcy w tych domach znowu umieścili Żydów – mechaników i utworzyli niewielkie trzecie getto w Wilnie. Były tam warsztaty remontowe samochodów wojskowych niemieckich. W jednym z tych domów z ojcem i matką do 1944 roku mieszkał Samuel Bak, znany obecnie malarz o światowej sławie.

PIERWSZY MIEJSKI ARCHITEKT WILNA

To Aleksander Bykowski (ur. 1844, zm. po 1903). Ukończył ASP w Petersburgu, od 1869 pracował jako technik w Zarządzie Kolei w Wilnie. W latach 1877-1879 był pierwszym miejskim architektem, potem do 1903 – architektem wileńskiego okręgu szkolnego. Projektował i budował w latach 1900-1903 przy Georgijewskim Prospekcie (d. A. Mickiewicza 42) budynek gimnazjum dla dziewcząt (w okresie międzywojennym Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej, ob. Konserwatorium Państwowe), ponadto w 1878-1879 wybudował budynek hotelowy dla Abrama Szura przy ul. Kolejowej 3, podczas wojny zburzony.

W 1892-1893 zbudował budynek Anny Zajączek przy ul. Zygmuntowskiej 2, willę ogrodnika Wilhelma Vohllera – ul. Sadowa 8 (1878-1879) oraz



Romuald Mieczkowski
Wieża kościoła św. Jana

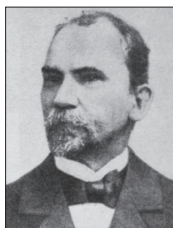


©Romuald Mieczkowski

Panorama Wilna z kościołem św. Janów i cerkwią Spaską pw. Przemysław Bogurodzicy

w 1901 gmach Średniej Szkoły Techniczno-Chemicznej – ul. Nowogródzka 24, róg Słowackiego 17. W 1888 zbudował własny dom przy ul. Wielka Pohulanka (Basanavičiaus). Ponadto zaprojektował budynek Szkoły Realnej w Poniewieżu, którą wzniesiono w latach 1885-1889.

RESTAURATOR KOŚCIOŁA ŚW. ANNY



Józef Dziekoński

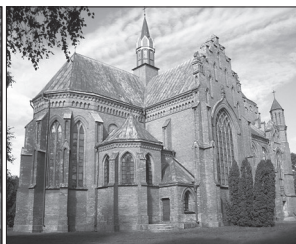
Architekt Józef Pius Dziekoński ur. 5 maja 1844 roku w Płocku. W latach 1866-1871 studiował w ASP w Petersburgu. Od 1915 prowadził działalność pedagogiczną na Politechnice Warszawskiej, był współzałożycielem Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości i konserwatorem wielu zabytków architektonicznych, jednym z reprezentantów historyzmu w architekturze polskiej.

Zaprojektował dwa kościoły na Litwie: w Szyłelach (Šilalė), zbudowany w 1903-1909 i w Stulgaiach (Stulgiai) k. Kiełm, zbudowany w 1901-1910. W latach 1902-1909, wspólnie z innymi specjalistami, restaurował kościół św. Anny w Wilnie – według jego projektu odnowiono gwiaździste sklepienie w nawie, rekonstruowano chór organowy, wykonano ambonę, konfesjonały oraz restaurowano 33 gatunki profilowanych cegieł na fasadzie świątyni. Zmarł 4 lutego 1927 w Warszawie.

BUDOWNICZY DOMÓW WILEŃSKICH

Chodzi o Aleksandra Antonowicza, szwagra architekta Juliana Januskiewicza.

Ur. 2 lutego 1852 roku na Wołyniu, w 1822 ukończył Mikołajewską Akademię Inżynierską i został przydzielony do wileńskiego okręgu wojskowego



Kościóły w Stulgaiach (Stulgiai) i Szyłelach (Šilalė)

(od 1898 – pułkownik). W 1906 odesłany na emeryturę.

W Wilnie działał dość aktywnie, bo w latach 1885-1896 i 1905-1909 był członkiem Rady Miejskiej. Od 1899 zajmował się praktyką prywatną, projektował i budował głównie kamienice czynszowe w Wilnie. W tymże roku zbudował własny dom przy ul. J. Dąbrowskiego (dziś Jakšto 6/5), tutaj w latach 1928-1935 prowadził z synem Romanem biuro budowlane. W 1902-1909 brał udział w restauracji kościoła św.

Anny (głównymi architektami byli J. Dziekoński i S. Odrzywolski).

Na początku XX wieku zaprojektował 10 budynków w stylu eklektycznym i modernistycznym, m.in. dom Zofii Tyszkiewiczowej przy ul. Trockiej 12 i 12 A (1899), lekarza J. Pietraszkiewicza – ul. Wileńska 39/6 (1903-1907), Józefa Tyszkiewicza – ul. Zygmuntowska 11 (1899), J. Kogana – d. Mickiewicza 29 (1912) i hrabiego S. Łopacińskiego – Jagiellońska 8 (1914).

Konsekwentny zwolennik form neoklasycznych. We wcześniejszych pracach stosował je w sposób eklektyczny, w późniejszych – odważnie posługiwał się kompozycyjnymi odkryciami secesji (kamienice Kogana i Łopacińskiego). Zmarł w Wilnie po 1936.

AECHITEKT WILII I DOMÓW CZYNSZOWYCH

Płodnym wileńskim budowniczym i architektem po I wojnie światowej był Antoni Adam Filipowicz-Dubowik, ur. 15 grudnia 1865 w Piotrowszczyźnie, w powiecie wilejskim. W latach 1878-1880 uczył się w szkole powiatowej w Wilejce, następnie do 1883 – w II Korpusie Kadetów w Petersburgu. W 1884-1885 ukończył kurs inżynierów w wileńskiej Junkierskiej Szkole Piechoty, która mieściła się przy ul. Zakretowej (Čiurlionio). W latach 1890-1893 służył w Ministerstwie Finansów w Petersburgu jako pomocnik architekta.

Uprawnienia do prowadzenia robót budowlanych i drogowych uzyskał w 1893, po egzaminie w Techniczno-Budowlanym Komitecie MSW w Petersburgu. W latach 1885-1887 pracował przy budowie forticy kowieńskiej, w 1888-1890 – koszar w Żytomierzu. Od 1893 do roku 1898 budował składy monopolowe w Grodnie oraz domy w Białymstoku, Mińsku, Brześciu, Bielsku i Kursku.

W latach 1899-1910 pracował jako architekt w wileńskim Zarządzie Miejskim, prowadząc również prywatnie liczne budowy. W 1919-1920 był inżynierem w Pińsku, a podczas najazdu bolszewików ewakuował się wraz z rodziną na Pomorze. Zaprojektował i wybudował kilkadziesiąt domów w Wilnie: liczne wille na Zwierzyńcu, kamienice czynszowe na Nowym Mieście, między ulicą Podgórną a Placem Łukiskim, Wielką Pohulanką a Dworcem Kolejowym – m.in. budynek wileńskiego Banku Ziemskiego przy ul. Żeligowskiego 4 (Klaipedos, 1909), dom Anny Wilniewicz – Mała Pohulanka 15 (Kalinausko, 1909), dom B. Lejbowicza – Sierakowskiego 5 (1909-1910), Leonarda Pikiela – Portowa 6 (1912), I. Siewruka – Zakretowa 5/2 (1912), Jana Staniewiczza – Gimnazjalna 7 i 7a (1913).

Najwyższy, pięciopiętrowy dom, z trzema oficynami na dziedzińcu, Dubowik zbudował dla Chai Kremer, przy ul. Kijowskiej 2 (Kauno). Znalazły się w nim windy z kratkami, zdobionymi dekoracją roślinną, okna witrażowe w klatce schodowej, brama i drzwi w stylu secesji. Fasady są dość monotonne, urozmaicone w małym stopniu przez wieżyczkę erkerową. W 1903 wybudo-

wał własną willę przy ul. Piaskowej 3 (Valančiaus), na Górze Bouffałowej. W 1909 sprzedał ją i przeprowadził się do mieszkania przy ul. Św. Jakuba 10.

Oprócz willi i domów czynszowych wybudował 76 kościołów, m.in. w Zadoroźnie k. Głębokiego, w Miorach, Miadziole, Koleśnicach, Kołtynianach, Wilejce, Wornianach, Świrze, Niestaniszkach, Poporciach, Butrymańcach, Korkożyszkach i Miednikach.

Zbudował również istniejący do dziś grobowiec rodzinny na Rossie. Jego kamienice czynszowe nie odznaczały się ani nowością struktury planu, ani oryginalnością stylu. Powtarzał utworzony w końcu XIX wieku schemat, uzupełniając go nową secesyjną dekoracją. Jego budowle posiadają cechy, ustalone też na początku XX wieku: podwójne schody, górne oświetlenie klatek schodowych, racjonalną konfigurację planu. Budowane przez Filipowicza-Dubowika kamienice czynszowe formowały ówczesny „gust masowy”. Zmarł 18 grudnia 1930, pochowany na Cmentarzu na Rossie.

WYKŁADOWCA I KONSERWATOR

Jednym z wykładowców architektury w słynnej przed wojną Szkole Technicznej im. Józefa Piłsudskiego na Holenderni był Jan Borowski, znany także jako wybitny konserwator zabytków. Ur. 25 lutego 1890 roku w Petersburgu, syn Grzegorza Borowskiego, inżyniera budowy okrętów, który pochodził z Rudnik w powiecie głębockim. Po ukończeniu szkoły realnej w 1907 rozpoczął studia w Instytucie Inżynierów Cywilnych, na Wydziale Architektury, które ukończył 10 maja 1917.

Pracę zawodową rozpoczął w zakładach amunicyjnych w Mikołajewie w Guberni Chersońskiej (120 km od Odessy), gdzie objął kierownictwo biura architektonicznego. Po I wojnie światowej, w 1920, zamieszkał w Starachowicach, gdzie zaprojektował warsztaty dla nowej fabryki amunicji, a także budynki dla osiedla urzędniczego i robotniczego, wraz z drewnianym kościołem. Po zakończeniu budowy fabryki i osiedli, w 1924 prowadził przez pół roku prywatną praktykę architektoniczną w Warszawie.

W 1925 wyjechał do Wilna i został zatrudniony w Katedrze Historii Architektury i Budownictwa USB. Przez dwa lata zastępował prof. Juliusza Kłosa w wykładach z Historii Architektury. W 1929 został wysłany do Francji, gdzie prowadził badania architektury średniowiecznej.

Na skutek likwidacji Działu Architektury przy Wydziale Sztuk Pięknych USB powierzono Borowskiemu przy tym samym Wydziale wykłady z geometrii wykreślnej, perspektywy i dekoracji teatralnej. 15 grudnia 1939 nadano mu tytuł docenta. Równoległe z pracą na Uniwersytecie, od 1 lutego 1929 Borowski prowadził zajęcia na Wydziale Budowlanym Państwowej Szkoły Technicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie. Pracował w niej do 1945 roku, mimo zajęcia miasta kolejno przez wojska litewskie,



© Romuald Mieczkowski

Kościół św. Kazimierza w Nowej Wilejce

budowli na terenie Starego Miasta. Od 26 sierpnia do 13 września 1945 dokonał lustracji 25 kościołów, Ratusza oraz 34 domów przy Rynku i przyległych ulicach. Wynik lustracji opisał na 58 stronach rękopisu.

15 października 1945 przyjechał do Gdańska i niezależnie od pracy konserwatorskiej zaczął pracę na Politechnice Gdańskiej, na stanowisku kierownika Katedry Historii Architektury Powszechnej na Wydziale Architektury. Oficjalnie na stanowisko konserwatora w Gdańsku został powołany w marcu 1946 i pełnił tę funkcję do 1951 roku. Prowadził wykłady z historii architektury, a od 1953 – z konserwacji zabytków, opracowując jednocześnie skrypt z tego przedmiotu. Od 1950 miał także wykłady z historii architektury w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Gdańsku. Prof. Stanisław Lorentz ocenił wkład Jana Borowskiego w ratowanie zabytków Gdańska następująco:

Borowski położył na tym stanowisku ogromne zasługi i jemu zawdzięczamy w wielkiej mierze uratowanie zabytkowego oblicza Gdańska. W samym Gdańsku zabezpieczył i w części odbudował 49 zabytkowych budowli, na terenie województwa – 28. Jest wśród tych zabytków Ratusz Główny, Dwór Artusa i Muzeum Pomorskie, kościół Panny Marii i Kaplica Królewska, są bramy i wieże fortyfikacji miejskich i miejskie kamienice. (...) Symbolicznym znakiem odbudowy Gdańska w tych pierwszych latach jest rekonstrukcja hełmu Ratusza, niezwykle trudna ze względu na jej wysokość – 35 m. Pozostały mi dobrze w pamięci nieustępliwe zabiegi Jana Borowskiego, by uzyskać stalową konstrukcję hełmu, a potem, by uzyskać złoto na pozłocenie postaci króla Zygmunta Augusta na szczycie hełmu. Uzyskanie wówczas zezwolenia na zużycie na ten cel dwóch i pół kilograma złota i zdobycie materiału – było prawdziwie wielkim osiągnięciem. Przypominam sobie zawsze żarliwe starania Jana Borowskiego, gdy spoglądał na zwieńczenie hełmu, górującego nad starym Gdańskiem.

Ponadto na Wileńszczyźnie dokonał wiele prac. Po przeprowadzonym w 1934 konkursie adaptował i zrekonstruował szereg obiektów w Żuławie, rodzinnym majątku Piłsudskiego, który został przeznaczony na Muzeum Pamięci Narodowej. W akcie erekcyjnym z 13 maja 1935 umieszczono też jego nazwisko jako kierownika odbudowy tego majątku.

Zaprojektował m.in. kościoły w takich miejscowościach Wileńszczyzny, jak

radzieckie i niemieckie. Prowadził także tajne wykłady z historii architektury i sztuki.

16 sierpnia 1945 roku przyjechał do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę jako konserwator w Państwowej Pracowni Konserwacji Zabytków Architektury. Następnie wyjechał do Wrocławia, gdzie dokonał oceny zniszczeń zabytkowych bu-



Przedwojenn Targi Północne przy ul. Legionowej w Wilnie

Tymienica, Podborze, Leonpol, Wawiórka, Olany, Raduń, Nowe Świąciany, Nowa Wilejka, Rudziszki, Wojstom, Cudzeniszki, Miłaszewo, Horodziej, Soleczniki, Jaszuny, Idolta. Wykonał też wiele prac konserwatorskich: we wnętrzach kościoła św. Kazimierza w Wilnie, po przeprowadzeniu od 1925 inwentaryzacji obiektu i badań. Ponadto na Zamku Górnym w Wilnie (do dziś w jego wieży jest wystawiona makietka rekonstrukcji, wykonana przez Borowskiego), na zamku w Trokach (do 1942 kierował pracami konserwatorskimi), na zamku w Krewie, w Ostrej Bramie w 1934 prowadził prace konserwatorskie, przedtem w 1926 – badania architektoniczne, w związku z konsekracją obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. W kościele Trynitarzy w Wilnie w 1933 zaprojektował ołtarz główny. W następnym roku prowadził prace remontowe przy dzwonnicy kościoła św. Jana. Przy ul. 3 Maja 11 w Wilnie posiadał biuro architektoniczne. Zmarł w 1966 roku.

PROJEKTANT TARGÓW PÓŁNOCNYCH W WILNIE

Był nim Kazimierz Byszewski, ur. 21 marca 1908 w Skarżysku Kamiennej. W 1936 ukończył Politechnikę Warszawską i w 1937 przyjechał do Wilna, gdzie w latach 1937-1945 pracował jako architekt, a w 1944-1945 był nawet naczelnym architektem miasta.

W 1939 w Wilnie zaprojektował pawilony dla Targów Północnych, przy ul. Legionowej (Savanorių, nie zachowały się), kilka domów mieszkalnych, w 1944 uporządkował Plac Napoleona (S. Daukantasa). W 1945 wspólnie z Władisławem Mikućianisem wykonał plan odbudowy Wilna.

W 1945 wyjechał do Polski i osiadł w Gdańsku, gdzie do 1973 wykładał architekturę na Politechnice Gdańskiej. Zmarł 8 lipca 1973 w Gdańsku.

Zebral: Mieczysław Jackiewicz

PAMIĘCI WIERNEGO CZYTELNIKA

NA PRAWYM BRZEGU WILII – MARIAN WISZNIEWSKI (1935-2012)

Konstancja Wiszniewska

10 czerwca 2012 roku zmarł mój Tato, Marian Wiszniewski. Wilnianin. Ceremonia pogrzebowa odbyła się 14 czerwca na Cmentarzu Radogoszcz w Łodzi. Choć przez cały czas padał deszcz, bardzo dużo osób przyszło towarzyszyć Mu w ostatniej drodze. Przy trumnie trzymali sztandar Okręgowego Związku Kolarskiego trener z czasów kolarstwa, Henryk Czyż, wraz z kolegą.

Ze względu na deszcz książd przeczytał pożegnalne wspomnienie o Zmarłym w kaplicy. Mama, brat i ja zawarliśmy w nim najważniejsze cechy naszego Marjanka (to pisownia z czasów przedwojennych): był rodzinny, towarzyski, życzliwy, lojalny, bezinteresowny, nieskazitelnie uczciwy. Oraz to, co dla niego było ważne: urodził się i pochodził z Wilna, a słowa *Bóg – Honor – Ojczyzna* wiele dlań znaczyły.

Piękne pożegnanie wygłosił Jego przyjaciel Tomasz Krakowski, który posłużył się cytatami z Biblii i użył tych samych słów *Bóg – Honor – Ojczyzna*, aby oddać charakter Taty. Ja dodam inne: Żona, Rodzina, Przyjaciele, Koledzy Kolarze, Znajomi, Sąsiedzi. Był oddany ludziom i gdy mógł, zawsze pomagał w potrzebie.

Kiedy z konta Taty wysłałam ostatniego maila do wszystkich Jego adresatów, mnóstwo osób odezwało się, składając nam wzruszające kondolencje. Pozostając nieutuleni w żalu, jednocześnie czerpiemy otuchę z wszystkich ciepłych słów o naszym drogim Marjanku.

Mój Tato był dobrym, porządnym człowiekiem. Przez całe życie



Marian Wiszniewski podczas tradycyjnego opłatka sportowców w Pałacu Poznańskim, z biskupem Ireneuszem Pękałskim, styczeń 2012

prowadził zapiski, w ostatnich latach zainteresował się genealogią i śledzeniem losów rodziny – zarówno dawnych, jak i współczesnych; stał się kronikarzem, który fotografował i filmował uroczystości rodzinne i towarzyskie. Poniżej są fragmenty takich zapisków, jako wspomnienie o Nim. Jest ich więcej, najczęściej wracał do tematu Wilna. Tato starał się posługiwać poprawną polszczyzną Polskiej Centralnej i naleciałości wileńskie widać chyba było tylko wtedy, kiedy używał słowa *mnie* zamiast *mi*.

Dwa lata temu, będąc z Nim na Wileńszczyźnie, przypomniałam sobie, jak mówiła babcia Kościa czy ciocia Ala – w naszej rodzinie już nikt nie posługuje się mową wileńską. Mówią tak jeszcze Polacy na Kresach – moim zdaniem, tamta polszczyzna brzmi wyjątkowo pięknie, ale oddają głos naszemu Marjankowi.

Pamięć ucieka i milknie, odchodzą najbliżsi – rodzice, rodziny. Wkrótce nie będzie kogo już pytać o czas przeszły i miniony. Smutne to, bo wiadomo, ile jeszcze mnie zostało czasu na zadawanie pytań i szukanie odpowiedzi.

Dla zrozumienia teraźniejszości, dnia dzisiejszego, człowiek musi wiedzieć, skąd wyrasta, jakie są jego korzenie, gdzie one tkwią. Ja wciąż pamiętam o Wilnie, jest ono i Wileńszczyzna w moim sercu i duszy. Myślę, że tak pozostanie do końca.

*Pamiętam
Wilno w snach,
Wilno w łzach.
Tu myślami jestem w Wilnie,
W mojej dzielnicy
Na Zwierzyńcu, na Towarowej 4,
Bo tu są moje korzenie
I tego żaden rząd,
żaden polityk nie zmieni!*

Dziś dożyłem czasów, że mogę o tym mówić i dochodzić swoich korzeni. Filmując, robiąc zdjęcia, staram się pokazać obrazy i dokumenty – to wszystko, co mogłem pozbierać ze wszystkich stron i od rodzin zapisać – ocalić od zapomnienia. Na Wileńszczyźnie, a w szczególności w mojej rodzinie, były przestrzegane rodzinne tradycje, a do tego – patriotyzm i wiecznie podtrzymany duch i kult wiary, woła walki z najeźdźcami i zaborcami. Dla rodziny ważna była niepodległość Polski.

Powrót do korzeni, do wspomnień z dzieciństwa, domu rodzinnego, rodziny – tej bliskiej i dalszej, do znajomych, sąsiadów... To Wilno mojego urodzenia i dzieciństwa. Trudny okres i okrutny, bo jako dziecko, musiałem patrzeć na wojnę, zniewolenie, prześladowanie, głód i wywózki do obozów w Niemczech i ZSRR (Kazachstan, Sybir i in.). Przez wojnę stałem się szybko dorosłym młodzieńcem, widząc, co człowiek robi człowiekowi. Widziałem śmierć i po wojnie. Widok poniewieranych i zastraszonych ludzi przez kilka okupacji Wilna i Wileńszczyzny, stwarza pogląd na wroga, rodzi bunt. Cudem przeżyłem ataki Niemców – bombardowanie Wilna, ostrzeliwanie,



Marianek w latach dziecięcych z bliskimi ludźmi w Wilnie – „na prawym brzegu Wilii”, na drugim zdjęciu z matką – z lewa

szczególnie te z powietrza. Strzelano do ludzi, jak do kaczek, chowałem się w kartofliska na mojej ulicy i sąsiednich ulicach lub w truskawki nad jeziorem w Suderwie – ostrzał z pikujących samolotów do bezbronnych dzieci i cywilnej ludności – nawet takich małych, jak ja wtedy dzieci!

Pamiętne są dwa przypadki: gdy byłem na wyspie jeziora w okolicach Suderwi, zaatakowały nas nisko lecące samoloty; gdy obok domu chowałem się w rzędach truskawek, a Niemiec, strzelec pokładowy, do mnie celował z karabinu maszynowego, widziałem jego oczy, twarz – był w skórzaney pilotce i okularach, obok mnie przelatowały gęsto padające kule i od tych kul gilzy (nazywaliśmy je patronami) odrzucałem od siebie, gorące jeszcze, a one parzyły moje ręce. Ocalałem dzięki Opatrzności Bożej:

*W każdą noc, każdego dnia
Moja myśl do Wilna gna!
Do Ostrej Bramy śpieszno mi,
Bo tu jest Moja Matka Boska –
Wileńska Matka ma!*

Urodziłem się w Wilnie, 24 stycznia 1935 roku. Na prawym brzegu Wilii, na ulicy Towarowej 4, na Zwierzyńcu. Jestem synem Konstancji i Stanisława. Przyszedłem na świat w najpiękniejszym i ukochanym mieście. Tu chodziłem z Rodzicami do sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej i modliliśmy się pod jej cudownym obrazem. Na tej ziemi, na Wileńszczyźnie, byli moi przodkowie.

W 1942 rozpoczynam naukę w wileńskiej Szkole Podstawowej nr 48, gdzie też kończę I klasę i 9 czerwca 1943 roku dostaję promocję do II klasy. Ponieważ trwa wojna i coraz jest niebezpieczniej, przerwałem naukę.

Suderwa to miejscowość związana z moją rodziną, z korzeniami, które gdzieś tu były. Mam dowód kościelny na to – metrykę chrztu mojego dziadka, Karola Wiszniewskiego. Z tych stron pochodziła moja babcia, Zofia Butajło. Dzięki Suderwi ocalał od zagłady ojciec i my.

To rozległy temat, cała historia, którą trudno opisać w paru zdaniach. Są bowiem w życiu dziecka chwile, godziny i dni grozy, które pozostają w pamięci na zawsze, do końca życia. Łączą się one ze sobą i zazębiają, jak w mechanizmie zegarowym trybiki. Otóż mój ojciec, będąc nauczycielem z zawodu w Zakładzie Ociemniałych w Wilnie, dostał w czerwcu 1944 roku tzw. cynk, czyli wiadomość od AK, że na początku lipca będzie przeprowadzona tzw. Akcja „Burza”. Będzie to walka o wyzwolenie Wilna – na śmierć i życie i dobrze by było, gdyby dzieci wywiózł z miasta na wieś. Ojciec się zastosował do tej rady i wywiózł nas do Suderwy, do kogoś nad jezioro. Wszystko było robione w tajemnicy, mama mówiła do „Suderni”.

W tym dniu, kiedy odwoził, Niemcy spalili Zakład Ociemniałych. Z ich mieszkańcami i personelem, wśród którego była moja ciocia Wincenta. To się działo przed samym wyzwoleniem Wilna. Z całego zakładu ocalał przypuszczalnie tylko mój ojciec!

Milczenie o tym wydarzeniu powoduje, że staram się o nim dowiedzieć więcej i mówić, by o tym świat się dowiedział. Ojciec nie zostawił żadnych innych wieści lub dokumentów. Jako 9,5-letnie dziecko pamiętam, że zaraz po wyzwoleniu Wilna przyjechał po nas i zrobił małą trumnę, którą można było wziąć pod pachę, wymalował ją na biało i z mamą wybrał się do zakładu, by pozbierać kości spalonych i pochować je na cmentarzu.

W 1945 musieliśmy uciekać z Wilna do Polski, bo ojca ścigało NKWD. W 1949 odnalazło go w Łodzi i zabrało na UB. W październiku tego roku przyjechałem z rodzicami właśnie do tego miasta. Podróż była z przygodami, bo do Łodzi tak łatwo wilnian nie wpuszczano, robiono trudności, by docześcić



9 września 1956, po zdobyciu II miejsce w wyścigu „Ekspresu” (Łódź), gratulacje składa siostra Maja

nasz wagon w tym kierunku, wciąż namawiano rodziców, by jechali na zachód, mimo że mieliśmy rodzinę właśnie w Łodzi i Pabianicach. Jak dziś pamiętam ten pociąg towarowy, zapchany ludźmi i ich dobytkiem. Droga była przez mękę – wysadzone tory, postoje. Pierwszym większym miastem, gdzie chciano cały transport wysiedlić, to były dzisiejsze Bartoszyce. Miasteczko czyste, ale puste, nigdzie ludzi, pustka w domach i na ulicach, pootwierane domy i okna, a w nich – cały dobytek, jakby tu przed chwilą byli. Pod oknem – maszyna do szycia, stół nakryty i wszędzie cisza. W polu jeszcze rosła kapusta, dużo kapusty, ludzie z pociągu ją zbierali i gotowali kapuśniak.



Marian Wiszniewski w młodości

W koszarach stały na podwórku karabiny, ustawione w kozły – gdzie wojsko, gdzie ludność? Wyglądało na to, że byliśmy pierwszymi, którzy tuż za frontem wkroczyli do miasta, opuszczonego przez wszystkich, bo nawet zwierząt nie było widać i słychać.

W Łodzi ukończyłem szkołę podstawową. W maju 1953, w trakcie egzaminów maturalnych w Technikum Łączności, zostałem aresztowany. Postawiono mnie szereg oskarżeń: przynależność do podziemnej organizacji młodzieżowej – kontrrewolucyjnej i mającej za cel działalność, skierowaną przeciwko Polsce Ludowej, napady i rabunek mienia społecznego oraz państwowego. Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi skazał mnie na trzy lata więzienia, które musiałem odpracować w obozie pracy przy kopalni węgla Sośnica do roku 1955.

Lata 1952/53: udział w podziemnej organizacji młodzieżowej, pseudonim Marwisz, sekcja łączności przy Technikum Łączności i Włókiennictwa. Walka z władzą ludową i jej ośrodkami poprzez wysadzanie i niszczenie pomników i dekoracji państwowych, szerzenie zamętu wśród ludności cywilnej, szczególnie w okresie przedwyborczym w roku 1952, niszczenie świetlic ZMP i innych, gdzie

najbardziej aktywnie działała komuna,. Ze zdobytego sprzętu radiofonicznego budowałem dla organizacji ośrodki łączności i zagłuszarki radiowęzłów. Z uwagi na to, że byłem absolwentem Technikum Łączności i znałem się na krótkofalarstwie, Urząd Bezpieczeństwa w czasie śledztwa wmawiał mnie łączność z Zachodem, z ośrodkami imperialistycznymi i na siłę próbowano mnie w to zrobić.

Oświadczenie z dnia 20 czerwca 1996, dotyczące pobytu w obozie pracy przy Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica” w latach 1953-1955:

Ja, Marian Wiszniewski, oświadczam, że w/w Obóz Pracy Przymusowej był obozem pracy bardzo ciężkim dla młodocianych ludzi, z uwagi na surowe rygory i warunki pracy pod ziemią, do tego straszono nas Ustawą o Socjalistycznej Dyscyplinie Pracy na każdym kroku.

Praca tam była bardzo ciężka dla młodego człowieka, który podniósł rękę na władzę ludową – kierowano nas do najtrudniejszych odcinków i prac niebezpiecznych. Ja byłem zatrudniany w samych przodkach kopalnianych i pochylniach, na wyrobiskach i w polu gazowym, przy bardzo niskich pokładach. Praca odbywała się w dużym pyłe, ciągłych wybuchach, hałasie, nie było nic widać i czym oddychać, bo powietrze, pchane przez kompresory na dół, mieszało się z pyłem węglowym i kamiennym. Młodocianych traktowano na równi z dorosłymi, a starsi stażem więźniowie jeszcze nas popychali do gorszych prac, które dla nich były niewygodne lub za ciężkie.

Sam obóz przypominał filmy z obozami hitlerowskimi: bezbronnych pilnowali po zęby uzbrojeni wartownicy, z ciężką bronią maszynową i groźnymi psami, do tego podwójne ogrodzenia pod prądem z drutami kolczastymi, co na sam widok niszczyło w człowieku psychikę i wyobrażenie o braciach Polakach.

Same marsze pod eskortą. KBW, popychanie kolbami to bardzo specyficzny rozdział, o którym w skrócie mogę powiedzieć, że komuś zależało na wykończeniu nas. Trzymano nas, szczególnie w zimie, na drodze do kopalni i z kopalni oraz na apelach codziennych, zbyt długo. Z trudem przeżyłem zimę 1953/54 roku, bo była to szczególna, ciężka zima na Śląsku – mrozy dochodziły do 32 stopni, a my, wyjeżdżając z głębi kopalni,



W dzień ślubu, 8 sierpnia 1963, z Elżbietą z domu Oleksak (córką Michała, pseudonim w Armii Krajowej „Jaskółka”)

gdzie na poziomach 500-700 metrów było bardzo ciepło, dostawaliśmy się pod falę mrozu w letnim i mokrym ubraniu, co powodowało nagle i przewlekłe zachorowanie. Kontrast był ogromny, wartownicy w butach filcowych, długich kozuchach, a my – w drelachach.

O tych warunkach i tej pracy jest mnie nawet dziś trudno mówić, ale muszę to podkreślić, że była to wręcz niewolnicza praca, katorga. Gdy odmawiałem zjazdu na dół, byłem trzykrotnie karany dyscyplinarnie i trzymany w specjalnej izolatce na stojąco, w zimnie, bez jedzenia i picia. W ten sposób próbowano mnie zmusić do zjazdu na dół, po takiej izolatce brakowało sił i zdrowia – to, co robili ze mną, było gorsze niż pobyt w więzieniu.

Koledzy przez górników cywilnych powiadomili rodzinę, ale gdy przyjeżdżał ojciec z interwencją, nie pozwalano mu nawet mnie zobaczyć. Z człowieka zrobili niewolnika, było się tylko numerem, bez nazwiska i imienia, numerem do odnotowania się na apelu, czy też zjechało na dół, czy nie, czy jeszcze żyje ten numer obozowy!

W oświadczeniu tym pragnę podkreślić, że to nie było zwykłe miejsce pracy i więzienie, to było specjalne miejsce represji systemu stalinowskiego. Tu próbowano nas, młodocianych, upodlić, zniszczyć osobowość i psychikę, czułem to wyraźnie na sobie, gdy chciano mnie zgnoić w izolacie – ten, kto przeżyje, miał do końca swego życia być posłuszny władzy ludowej.

To wszystko pozostawiło bolesny koszmar i psychiczne ślady oraz urazy pokopalniane, a Komisja ZUS zaliczyła mnie do II grupy inwalidów wojenno-wojskowych.

Po opuszczeniu obozu, staram się uzyskać możliwość zdania matury w swoim technikum. Po półrocznych interwencjach w ministerstwach – Szkolnictwa i Łączności otrzymuję zezwolenie. Po uzyskaniu matury, nie chcąc mnie przyjąć na wyższą uczelnię i do pracy. Cały czas od wyjścia na wolność ciąży na mnie karalność przez Wojskowy Sąd, to jest to jak



Marian Wiszniewski z córką Konstancją

wilczy bilet – ostatnia kategoria. Po wielu staraniach dopiero 3 października 1955 roku otrzymuję pracę w Okręgowym Urzędzie Telekomunikacji, na najgorszym stanowisku i z najgorszą pensją. W trakcie działalności zawodowej podnosiłem swoje kwalifikacje zawodo-

we, przeszedłem szereg szkoleń w kraju, a potem i za granicą, łącznie z kursem pedagogicznym. Przez kilkanaście lat pracowałem dodatkowo na zlecenie lub 1/2 etatu, jako instruktor i wykładowca w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego

Cale swoje życie przepracowałem w łączności oraz w serwisie radiowo-telewizyjnym, na różnych stanowiskach: gońca, doręczyciela, montera, urzędnika, kierownika, wykładowcy zawodu oraz prowadząc własną działalność. W czasie pracy w „Unitrze – Serwis” zakładałem Związek Zawodowy

„Solidarność” i jestem jego przewodniczącym. Podczas stanu wojennego jestem napadnięty i skopany, przez trzy miesiące chory, noszę rękę w gipsie i do dziś dnia mam ją niesprawną. Sprawców nie wykryto!

W latach 1946-1949 należałem do ZHP, najpierw do 2-iej, a później do słynnej 135. Drużyny Włodka Zygiera, która zeszła do podziemia, bo nie mogła się pogodzić z myślą o czerwonym harcerstwie. Obecnie należę do Związku Więźniów Politycznych okresu stalinowskiego w Łodzi.

W 1992 roku za działalność podziemną otrzymuję awans na stopień st. sierżanta. W 1992 – uprawnienia kombatanckie, a w 1995 – unieważnienie wojskowego wyroku. 20 marca 1997 roku otrzymuję odznakę Weterana Walk o Niepodległość i Krzyż Więźnia Politycznego.

W 50. rocznicę najazdu Niemiec i ZSRR na Polskę w dniach 1 i 17 września 1939, celem upamiętnienia dla przyszłych pokoleń bohaterskiego wysiłku i poświęcenia żołnierza polskiego w walce z obu najeźdźcami o wolność Ojczyzny, Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (na Uchodźstwie – od redakcji) został mi nadany w dniu 1 września 1989 roku w Londynie honorowy stopień oficerski podporucznika Polskich Sił Zbrojnych.

Był czas lat dziecinnych, później – młodości, gdy się stawiało sobie pytania: kim jestem, kim mogę być lub będę? A nawet: po co jestem, kim na koniec będę?

Czas robi swoje i daje odpowiedzi. Dziś robię rachunek sumienia. Rozważam, czy odziedziczyłem po ojcu uczciwość, dobroć, pracowitość, pobożność, wiarę. Towarzyszyły mnie zawsze:

*Ziemia Wileńska wymarzona,
Tyś dla nas stworzona!
O niej śnimy, o niej myślimy
i do niej wciąż tęsknimy....*

*Ziemio moja Ojczysto,
Ziemio rodzinna moja.
Moje rodzinne strony –
Wilno i Wileńszczyzna.*

Nadesłała: A. Konstancja Wiszniewska

LITWA – POLSKA

Z MIESIĄCA NA MIESIĄC WYDARZENIA, FAKTY, OPINIE

Lipiec

● W Wilnie zostało powołane Forum Dialogu i Współpracy Jerzego Giedroycia, z prof. Alvydasem Nikžentaitisem z Instytutu Historii na czele. Do grupy założycielskiej weszło ok. 100 osób – litewskich naukowców, przedstawicieli świata kultury, dziennikarzy. Valdas Adamkus zgodził się na objęcie honorowym patronatem organizacji, która ma nawiązać kontakty z polskim Forum Dialogu i Współpracy z Litwą oraz powołać kolejną – wspólną już organizację.

● W nr 26 czasopisma „Wprost” w artykule *Litwa jednego narodu* Maja Narbutt pisze: *Jak to możliwe, że państwo będące członkiem UE gloryfikuje marionetkowy rząd, afiliowany przy III Rzeszy? Chodzi o Ambrazevičiusa-Brazaitisa, który został kilka lat temu odznaczony pośmiertnie najwyższym litewskim odznaczeniem. Jeszcze wcześniej Litwa pośmiertnie odznaczyła generała Plechavičiusa, twórcę kolaboracyjnych oddziałów Lietuvos Vietinė Rinktinė. We wniosku napisano, że „zasłużył się w walce ze zbrojnymi bandami, szalejącymi na Litwie Wschodniej” (AK). Nigdy za to na Litwie nie użyto terminu „ludobójstwo” w stosunku do mordów w Ponarach – miejscu największych masowych egzekucji na terenach II RP. Sformowane z ochotników litewskie oddziały rozstrzelały tam ok. 100 tys. polskich obywateli – przeważnie Żydów, ale także polskiej wileńskiej inteligencji. W litewskich podręcznikach nie ma żadnej wzmianki, że w ponarskim lesie ginęli Polacy.*

● 2 lipca polski „Gaz-System” i „Lietuvos Dujos” podpisały umowę z firmą ILF Consulting, która przygotowuje studium wykonalności połączenia gazowego między Polską a Litwą, jako podstawę do dalszych prac nad polsko-litewskim gazociągami.

● 3 lipca minister energetyki Arvydas Sekmokas w Warszawie prowadził rozmowy nt. budowy elektrowni atomowej w Wisagini, połączenia gazociągów oraz mostu energetycznego. Wicepremier Waldemar Pawlak nawiązał do budowanego połączenia elektroenergetycznego Polska-Litwa LitPol Link. Minister Skarbu Mikołaj Budzanowski odniósł się do budowy elektrowni, ale zaznaczył, że o potencjalnym powrocie Polski do projektu zadecydują względy ekonomiczne. *Litwa uważnie przygląda się polskim doświadczeniom z gazem łupkowym i liczy na współpracę w tej dziedzinie* – powiedział 4 lipca minister Sekmokas. Według szacunków, może tu być kilkaset mld m³ tego gazu.

● 2 lipca dla „Rzeczpospolitej” minister spraw zagranicznych Radosław

Sikorski powiedział: *Od 20 już lat cierpliwie czekamy, aż litewscy politycy uznają to, co mówią litewscy lingwiści: mianowicie, że literki „ś”, „ć”, a nawet „w” nie stanowią zagrożenia dla niepodległości Litwy.*

● 2 lipca „Lietuvos sąrašas” (Lista Litwy) ogłosiła swych kandydatów w wyborach do Sejmu RL. Obok Neringi Venckienė, która ją otwiera, znalazł się Ryszard Maciejkianiec, niegdyś prezes Związku Polaków na Litwie (dalej: ZPL), dziś w ostrej opozycji do tej organizacji.

● 3 lipca w podwileńskich Wojdatkach w wieku 86 lat zmarła Stefania Maria Romer, zasłużona nauczycielka, ostatnia na Litwie przedstawicielka rodu Romerów, ciotka Bronisława Komorowskiego. *Ciocia Stenia była dla mnie symbolem trwania przy polskości tutaj na Litwie, a także ważnym odniesieniem w moim myśleniu o Litwie, o tym, co powinno się dziać w relacjach polsko-litewskich. Ciocia Stenia była symboliczną postacią, świadczącą o tym, że w każdej sytuacji można innym dać coś z siebie. Taka była rodzina Romerów – powiedział prezydent podczas pogrzebu. – Za chwilę z synami (Piotrem i Tadeuszem) pojedę do Ponar, gdzie został zamordowany mój stryj Bronisław Komorowski w czasie II wojny światowej za udział w polskiej konspiracji zbrojnej tu w Wilnie. I dalej: Tu są moje korzenie rodzinne, silne sentymenty, ale też głębokie przekonanie, że w relacjach polsko-litewskich zdolność do współpracy z poszanowaniem praw mniejszości narodowych to jest wielkie wyzwanie, któremu warto bardzo wiele podporządkować także swego własnego, politycznego, a nie tylko emocjonalnego wysiłku.* Prezydent dla miejscowego kościoła przekazał kielich mszalny.

● W 2011 Europejska Fundacja Praw Człowieka w Wilnie (EFEH) skierowała do Prokuratury Generalnej 25 wniosków, dotyczących podżegania nienawiści oraz dyskryminacji wobec mniejszości narodowych. W I półroczu br. takich wniosków skierowano ok. 50. Chodzi o teksty w obiegu publicznym. Oto niektóre urywki: *Jeżeli nie jesteś Polką, to trudno sobie wyobrazić bardziej tępą narodowość. Zgaduję. Czuczka?* (tł. – www.lrytas.lt, 2011, kara – 520 Lt). Albo: *Polacy są pojemnikiem na śmieci naszego narodu, ale w tym nie mniejszości są winne, tylko politycy polscy, którzy sięją niezgodę między nami* (Mariampole, 2011, kara – 390 Lt). A oto fragment komentarza w związku z nieprzybyciem państwowej delegacji z Polski: *Im mniej ich tutaj będzie, tym lepiej dla Litwy, a naród ich jest paskudny – samolubni i oszuści, bardzo dobrze, że nie wezmą udziału, za mało ich Niemcy zniszczyli, Polacy są warci tylko getta* (2012, kara – 260 Lt). Ogółem ukarano 5 osób.

● 5 lipca w Bibliotece Głównej Województwa Mazowieckiego, przy współpracy Ambasady RP w Warszawie z Centrum Stosunków Międzynarodowych (Polska), odbyła się konferencja ekspercka *Polska – Litwa: razem dla Regionu Morza Bałtyckiego*. Udział wzięli: Janusz Reiter, prezes w/w Centrum, Kristina Vaičiūnaitė, dyr. Centrum Studiów Europy

Wschodniej (Litwa), Egidijus Meilūnas, wiceminister MSZ RL, Wojciech Borodziej, wicedyr. w/w centrum, Marek Korowajczyk, z-ca dyr. Departamentu Promocji i Współpracy Dwustronnej Ministerstwa Gospodarki RP, Bogdan Benczak, prezes Zarządu PZU Lietuva, Osvaldas Čiukšys, dyr. Rozwoju, MGP Investicija Group, Vygasdas Uksa, reprezentant na Polskę „Verksli Lietuva”, Vytis Jurkonis, dyr. Badań Centrum Studiów Europy Wschodniej (Litwa), Iwona Dudzińska z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Antanas Zenonas Kaminskas, dyr. „Rail Baltica” – Kolei Litewskich, Kinga Iwona Tuszyńska, nacz. Wydziału Planowania Strategicznego, Ministerstwo Transportu RP, Vytautas Naudužas, ambasador ds. Energii i Transportu MSZ RL.

● 9 lipca w Sali Balowej Pałacu Tyszkiewiczów Potockich na Uniwersytecie Warszawskim miejsce miała konferencja *Stosunki polsko-litewskie: diagnoza i najważniejsze wyznania*, zorganizowana przez Ośrodek Analiz Politologicznych UW, warszawski Międzynarodowy Instytut Społeczeństwa Obywatelskiego, litewskie Centrum Działań Społecznych „Adversus” oraz Res Publica Nowa. Uczestniczyli: ambasador Loreta Zakarevičienė, Adam Michnik, Alfredas Bumblauskas, Henryk Wujec, Laimonas Talat-Kelpša (Kancelaria Prezesa Rady Ministrów RL), Vytis Jurkonis, Mariusz Maszkiewicz, Jerzy Haszczyński, Maria Przelomiec, Renata Mieńkowska-Norkienė (prowadziła panel) i inni, uznani w Polsce jako eksperci zagadnienia.

● 10 lipca utworzono nowy okręg wyborczy na Wileńszczyźnie, oddzielając część terytorium rejonu wileńskiego i przyłączając ją do rejonów święciańskiego i malackiego. *Główna Komisja Wyborcza przyjęła bardzo niesprzyjającą polskiej mniejszości narodowej decyzję. W jednej z gmin rejonu wileńskiego, która (...) została dołączona do rejonu malackiego, Polacy stanowią 80 proc. Po obecnych zmianach ich głos praktycznie będzie niesłyszalny, bo w rejonie malackim Polacy stanowią tylko 6 proc. mieszkańców* – powiedział Waldemar Tomaszewski, euro deputowany i przewodniczący Akcji Wyborczej Polaków na Litwie (AWPL).

● 11 lipca Stanisław Koziej, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, przebywając na Litwie, podziękował minister obrony Litwy Rasy Juknevičienė za zabezpieczenie działań kontyngentu NATO. Na stwierdzenie prezydent Grybauskaitė, że w relacjach litewsko-polskich *trzeba zrobić przerwę* zaznaczył: *W zakresie polityki bezpieczeństwa nie ma i nie powinno być jakichkolwiek przerw, powinna być i na szczęście jest ciągłość i konsekwencja w działaniu.*

● Polska w każdej chwili gotowa jest do resetu relacji z Litwą. Warunek – przestrzeganie przez Litwę traktatu o relacjach dobrosąsiedzkich – stwierdził 12 lipca dla Programu I Radia Polskiego minister Sikorski i dalej, iż ostatnio nic nie wskazuje na to, by po litewskiej stronie były jakieś oznaki chęci ułożenia relacji z Warszawą. Powiedział: *Mamy nadzieję, że*

Litwa jako europejski kraj też okaże swoją determinację w cywilizowanym traktowaniu mniejszości. Zwrócił uwagę, że w związku ze zmianą granic okręgów wyborczych na Litwie na niekorzyść Polaków sprawę monitoruje OBWE, a dokładnie jej Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka (ODIHR ang. Office for Democratic Institutions and Human Rights). Rzeczywiście to jest coś, co oprotestowuje jedna z partii politycznych na Litwie. Mam nadzieję, że to wszystkim jeszcze raz uświadomi, że problemy pomiędzy Polską a Litwą nie wynikają z jakichś uprzedzeń polskiej strony, tylko z tego, co robi lub czego nie robi strona litewska – wyjaśnił.

- *Nie komentuję wypowiedzi litewskich polityków, nie będę też komentowała wypowiedzi polskich polityków – powiedziała w związku z tym prezydent Grybauskaitė, zapytana na konferencji prasowej, poświęconej trzeciej rocznicy objęcia przez nią urzędu prezydenta i stwierdziła, że Sikorski stawia Litwie wiele warunków.*

- *Rekomendacje przedstawiciela OBWE do spraw mniejszości Knuta Vollebaeck, które przedstawił dla Litwy i Polski, są konfidencyjne – powiedział agencji BNS minister spraw zagranicznych Audronius Ažubalis i ocenił, że nie można Vollebaeck nazwać mediatorem, ponieważ on tylko pomaga w organizowaniu spotkań przedstawicieli Litwy i Polski. Zapytany, czy Litwa je zrealizuje, stwierdził: Tak, te, które nie są sprzeczne z naszym prawem, bez wątpliwości realizujemy.*

- *17 lipca umowę o ustanowieniu Bałtyckiego Funkcjonalnego Bloku Przestrzeni Powietrznej pomiędzy RP i RL podpisali ambasador RP w Wilnie Janusz Skolimowski i minister transportu Eligijus Masiulis.*

- *18 lipca premier Andrius Kubilius spotkał się w Warszawie z Donaldem Tuskiem i zjadł z nim obiad w jednej z warszawskich restauracji. Po ponad dwugodzinnej rozmowie premierzy nie mieli nic do zakomunikowania dziennikarzom. *Nachodzi czas, kiedy powrócimy do bardziej racjonalnego postrzegania problemów i tonu w relacjach między rządami Polski i Litwy* – ocenił swą wizytę po powrocie premier Litwy. – *W rozmowie z premierem Tuskiem powiedzieliśmy sobie bardzo otwarcie, że stosunki między naszymi rządami nie mogą stać się zakładnikiem budzących emocje tematów, zakorzenionych w polityce wewnętrznej.**

- *19 lipca prof. Tomasz Nałęcz, doradca prezydenta Komorowskiego, oświadczył, że Polska i Litwa mają wiele wspólnych interesów i trzeba podjąć wszelkie starania, aby powrócić do dawnych, serdecznych stosunków.*

- *19 lipca Jerzy Haszczyński na łamach „Rzeczpospolitej” napisał, że obecnie Litwa znalazła się w energetycznej pułapce, bo energetycznie jest całkowicie uzależniona od Rosji.*

- *19 lipca kibice „Legii”, w drodze na mecz z „Metalurgs'em” do Libawy (Liepaja) na Łotwie, zdewastowali stację paliwową pod Kłajpedą. W Połdze policja zatrzymała trzech kibiców.*

- 20 lipca prezes Polskiej Macierzy Szkolnej na Litwie Józef Kwiatkowski w wywiadzie dla łotewskiej gazety rosyjskojęzycznej „Wiesti Siegodnia” oświadczył, że dla Litwinów Polacy są „gorsi” niż Rosjanie, ponieważ są lepiej zorganizowani.

- 25 lipca odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, pod przewodnictwem posła PIS Adama Lipińskiego, na którym informację nt. sytuacji finansowej środowisk polskich na Wschodzie, w związku z opóźnionym dofinansowaniem ich mediów, przedstawił Janusz Cisek, podsekretarz stanu MSZ. Na posiedzeniu był obecny Romuald Mieczkowski.

- *Jeśli nie będzie możliwości doprowadzenia do porządku rozsypanych się pałacu w miejscowości Balandišķiai (rej. birżański), należącego niegdyś do rodziny prezydenta Komorowskiego, to drewniany budynek należy rozebrać i przechować do lepszych czasów* – powiedziała 30 lipca Agencji BBS Diana Varnaitė, dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego RL.

Sierpień

- Na początku sierpnia zakończył obrady XIV Sejm Światowej Wspólnoty Litwinów. Saulius Varnas, posiadający obywatelstwa Litwy, Polski i Australii, kategorycznie sprzeciwił się nadaniu podwójnego obywatelstwa dla wszystkich mieszkańców Litwy i nie szczędził ostrych słów wobec Polaków i Polski.

- 6 sierpnia BNS przytoczył fragment wywiadu Bronisława Komorowskiego dla tygodnika „Wprost” pt. *Rozmowa z prezydentem*. We fragmencie, dotyczącym kwestii pisowni nazwisk Polaków na Litwie, błędnie przetłumaczono słowa Komorowskiego pisząc: *Moja propozycja? Należy organizować pikety z myślą o obopólnej korzyści*, w wywiadzie było: *Należy prowadzić politykę pakietową, pilnując zasadę obustronnych korzyści*.

- Litewska sieć handlowa „Maxima” podpisała umowę z polską spółką „Mispol”, na podstawie której będzie ona produkowała i dostarczała wyroby ze znakami towarowymi *Optima Linija*, *Maxima Favorit*, *Maxima ekologiczna*, *Maisto kokybė*, które będą sprzedawane na Litwie i Łotwie. Z litewskim oraz łotewskim oddziałami sieci podpisano umowy na rok o wartości 11,2 mln PLN, z czego 10 mln przypada na litewski oddział „Maximy”.

- 8 sierpnia podano do wiadomości, iż Europejska Fundacja Praw Człowieka nie zgodziła się z decyzją Komisariatu Policji w sprawie zlikwidowanego portalu społecznościowego *Pila na Polaków* (Lenkpjūvē) i złożyła skargę apelacyjną do Prokuratury. Odmowna decyzja Komisariatu Policji została uchylona jako nieuzasadniona.

- 10 sierpnia Agencji BNS wiceminister kultury RL Stanisław Widtmann zakomunikował, że *obecnie polityka państwa wobec mniejszości narodowych jest efektywnie kształtowana i wcielana w życie, a odrębna, koordynująca tę politykę instytucja, nie jest konieczna*.

- 10 sierpnia Marek Korowajczyk z Ministerstwa Gospodarki RP podczas spotkania ze studentami, w ramach wspólnego polsko-litewskiego projektu *Idea Spotkania*, powiedział iż Litwa jest ważniejszym partnerem gospodarczym dla Polski niż Niemcy – choć obroty handlowe z Niemcami są nieporównywalnie większe, bo uwzględniając wielkość Litwy, są one ...ważniejsze.

- 13 sierpnia Naczelny Sąd Administracyjny ostatecznie anulował, jako niezgodną z prawem, decyzję Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego o nadaniu jednej z ulic w rejonie imienia Juliana Tuwima, uzasadniając tym, że Rada nie dopełniła formalności, przedstawiając odpowiednie uzasadnienie. W sądzie niższej instancji udało się udowodnić, że Tuwim jest postacią zasłużoną i dla Litwy, choćby dlatego, że na jego na jego twórczości wzorowali się m.in. Martynas Vainilaitis, Eduardas Mieželaitis i Jonas Aistis.

- 15 sierpnia ambasador Janusz Skolimowski wraz z delegacją pracowników Ambasady RP, w dniu Święta Wojska Polskiego, złożył kwiaty w kwaterze wojskowej żołnierzy AK na Rossie.

- 16 sierpnia gazeta „Vilniaus diena” podała, iż coraz więcej Litwinów korzysta z polskich biur podróży – ceny lotów z Warszawy w porównaniu z litewskimi są o 10-20 proc. niższe, a polscy operatorzy mają większą ofertę krajów i miejsc hotelowych.

- 16 sierpnia litewski wiceminister obrony kraju Vytautas Umbrasas wręczył odznaczenie attaché obrony przy Ambasadzie RP w Wilnie, płk. Zbigniewowi Wasilewskiemu, który zakończył swoją kadencję na Litwie.

- 17 sierpnia sąd w Kownie skazał Aloyzasa Eimutisa Papučkę za podżeganie do dyskryminacji na tle narodowościowym na karę w wysokości 390 litów – za komentarz pod artykułem Jana Widackiego *Nowa „Września”*. *Polska na granicy zwariowania o polskie szkoły na Litwie* na www. dziennika „Lietuvos rytas”. Sprawę do prokuratury zgłosiła Europejska Fundacja Praw Człowieka. Ukarany tłumaczył się, że pisał pod wpływem alkoholu, ponieważ czuł się obrażony komentarzami Polaków przeciwko Litwinom.

- 17 sierpnia podczas wideokonferencji z czytelnikami portalu delfi. lt mistrzyni olimpijska w pięcioboju współczesnym Laura Asadauskaitė, która urodziła się i mieszka w Wilnie, powiedziała: *Nie da się mieszkać w Wilnie i nie znać rosyjskiego i polskiego. Znam rosyjski i trochę polski, przecież w Wilnie pełno Rosjan i Polaków.*

- 17 sierpnia prokuratura w Szawlach wszczęła śledztwo wobec dyrektora jednej ze spółek w Możejkach, który zawarł umowy z kilkoma polskimi spółkami w sprawie zakwaterowania i żywienia 400 polskich robotników, zatrudnionych przy remoncie Rafinerii „Orlen Lietuva”. Ceny wynajmu mieszkań były zawyżane, a wskazana ich lokalizacja nie zgadzała się z rzeczywistością, co pozwoliło w ciągu dwóch miesięcy mu przywłaszczyć ok. 55 tys. litów. Remont rafinerii trwał od 30 kwietnia do 6 czerwca i kosztował 65 mln dolarów.

- 17 sierpnia odbyło się spotkanie Zrzeszenia Techników i Inżynierów Budowlano-Sanitarnych w Wilnie z przedstawicielami powiatu kraśnickiego w Polsce nt. ewentualnej współpracy.

- 20 sierpnia z wizytą na Litwie przebywał Paweł Olechnowicz, prezes zarządu grupy Lotos i Central Europe Energy Partners – organizacji, która jednoczy firmy energetyczne Europy Środkowo-Wschodniej. Gość m.in. odebrał „Bursztynowy Mikrofon” Radia Znad Wilii, jak i Andrzej Schulz, prezes zarządu Lotos Ochrona, Janusz Skolimowski, ambasador RP na Litwie. Wcześniej wyróżniono m.in. Stanisława Kargula, kier. Wydziału Konsularnego Ambasady RP i prezesa ZPL, posła Michała Mackiewicza.

- 21 sierpnia „Lietuvos rytas” podał, iż Litwini do Polski jadą nie tylko po żywność, ale też po wyprawki szkolne. Z sondażu spółki RAIT wynika, że na zakupy jeździ stale 12 proc. mieszkańców Litwy, a w ciągu jednego pobytu przeciętnie wydaje się 442 lity. W ciągu miesiąca zostawiają oni od 33 do 49 mln litów.

- 23 sierpnia ok. 30 polskich organizacji społecznych zaaprobowало propozycję Litewskiej Partii Ludowej wystartowania w wyborach jej członków z listy AWPL. O starcie Sojuszu Rosjan z tej listy decyzja zapadła już wcześniej.

- W dniach 24-26 sierpnia pod hasłem *...by czuć się Polakiem* odbył się IV Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy, z udziałem ok. 300 osób z 44 krajów. Do największych należała delegacja z Litwy, licząca ok. 30 osób. Znaleźli się w niej prezesi organizacji, posłowie na sejm, pracownicy samorządów, dyrektorzy szkół, przedstawiciele wszystkich mediów polskich (prócz „Znad Wilii”). Do udziału w mszy św. w warszawskiej Archikatedrze przybył specjalnie chór Reprezentacyjnego Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna”, w Puławsku czynna była wystawa malarstwa Roberta Bluja *Wilno Moje*. Otwarcia zjazdu na Zamku Królewskim w Warszawie dokonał Bronisław Komorowski. Zjazd w jednej ze swoich uchwał wyraził protest przeciwko ustawie, pogarszającej możliwości nauczania języka polskiego na Litwie.

- 24-26 sierpnia delegacja Samorządu Rejonu Wileńskiego gościła na XIV Dożynkach Powiatowych w Powiecie Białskim.

- 28 sierpnia Jacek Jezierski, prezes NIK, wraz z delegacją spotkał się z Giedrē Švedienē, prezesem Kontroli Państwowej RL, z wiceprzewodniczącym Sejmu Česlovasem Juršēnasem omówił kwestie kontroli parlamentarnej.

- 30 sierpnia poinformowano, że sąd rejonowy w Kiejdanach ukarał mieszkańca rejonu za podżeganie do dyskryminacji na tle narodowościowym karą 390 litów. 18 maja zamieścił on w Internecie, pod artykułem, dotyczącym stosunków polsko-litewskich, komentarz, rozpoczynający się słowami: *Poślijcie tych Polaków na ch...*

- W sierpniu na wileńskiej Rossie prowadzono prace renowacyjne przy mauzoleum Piłsudskiego i kwaterze żołnierzy, poległych w wojnie polsko-bolszewickiej. Położono nową nawierzchnię ścieżki, zainstalowano oświetlenie, dzięki finansowemu wsparciu Ambasady RP oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

- 31 sierpnia Polski Kontyngent Wojskowy „Orlik 4” zakończył czteromiesięczną misję NATO Air Policig. Polaków zastąpili Czesi.

Wrzesień

- Ranking „Europa 500” – największych firm Europy Środkowo-Wschodniej, przygotowywany przez „Rzeczpospolitą” z firmą doradczą „Deloitte” wykazuje, że polskie firmy, głównie sektorów energetycznego i finansowego, nadal są potęgą. Na 11 pozycji „Orlen Lietuva”, własność „PKN Orlen” (26 mld euro), „Vilniaus prekyba” – na 55 (spadek z 49) „Maxima group” – na 64 (60), „Achema” – 161. VAE, „Lukoil Baltija”, „Lesto”, „Lietuvos dujos”, „Palink”, „Sanitex” uplasowały w 3-4 setce, „Inforama Polymers Europe” (elektronika) – na 470.

- 3 września ambasador RP Janusz Skolimowski odznaczył 22 osoby – pracowników władz samorządowych, szkół oraz Uniwersytetu Edukologicznego i Filii UWB w Białymstoku Złotymi i Srebrnymi Krzyżami Zasługi RP.

- 6 września grupa posłów z partii konserwatywnej, z szefem MSZ Ažubalisem wyraziła chęć powołania specjalnego funduszu na rzecz *jednego z najsłabiej rozwiniętego regionów Litwy – Wileńszczyzny*. 19 września dla Radia „Znad Wilii” powiedział, że region był zaniedbywany przez władze centralne. Stąd według ministra, *bezrobocie w rejonie solecznickim czy wileńskim jest o 5 proc. wyższe niż średnia litewska, a liczba przestępstw 1,5 razy wyższa niż w rejonie kowieńskim czy kłajpedzkim*. Zgłoszony projekt Ustawy o Funduszu Rozwoju Litwy Południowo-Wschodniej ma zapewnić 1 proc. od dochodów budżetu państwowego z akcyzy na alkohol i wyroby tytoniowe, co ma dać 13 mln litów.

- 7 września łotewski minister obrony Artis Pabriks podczas dyskusji na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie apelował: *Nie chcemy, by Polska zaostrzała retorykę w tak zwanej kwestii mniejszości narodowych na Litwie, gdyż nam – w Rydze – te argumenty (Polski – PAP) bardzo przypominają argumenty Moskwy w sprawie rosyjskiej mniejszości w naszym kraju*. Jego zdaniem, *rosyjska dyplomacja doskonale uświadamia podobieństwo (sytuacji) i bardzo się cieszy, że dwa państwa UE klócą się w kwestii, którą ona uważa za swoją*.

- 9 września Ruch Liberalistów podczas dyskusji wyborczej, jako jedyna partia na Litwie (prócz AWPL), wypowiedział się za ustawowym wprowadzeniem oryginalnej pisowni nazwisk w dokumentach oraz za podwójnym nazewnictwem ulic.

- 9 września podczas debaty w telewizji liderzy czterech partii, pro-

wadzących w sondażach przedwyborczych, przyznali, że relacje z Polską i polską mniejszością są złe. Lider konserwatystów (5 pozycja), premier Kubilius, przekonywał, że Litwę i Polskę łączą przyjazne stosunki, a jego partia jak dotąd jedyna podjęła się realizacji postulatów polskiej mniejszości – bez zwracania uwagi na zarzuty łamania jej praw, bo w przekonaniu ministra, zarzuty są bezpodstawne. Liderzy Partii Pracy oraz Porządku i Sprawiedliwości uważają, że te problemy są „bańką mydlaną”. Wszyscy pretendenci byli zgodni co do tego, że na Litwie ma obowiązywać język litewski, ale nie mówiono o zakresie jego funkcjonowania.

- Jak wynika z sondażu agencji RAIT na zlecenie BNS, 57 proc. mieszkańców Litwy sądzi, że Polska prowadzi przyjazną politykę względem Litwy; 7 proc. – że Warszawa prowadzi wrogą politykę względem Litwy, 32 – że jest ona bardziej wroga niż przyjazna. Najbardziej „nieprzyjazne” kraje to Białoruś i Rosja.

- Coraz więcej miejsca w litewskich sklepach spożywczych zajmują polskie produkty mleczne. W sieci „Maxima” pojawił się kolejny gatunek polskiego mleka, którego cena wynosi 1,99 Lt. Cena najtańszego litewskiego mleka – 3,29 Lt.

- 12 września podano, iż w 2013 w Wilnie rozpocznie się budowę budynku na potrzeby filii Uniwersytetu w Białymstoku, który otrzymał od minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Barbary Kudryckiej informację o tym, że MSZ zadeklarowało przeznaczenie pieniędzy na ten cel w rezerwie celowej budżetu państwa na współpracę z Polonią i Polakami za granicą.

- Prawie 25 proc. mieszkańców Litwy wsparło finansowo AWPL, która spośród 35 partii otrzymała z tytułu przekazania 1 proc. podatku dochodowego od 9539 osób fizycznych, którzy wpłacili na jej konto 207 923 Lt. Ogółem na rzecz partii mieszkańcy Litwy przekazali ok. 2 mln litów.

- 13 września AWPL jako przedwyborczy postulat uznała budowę nowego Sanktuarium Jezusa Miłosiernego. Rada m. Wilna na wniosek polskich radnych przeznaczyła 200 tys. litów na opracowanie studium wykonalności projektu. Przeciwna budowie jest partia Związek Ojczyzny – Litewscy Chryścijańscy Demokraci.

- 14/15 września przed Ambasadą Litwy w Warszawie odbył się całonocny protest przeciw łamaniu praw Polaków na Litwie. Jego organizator było Stowarzyszenie „Memoriae Fidelis” i Federacja Organizacji Kresowych. Domagano się większej aktywności rządu Polski wobec Polaków na Litwie i ich sytuacji, związanej m.in. z litewską ustawą o oświacie.

- 15 września w Solecznikach odbyła się uroczystość wręczenia Honorowej Flagi Rady Europy, przyznanej rejonowi za wysiłki w promowaniu wzajemnego zrozumienia wśród mieszkańców Europy. Nagrodę na ręce mera rejonu Zdzisława Palewicza wręczyła członek Zgromadzenia Parlamentarnego RE Edeltraud Gatterer.

- 15 września ok. 700 osób wzięło udział w konferencji AWPL, która zapoczątkowała kampanię wyborczą w wyborach parlamentarnych z dwoma hasłami: *Jednością silni* i *Za sprawiedliwość. Za naszą i waszą wolność*. Eurodeputowany Tomaszewski zaznaczył, że partia walczy o *sprawiedliwość społeczną, finansową, prawną, a także o wolność w szerokim pojęciu tego słowa, o prawo do swego nazwiska i używania języka ojczystego*.

- Z wyników badań Prime Consulting na zamówienie tygodnika „Veidas” wynika, że ponad 40 proc. mieszkańców dużych miast Litwy uważa, iż najwięcej szkody krajowi wyrządziła partia Związek Ojczyzny – Litewscy Chryścijańscy Demokraci (konserwatyści), następnie socjaldemokraci – 26,6 i AWPL – 7,5 proc.

- 17 września prezydent Komorowski odznaczył uczestników walk o niepodległość Polski z Wileńszczyzny i Nowogródziny, w tym pośmiertnie Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski komendanta Okręgu Wileńskiego AK, gen. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”. Prezydent podkreślił, że jego grób był dla niego zawsze symbolem pamięci o wileńskich formacjach AK.

- 17 września, w rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę, w kościele pw. Odnalezienia Krzyża Świętego w Kalwarii Wileńskiej odprawiona została msza św. za spoczywających tu żołnierzy AK, poległych o wyzwolenie miasta oraz deportowanych, których upamiętnia krzyż z napisem *Polakom – zesłańcom lat 1939-1956*.

- 17 września Tomasz Venclova dla dziennika „Lietuvos Žinios”, nawiązując do stosunków polsko-litewskich ogłosił: *Konflikt ten jest przede wszystkim kwestią wewnętrzną, flirtem polityków z najbardziej anachronicznymi i pozostającymi w tyle warstwami społeczeństwa, od których spodziewane są głosy wyborcze i zaznaczył, że istnieje zbyt dużo obustronnego balastu, który zlikwidować mogłaby tylko wola polityczna, a na domiar liderzy mniejszości polskiej na Wileńszczyźnie mają swoje ambicje i cele oraz zauważył, że czas i stopniowa zmiana polityczna są najlepszym lekiem*.

- 17 września Dariusz Ławrynowicz, koszykarz polskiego pochodzenia, w audycji telewizji TV3 *Savaitės komentarai* (Komentarze tygodnia) powiedział, że chce spróbować swych sił w polityce bez porzucenia koszykówki.

- 18 września Litewskie Ministerstwo Oświaty i Nauki w wileńskiej Szkole im. Jana Pawła II zwołało posiedzenie grupy roboczej, które dotyczyło nowelizacji Ustawy o oświacie. Nie podano jednak zapowiedzianych wyników z próbnego ujednoliconego egzaminu z języka państwowego, który uczniowie szkół mniejszości narodowych i litewskich składali wiosną. Poinformowano, że ostateczne wyniki opublikowane zostaną 15 listopada.

- 19 września Europejska Fundacja Praw Człowieka otrzymała kolejne zawiadomienie o tym, że został wydany kolejny nakaz karny dla autora obraźliwego komentarza na podstawie wniosku, skierowanego do Proku-

ratury Generalnej. Sąd Dzielnicowy m. Wilna ukarał wilnianina, który 9 stycznia 2012 na portalu www.alkas.lt podzegał do dyskryminacji na tle narodowościowym. Kara wyniosła 910 Lt i jest największa z dotychczasowych w tym zakresie.

- 19 września po raz pierwszy przyznano Nagrodę im. Macieja Płażyńskiego dla dziennikarzy, służących Polonii. Spośród 55 nominacji w kategorii dziennikarz medium polonijnego laureatką obrano Barbarę Sosno z Radia Znad Wilii – za cykl audycji o polskim szkolnictwie na Litwie.

- 19 września w Wilnie odbyło się posiedzenie Polsko-Litewskiej Komisji Rządowej ds. Współpracy Gospodarczej, pierwsze od trzech lat. Polskiej delegacji przewodniczył wiceminister gospodarki Andrzej Dycha. Litwa i Polska podpisały protokół o dwustronnej współpracy w dziedzinie transportu, energetyki, handlu i inwestycji.

- 20 września poinformowano, iż Agencja Praw Podstawowych UE przyznała, że użyła niezbyt fortunnych sformułowań, interpretując wyniki badań litewskiego Instytutu Pracy i Badań Społecznych i zapowiada poprawienie raportu w sprawie Litwy za rok 2010. Z raportu Agencji wynikało, że *na Litwie 42 proc. objętych badaniem przedstawicieli mniejszości wskazało, że doświadczyli trudności na rynku pracy z powodu słabej znajomości języka litewskiego*. To twierdzenie było jednym z argumentów, na który powoływali się litewscy politycy, opowiadający się za nowelizacją Ustawy o oświacie i zwiększeniu liczby przedmiotów w szkołach mniejszości narodowych po litewsku oraz wprowadzeniem ujednoliconego egzaminu z języka litewskiego. Agencja przyznała, że słowo „doświadczenie” może się odnosić tylko do ocen poszczególnych przedstawicieli mniejszości, ale nie do ogólnej sytuacji mniejszości narodowych na Litwie.

- 22 września parafianie z Wędziagoly (Vandžiogala) w rejonie kowieńskim razem z proboszczem Oskaraszem Petrasem Volskiszem i zakrystianinem Ryszardem Jankowskim zorganizowali protest przeciwko dyskryminacji miejscowych Polaków. Władze lokalne odwołały święto 628-lecia miasteczka, ponieważ obawiały się, że na protest mają przyjechać ...autobusy z Polakami z Wileńszczyzny. *Mamy zamiar przeprowadzić taki protest. Chodzi o to, że od dwóch lat jestem proboszczem, znam tę miejscowość, tutejsze problemy. Zauważyłem, że lokalna władza dyskryminuje miejscowych Polaków. Są ignorowani przez nią* – powiedział www.pl.delfi ks. Volskis. – *Była uroczystość poświęcona Czesławowi Miłoszowi. To nikt na nie przyszedł*. Zakrystian Jankowski, prezes koła ZPL, kandyduje na posła do Sejmu RL z ramienia AWPL.

- Europejski Dzień Współpracy obchodzili 21 września w Janosławie (Janaslavas) mieszkańcy przygranicznych miejscowości Polski i Litwy. Jedną z atrakcji był wyścig malucha, wołgi, traktora i konia. Organizatorzy – samorządy Łódzkiej (Łazdijai) i Puńska w Polsce, strażacy z Sejn,

celnicy z Białegostoku oraz przedstawiciele Muzeum Okręgowego w Suwałkach. Wystąpiły zespoły muzyczne z Białorusi. Polska uczestniczy w 9, Litwa – w 8 wspólnych programach współpracy transgranicznej, mających na celu rozwój turystyki, ochronę wspólnego dziedzictwa historyczno-kulturowego, poprawę warunków prowadzenia biznesu, wspólną ochronę zewnętrznej granicy UE.

- 24 września odbyło się pierwsze wiercenie w Syderiai, gdzie polska firma PN Diament (grupa PGNiG), w konsorcjum z podmiotami litewskim i duńskim, wygrała przetarg na realizację prac, określających możliwości budowy tu magazynów gazu.

- 26 września w wileńskim Pałacu Paców (w Ambasadzie RP) odbyła się konferencja z cyklu: *Wileńszczyzna wczoraj, dzisiaj, jutro* pt. *Polacy litewscy czy Polacy na Litwie? Problemy tożsamości narodowej (XIX-XXI w.)*, zorganizowana przez Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy oraz przez Filię Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie. Sympatie polityczne młodych Polaków na Litwie zasadniczo dzielą się pomiędzy AWPL a Partią Pracy – poinformował na konferencji dr Marcin Wakar z Olsztyna. Badania objęły stu studentów Polaków na Uniwersytecie Wileńskim, Litewskim Uniwersytecie Edukologicznym oraz w Filii Uniwersytetu w Białymstoku.

- Zlikwidowana została msza dla Polaków o 9.30 w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Wilnie, przy obrazie *Jezu, ufam Tobie* (siłą przeniesionego z kościoła św. Ducha). Nabożeństwa te celebrowali księża Litwini, którzy nie zawsze potrafili odprawiać je po polsku. Po interwencji w Kurii udało się przywrócić polskiego księdza do odprawiania popołudniowej mszy niedzielnej. Ks. rektor Vaidas Vaišvilas nie wpuścił do kościoła grupę z Łęcznej, gdy na jego zapytanie, czy są turystami z Polski, odpowiedzieli twierdząco, a pilotowi wycieczki Jerzemu Szpyrze, który interweniował w zakrystii, rzekł: *Won do Polski*. Sprawą zainteresowała się Europejska Fundacja Praw Człowieka.

- Łarisa Jałowaja, dyrektor wileńskiej rosyjskojęzycznej szkoły „Santaros”, 26 września stwierdziła dla www.delfi, iż po tym, jak nie zezwoliła na agitację w szkole kandydatom AWPL do Sejmu, usłyszała pogróżki ze strony wicemera Wilna z ramienia tej partii, Jarosława Kamińskiego, który uważa to za oszczerstwo i obiecał pozwać dyrektora do sądu. Chodziło o niezorganizowanie spotkania dla startującej w barwach AWPL prezes Sojuszu Rosjan, Iriny Rozowej.

- *Pod względem treści niektóre prace uczniów ze szkół mniejszości narodowych na próbnym ujednoliconym egzaminie z języka państwowego były lepsze niż uczniów ze szkół z litewskim językiem nauczania* – powiedział 27 września podczas konferencji prasowej minister oświaty i nauki Steponavičius, podkreślając jednakże, iż zasady gry w przyszłości dla wszystkich pozostaną jednakowe.

- 30 września w Czarnym Borze odsłonięto pamiątkową tablicę pa-

mięci bł. Ks. Michała Sopoćki, spowiednika s. Faustyny, który uratował od śmierci ok. 100 Żydów z Wileńszczyzny.

● Wg Departamentu Statystyki, w marcu 2011 Litwa liczyła 3 mln 43 tys. stałych mieszkańców, we wrześniu – 2 mln 989 tys. Od 2001 ich liczba zmniejszyła się o 12 proc. (440, 6 tys. osób), przyjechało – 64, 2 tys. 2/3 ludności przypada na miasta. Litwę zamieszkują 154 narodowości. Litwini stanowią 84,2 proc., Polacy – 6,6 (200 317), Rosjanie – 5,8, Białorusini – 1,2. Wobec 2001 liczba Polaków zmniejszyła się o 0,1 proc. Jeden język ojczysty zadeklarowało 99, 4 proc. mieszkańców, litewski – 85,4 proc. W Wilnie na 535 631 mieszkańców Litwini stanowią 63,2 proc., Polacy – 16,5, Rosjanie – 12, Białorusi – 3,5, Ukraińcy – 1, inni – 3,8 proc. W ciągu 10 lat liczba katolików zmniejszyła się z 79 do 77 proc., prawosławni stanowią 4,1, staroobrzędowcy – 0,8, a 6,1 proc. nie zalicza siebie do żadnej religii. Tylko 14 proc. wierzących chodzi do kościoła.

W KULTURZE I OKOLICACH

● 1 lipca minęło 20 lat działania Radia Znad Wilii, założonego na bazie czasopisma o tymże tytule.

● Do 1 lipca w Kiejdanach trwało 2-dniowe spotkanie, poświęcone Czesławowi Miłoszowi, z udziałem uczniów, którym referat *Mit Arkadii w twórczości Czesława Miłosza* wygłosił Marek Jankowski – nauczyciel, delegowany do Wilna przez Ministerstwo Oświaty Narodowej RP, zaś pomysłodawcą była Fundacja „Małego Księcia”.

● W Warszawie, w Kaplicy Res Sacra Miser, ul. Krakowskie Przedmieście 62, co drugą niedzielę miesiąca odbywają się msze św. w języku litewskim.

● W dniach 7-8 lipca odbył się 24. Zlot Turystyczny Polaków na Litwie, z udziałem 8 drużyn, zwyciężył „Klub Włóczęgów Wileńskich”.

● Portal Wilnoteka podał, iż powstaje internetowa encyklopedia Wilna i Wileńszczyzny: www.wilnopedia.lt – z informacjami o regionie, ludziach i miejscach.

● 11 lipca podpisało umowę o współpracy Kowna z Myślībierzem. O ile wcześniej dotyczyła ona sprawowania opieki nad zespołem pomnikowym w Pszczelniku, upamiętniającym lotników Stepasa Dariusa i Stasysa Girėnasa, to obecnie zostanie nawiązana szersza współpraca. W związku z 80. rocznicą śmierci lotników w lipcu 2013 strona polska rozpoczyna już przygotowania obchodów do niej.

● 14 lipca 15 żołnierzy kompanii honorowej batalionu Litewskiego Księcia Giedymina w zbroi rycerzy WKL uczestniczyło w inscenizacji Bitwy pod Grunwaldem, w której wzięło udział ok. 1,3 tys. rekonstruktorów z Polski, Niemiec, Rosji i Białorusi. Rolę księcia Witolda odegrał Litwin.

● Od 15 lipca zespoły „Wilenka”, „Wilia” i „Trocianie” uczestniczyły

w XIV Światowym Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie.

- 17 lipca na Uniwersytecie Wileńskim odbyła się prezentacja publikacji *Wizerunek Polaków na Litwie i wizerunek Polski w społeczeństwie litewskim*.

- 18 lipca na dziedzińcu Muzeum Sztuki Stosowanej w Wilnie, w budynku dawnego arsenału, gdzie w drugiej połowie XIX w. były koszary wojska carskiego, odsłonięto tablicę, upamiętniającą Powstanie Styczniowe.

- 28-29 lipca w Miednikach odbywało się święto „Chwała Grunwaldu”, z prezentacją walk rycerskich, kunsztem rzemieślników, pokazem ogniowym.

- 29 lipca w Polsce trwała akcja, dzięki której Polacy na Litwie, Białorusi i Ukrainie będą mogli uzyskać dostęp do najnowszych pozycji literatury polskiej. *Polacy, mieszkający na Kresach Wschodnich, mają bardzo ograniczony, a często utrudniony dostęp do książek w języku polskim* – powiedział Michał Wypij ze Stowarzyszenia „Klub Wspólna Europa”.

- 29 lipca na XXI Festiwal Teatrów Stodolanych w skansenie w Puńsku przybyło ok. 120 uczestników – z Suwałk, Sejna i Puńska, a także z Litwy.

- 4 sierpnia w kościele św. Katarzyny w Wilnie w ramach festiwalu „Kristupo vasaros festivalis“ (Letni festiwal Krzysztofa) odbył się recital Krzysztofa Markiewicza, młodego Polaka-artysty z Wilna. Zagrał on utwory Bacha, Mozarta, Beethovena, Liszta, Skriabina, Chopina, Balysa Dvarionasa.

- 4-5 sierpnia odbył się festiwal szlagierów „Palanga 2012”. Ich królem został Romas Bubnelis, zaś królową – Ewelina Saszenko.

- W dniach 9-11 sierpnia kopia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, pielgrzymująca „od oceanu do oceanu”, zatrzymała się w wileńskim kościele św. Teresy (przy Ostrej Bramie).

- 10 sierpnia w Solecznikach z inicjatywy Asocjacji Miłośników Sztuki otwarto studio nagrań.

- Od 10 do 12 sierpnia odbywał się XXVIII Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie, z tymi samymi przez cały czas uczestnikami z Litwy. Poezję wileńską reprezentowała ta sama wciąż organizatorka wyjazdu. Gdyby nie Reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna”, udział Litwy byłby mizerny.

- 10 sierpnia koncertem w podwórku Wileńskiej Galerii Obrazów rozpoczął się Letni Festiwal Piano.lt Vasaros festivalis. Dyrygentem pierwszego koncertu był Maciej Żółkowski, kierownik Radomskiej Orkiestry Kameralnej. Następnego dnia odbył się koncert zespołu „Krzysztof Urbański Quartet”.

- 11 sierpnia w Jawniuniach odbył się VIII Festyn Kultury Polskiej Rejonu Szyrwinińskiego „Śpiewaj z nami”.

- 12 sierpnia w Miednikach zorganizowano festyn historyczny *Odyseja Wojska Polskiego*, poświęcony wojnom napoleońskim.

- 13 sierpnia podopieczni Centrum Dziennego Pobytu Osób Niepełnosprawnych w Niemenczynie wyruszyli w Tatry, dzięki wsparciu piosenkarki Katarzyny Niemyczo oraz „Kasztanowego Chóru Wileńszczyzny”,

którzy na ten cel przekazali wygraną w projekcie „Walka Chórów“ sumę. Wsparcia udzieliły osoby prywatne oraz organizacje.

- 14 sierpnia w Alei Pamięci Narodowej w Zułowie zasadzone zostały trzy kolejne dęby, upamiętniające Bitwę Warszawską 1920, zesłańców-Sybiraków i 100. rocznicę powstania Harcerstwa Polskiego na Wileńszczyźnie.

- 14 sierpnia, w ósmą rocznicę śmierci Czesława Miłosza, w dworku w Krasnogrudzie, przyznany dla Międzynarodowego Centrum Dialogu, odbył się wieczór *Pamiętanie Miłosza*. Uczestniczyli Andrzej Franaszek, prof. Egidijus Aleksandravičius z Kowna, Birutė Jonuškaitė oraz Zbigniew Fałtynowicz, autor książki o związkach poety z Suwalszczyzną. Spotkanie rozpoczęła msza w kościele w Żegarach w intencji poety i dobrych relacji polsko-litewskich.

- Na Igrzyskach XXX Olimpiady w Londynie Litwa zajęła 34 miejsce, 216-osobowa reprezentacja Polski – 30 (obok Azerbejdżanu), zdobywając tyle samo (2) złotych medali i nieco większą ilość innych.

- 24 sierpnia rozpoczęły się coroczne Katolickie Dni Młodzieży w Szumsku, pod hasłem *Pod prąd do źródła*, z udziałem zespołu z Polski „Anastasis” oraz miejscowej polskiej kapeli rockowej „Kite Art”.

- 24-26 sierpnia na XV Festiwalu Muzyki Alternatywnej „Mėnuo Juodaragis”(Księżycowy Czarnoróg) w Jeziorosach (Zarasai) wystąpił zespół „Hati” z Torunia.

- W dniach 26-29 sierpnia we wsi Gaj k. Połukni (rejon trocki) trwały uroczystości wyświęcenia kaplicy, z obrazem Najświętszej Maryi Panny Uzdrowienia Chorych, słynącym z cudów.

- 28 sierpnia na konferencji rejonu wileńskiego poinformowano, że zwiększyła się liczba uczniów, uczęszczających do szkół z polskim językiem nauczania, natomiast nieco zmniejszyła się w litewskich i rosyjskich. W 2011/2012 do placówek nauczania przedszkolnego z litewskim językiem uczęszczało 51,8, do polskich – 46,7 proc. dzieci.

- 28 sierpnia, podczas konferencji kierowników placówek oświatowych rejonu wileńskiego, 7 kierowników szkolnych chórów rejonu dostało listy gratulacyjne za dobre przygotowanie do udziału w uczniowskim święcie pieśni *Mūsų vardas – Lietuva* (Nasze imię – Litwa)

- 31 sierpnia pisma gratulacyjne wraz z upominkami wręczono 26 abiturientom rejonu wileńskiego, którzy w 2011/2012 otrzymali świadectwa z wyróżnieniem.

- 31 sierpnia w Wilnie wystąpił polski zespół „Machina del tango trio”. Zaśpiewała z nim Ewelina Saszenko, która wyjaśniła: *To było tak: organizatorzy zaproponowali im kilku litewskich wykonawców. Oni wybrali mnie.*

- 1 września 1035 pierwszoklasistów rozpoczęło naukę w 99 szkołach (wraz z filiami) z polskim językiem nauczania na Litwie. Każdy maluch otrzymał od Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna” wyprawkę – plecak z przyborami szkolnymi.

● 1 września w amfiteatrze w Solecznikach Olga Bończyk, znana m.in. z serialu *Na dobre i na złe*, wykonała stare polskie przeboje.

● 2 września w ramach Dni Stolicy na Placu Kudirki odbył się koncert Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wilnia”.

● Prywatna litewska telewizja LNK swój nowy sezon rozpocznie serialem *Kryminalistai*, zaadaptowaną wersją polskich *Kryminalnych*. Jest to pierwszy przypadek nabycia na Litwie zagranicznego scenariusza serialu detektywistycznego.

● Od 6 do 9 września odbył się festiwal „Wilno w Gdańsku”. O ile w ramach Jarmarku Wileńskiego od lat uczestniczą ci sami reprezentanci gastronomii litewskiej, to po raz pierwszy wystąpił zespół muzyki folkowej z Wileńszczyzny „StaraNova”. Wystąpiły zespoły z Litwy: „Maksimowicz Group”, „Freaks on Floor”, „Trys Keturiose”, „The Ball and Chain”, w Centrum Sztuki Współczesnej „Łaźnia” pokazano prace Jonasa Gasiūnasa, Arnas Anskaitis i Miglė Narbutaitė podjęli temat „szumu medialnego”.

● 7 września z Lotniska Kętrzyn Wilamowo wystartował Międzynarodowy Rajd po Lotniskach Litwy i ciekawych jej zakątkach.

● 8-9 września w Krynicy Zdroju odbył się Festiwal Biegowy Forum Ekonomicznego, z udziałem ponad 5800 zawodników z kilkunastu krajów. Dzięki Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” wystartowała 6-osobowa delegacja sportowców z rejonu wileńskiego.

● 8-9 września w Telszach odbyła się konferencja naukowa, w czasie której polscy i litewscy historycy podjęli dyskusję o braciach Narutowiczach – Gabrieli i Stanisławie, z prezentacją książki Stasisa Vaitekūnasa *Stanisław Narutowicz: sygnatariusz i jego czasy* i wystawą. Z Polski uczestniczyli prof. Dariusz Szpoper (Gdańsk) i Artur Kij (Poznań).

● W odbywającym się w dniach 10-17 września XX Forum Mediów Polonijnych, zabrakło przedstawicieli Litwy. Jedną z przyczyn nieobecności była wysokość opłat udziału.

● 11 września Jaszuny obchodziły swe 610-lecie. Wzmianki o nich są w księgach krzyżackich z 1402. Z tej okazji gmina, przy współpracy z partnerami z Polski, przygotowała folder.

● 11 września Tomas Venclova ukończył 75 lat. Ministerstwo Kultury RL uhonorowało go odznaką *Nieś swoje światło i miej wiarę*. Intelktualista twierdzi, że jego *litewski patriotyzm jest z polonofilią*. Mówiąc o stosunkach polsko-litewskich zaznaczył, że *nie widzi przyczyn, z powodu których Polacy i Litwini mieliby mieć wobec siebie wrogie uczucia, zaś konflikty są to głównie kwestie polityki wewnętrznej w obu krajach. Są to sprawy, które rozstrzygną się szybciej niż nam się wydaje*. Za promowanie imienia Litwy na świecie Venclova dostał też odznakę honorową MSZ RL „Gwiazda litewskiej dyplomacji”. 15 września we Dworze w Krasnogrudzie, Fundacja i Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” zorganizowały obchody jubileuszu Venclovy.

- 14 września w Olsztynie odbył się Zjazd Naukowców Polskiego Pochodzenia z Europy Środkowo-Wschodniej z udziałem 32 naukowców z Litwy.

- W dniach 15-16 września w Wilnie trwały Dni Gdańska „Free culture Gdańsk-Vilnius 2012”. Wystąpiły zespoły „Meadow Quartet” (muzyka kameralna z improwizacjami jazzowymi z tradycyjną muzyką żydowską) i Tomasa Dobrovolskisa, „The SaintBox”, jazzmani Jan Maksimowicz, Dominykas Vyšniauskas, Arkadij Gotesman, Dmitrij Gołowanow. W ramach projektu gdańsko-gdańskiego wystąpili inni muzycy z dwóch krajów. Finał odbył się w kościele św. Katarzyny. Wystąpili goście oraz zespół archaicznych pieśni litewskich „Trys keturiose”

- 21 września dobiegł końca projekt *Skirtingi veidai – viena siela* (Różne twarze – jedna dusza), w ramach którego 12 przedstawicieli młodzieży z Polski i Litwy zajmowało się zagadnieniami praw człowieka, dyskryminacji, konfliktów w społeczeństwie. Projekt zorganizowało Litewskie Centrum Młodzieży we współpracy z Polsko-Litewskim Funduszem Wymiany Młodzieży.

- Z apelem o wsparcie finansowe Międzynarodowego Centrum Dialogu pod patronatem Czesława Miłosza w Krasnogrodzie zwrócili się jego pracownicy, którzy nie są w stanie spłacić części kredytu komercyjnego, w wysokości 455 tys. zł. Zakwestionowane zostało finansowanie pokoi gościnnych Centrum, Biuro Mechanizmów Finansowych zapowiedziało wycofanie się z ich finansowania. Odbudowa dworu w Krasnogrodzie finansowana była ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. *Liczy się dla nas każda darowizna* – podając konto, napisali pracownicy Centrum.

- W dniach 22-23 września trwał rajd samochodów zabytkowych „Orlen Lietuva Classic Rally”, który wystartował w Możejkach i prowadził do Wilna (412 km).

- 29-30 września w Kowalczukach z okazji Dnia Polskiej Harcerki odbył się biwak *Cisowy Dworek* pod hasłem *Tradycje łączą* – z konkursem musztry, wiedzy i tradycji harcerskich. Druhny zwiedziły ludowy skansen w Rumszyszkach k. Kowna.

- 30 września *Emigrantów* Sławomira Mrożka w Państwowym Teatrze Małym przypomniało Polskie Studio Teatralne w Wilnie.

- Studia licencjackie w Filii Uniwersytetu w Białymstoku od chwili jej założenia ukończyło 233 osób.

- Ok. miliona paszportów, przepustek, zdjęć, poświadczeń, rysopisów, wyciągów przechowuje się w Litewskim Centralnym Państwowym Archiwum. Ok. 50 z nich pokazano w Ratuszu w Wilnie na wystawie *Wilnianie w latach 1920-1939 latach*, której otworzył reżyser Vytautas Damaševičius. Ze znanych postaci można znaleźć dokumenty etnograf Marii Znamierowskiej-Priufferowej, profesor UMK, twórcy Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

WYDAWNICTWA

● *Koncepcje „Słowa”* wynikały z przyjęcia tezy, że Polska, położona między Niemcami a Rosją Sowiecką może ostać się tylko jako państwo duże i silne militarnie – napisał Jacek Gzella w swej książce *(Między Sowietami a Niemcami*, Wyd. Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 2011, s. 478). Jej bohaterami są m.in. Władysław Studnicki, Stanisław Cat-Mackiewicz, Józef Mackiewicz, Marian Zdziechowski, Adolf Bocheński, bracia Pruszyńscy, skupieni wokół znanego przedwojennego dziennika wileńskiego.

● W książce Elżbiety Kowalczyk, pt. *Działalność Związku Patriotów Polskich na Wileńszczyźnie 1944-1946*”, w serii „Dopalenie Kresów” (Oficyna Wydawnicza „Rytm” 2011, w kolejnym numerze ZW wydrukujemy recenzję) obszarem zainteresowań autorki znajdują się Ziemie Wschodnie II RP, a także stosunki polsko-sowieckie.

● Wilnianin Artur Smutko, jest autorem opracowania *Sposób na zdrowie i sukces. Pozytywna Dominanta* (Wyd. „Aurovita” 2012, str. 252). *Nasuwa się prosty i oczywisty wniosek: medycyna klasyczna w wielu przypadkach znalazła się w ślepych tunelu. Co może zrobić zwykły człowiek, aby być zdrowym i zadowolonym ze swojego życia?* – takie pytania stawia i stara się na nie odpowiedzieć mieszkający obecnie w Gdańsku doktor nauk przyrodniczych.

Z UDZIAŁEM INSTYTUTU POLSKIEGO W WILNIE



● 15 lipca w Centrum Kultury i Muzeum im. T. Manna w Nerindze odbył się XVI Międzynarodowy Festiwal im. Tomasza Manna „Rodzinna Europa” – spotkanie z prof. Bogdanem Szlachtą, dziekanem Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, członkiem Ośrodka Myśli Politycznej.

● 16-24 lipca w Szkole Letniej Uniwersytetu M. Romera w Wilnie udział wzięli studenci z Polski, Ukrainy, Białorusi, Francji, Litwy, Holandii i Nigerii. Celem projektu było poszerzanie wiedzy z zakresu historii najnowszej Europy Środkowo-Wschodniej, dążenie do przełamywania stereotypów, nawiązywanie bezpośrednich kontaktów oraz współpracy między uczelniami wyższymi państw regionu.

● 20 lipca w kościele św. Katarzyny odbył w ramach 13. Koncertów Letnich przedstawiono *Motion Trio – Przedstawienie Na Trzy Akordeony* Janusza Wojtarowicza. 31 lipca tamże – *Anielskie Szklanej Harfy Brzmienie*, w wykonaniu „Glass Duo” z Polski – Anny i Arkadiusza Szafranców, którzy zagrali na kieliszkach. Natomiast na dziedzińcu Domu Nauczyciela prezentowano *Trzyminutowy Romans...* „Machiny del Tango Trio” z Polski. Jako solistka obok Anny Dereszowskiej wystąpiła Ewelina Saszenko.

● Od 29 sierpnia do 14 września na Placu Rozrywek w Druskiennikach trwała Wystawa *Miasta Euro 2012*, z fotografiami miast i stadionów

Mistrzostw Europy w piłce nożnej.

- 30 sierpnia w Narodowej Galerii Sztuki odbył się wykład teatrologa dr Anny R. Burzyńskiej i projekcja filmu *Nadobnisie i koczodany* (*Lovelies and Dowdies*), reż. Kena McMullena. 31 sierpnia natomiast – film-dokumentację dot. spektaklu *Umarła klasa*, reż. Denis Beblet. Filmy towarzyszyły wystawie *Tadeusz Kantor. Malarstwo. Teatr*, która trwała do 2 września.

- 6-15 września w Wilnie, Kownie, Kłajpedzie, Szawlach, Poniewieżu i Nidzie odbyły się projekcje polskich filmów podczas VII Międzynarodowego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych „Vilniaus kino šortai“. Wyświetlono: *Koleżanki*, *Co się dzieje, gdy dzieci nie chcą jeść zupy*, *Był Sobie Król*.

- 10-29 września w Bibliotece Publicznej Powiatu Wileńskiego im. A. Mickiewicza w Wilnie trwała wystawa *Czesław Miłosz. Stulecie poety*.

- 12 września w Wileńskiej Galerii Obrazów odbyła się dyskusja *Dru-gie stulecie Miłosza. Nowe wyzwania* i prezentacja książek: Zbiór artykułów *Twórczość Czesława Miłosza: nowoczesna kontynuacja tradycji WKL* (Instytut Literatury i Folkloru Litwy), Cz. Miłosz, T. Venclova *Powroty do Litwy* i Cz. Miłosz *Rosja* („Zeszyty Literackie“), z udziałem M. Kvietkauskasa, Małgorzaty Kasner, Tomasa Venclova, Barbary Toruńczyk, Dariusza Kuolys i Algisa Kalėdy.

- Od 13 do 19 września w „Multikinie“, kinach „Pasaka“ i „Skalvija“ w Wilnie trwał XII Tydzień Filmu Polskiego, rozpoczęty prezentacją przedwojennego filmu *Barbara Radziwiłłówna* w reż. J. Lejtesa z 1936 i rolą tytułową Jadwiga Smosarskiej. Zaprezentowano 10 nowych filmów oraz program specjalny *Surrealizm w polskim kinie*. Dla najmłodszych wyświetlono *Latającą maszynę* w technologii 3D. Gościem festiwalu była Agnieszka Holland z filmem *W ciemności*.

- 17 września w IP rozpoczęły się kursy języka polskiego.

- 17 września w Poniewieżu w ramach Klubu Filmu Polskiego wyświetlono film w reż. Janusza Gajewskiego *Mała matura*.

- 25 września na Placu Ratuszowym w Wilnie odbył się Dzień Języków Europejskich. W *Koncertcie Języków*, podczas którego wystąpiła piosenkarka Katarzyna Niemyćko, z quiz'em i loterią. Na stoisku IP można było zapoznać się z językiem polskim, kulturą i sztuką.

- *Niedużo jest miast na świecie, o których mogłabym powiedzieć: „O, chętnie bym tu coś nakręciła!” Wilno do nich należy...* – przyznała Agnieszka Holland podczas XII Tygodnia Filmu Polskiego w Wilnie, na którym prezentowano jej film *W ciemnościach*.

W CENTRUM KULTURY LITWY PRZY AMBASADZIE RL W WARSZAWIE

- 9 lipca w ramach XXIII Międzynarodowego Biennale Plakatu w CKL odbył się finał wystawy pt. *Plakat Stasysa. Litwa, Polska, Świat*, z udziałem Stasysa Eidrigėvičiausa, artysty od lat mieszkającego w Warszawie.

- 18 lipca Andrius Kubilius dokonał otwarcia wystawy fotografii Jonasa Danauskasa pt. *Lasy wokół Bałtyku*. Wizycie premiera, również przy wejściu do Ambasady RL, towarzyszyły akcje protestu w związku z sytuacją Polaków na Litwie.

- Od 9 sierpnia do 12 września 2 CKL, przy współpracy z Fundacją Jakova Bunki, trwała wystawa fotograficzna *Kadis� dla litewskich drewnianych synagog*.

- 4 września CKL odbył się koncert międzynarodowego kwartetu jazzowego Kęstutisa Vaiginisa.

- 20 września, okazji Dnia Jedności Bałtów, Vilma Kiltinavičienė i Igors Dobičins otworzyli wystawę fotografii z Litwy i Łotwy. Dzień ten obchodzony jest 22 września, w rocznicę zwycięskiej bitwy pod Szawłami w 1236 z Zakonem Kawalerów Mieczowych. Zdaniem historyka Tomasa Baranauskasa, była ona wielkim krokiem do zwycięstwa pod Grunwaldem.

W DOMU KULTURY POLSKIEJ W WILNIE



- 18 lipca Teatr Polski w Wilnie przygotował wieczór poetycko-muzyczny *Śladami słów skrzydlatych Wilno – Lwów*, który prowadziła autorka jego scenariusza, Alwida Antonina Bajor. Poświęcono go lwowiance Bożenie Rafalskiej, która studiowała i przez pewien czas mieszkała w Wilnie, pracując w „Czerwonym Sztandarze”, a po powrocie na Ukrainę prowadziła gazetę „Spotkania Lwowskie”, zaś niedawno przeszła operację, której koszty wyniosły 38 tys. zł i trwa akcja jej pomocy.

- Od 25 lipca do 8 sierpnia trwała wystawa gobelinów Jadwigi Grobelnej z Polski

- Od 1 do 7 sierpnia we wsi Klewinė w rejonie trockim trwał plener artystyczny *Dialog dla polskiej młodzieży z Wileńszczyzny*. Uczestniczyło 15 osób, organizatorem był DKP, projekt dofinansowany przez Ambasadę RP oraz Samorząd m. Wilna.

- 13 sierpnia odbył się vernisaż wystawy wielomedialnej *Reminiscencje – wizje subiektywne* Leokadii Bartoszek, ur. w Wilnie artystki, zajmującej się fotografią, malarstwem oraz pracą dydaktyczną na łódzkiej ASP, dziekana Wydziału Sztuk Wizualnych.

- 22 sierpnia odbył się vernisaż prac, wykonanych podczas warsztatów plastycznych *Klasyka malarstwa europejskiego*, prowadzonych przez Roberta Bluja i prof. Grzegorza Mroczkowskiego z ASP w Warszawie, z udziałem 20 uczniów z Wileńszczyzny w wieku od 12 do 20 lat.

- Od 30 sierpnia do 6 września czynna była pierwsza autorska wystawa *Litwa w obiektywie Mariana Paluszkiewicza*, fotoreportera „Kuriera Wileńskiego”, jej sponsorami były spółki „Ventus-Nafta” i „Orlen Lietuva”.

- W dniach 7-30 września odbyła się wystawa malarzy mniejszości

narodowych z Wilna, z udziałem głównie amatorów.

- 15 września w ramach akcji *Cała Litwa Czyta Dzieciom* zorganizowano spotkanie z polskim dziennikarzem, z zamiłowaniem baśniopisarzem, Grzegorzem Kasdepke z uczniami, którzy brali udział w dwóch projektach Fundacji Małego Księcia.

- 16 września DKP zorganizował na Placu Ratuszowym w Wilnie Festiwal Rzemiosła. Wystąpiły zespoły „Wilia”, „Zgoda”, „Połuknianie”, „Wileńszczyzna”, „Kapela Wileńska” i Ewelina Saszenko. Odbyły się warsztaty kowalstwa, rzeźbiarstwa, wicia palm, wyplatania koszy, złotnictwa, introligatorstwa, ceramiki i garncarstwa. Można było spróbować potraw polskiej kuchni. Mecenat sprawowały Ambasada RP w Wilnie, Ministerstwo Kultury RL oraz Samorząd m. Wilna.

- 22 września odbyła się gala finałowa wakacyjnej Szkoły Radiożerców. Gwiazdą wieczoru był Kabaret „Paranienormalni”. W trakcie konkursu uczniowie polskich szkół na Litwie nagrywali reportaże pt. *Wakacje*.

- W dniach 28-29 września w DKP odbyła się zorganizowana przez Fundację Polonia-Ruthenia konferencja *Za Żłoty Orłem*, nt. odbudowy Rzeczypospolitej w 1812, z udziałem Jarosława Czubatego i Dariusza Nawrota.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

- 1 lipca minęło 20 lat działania Radia Znad Wilii. Rozgłośnia powstała na bazie pisma „Znad Wilii” i stanowiło jedno z jego ogniw, przyjęło ten sam tytuł. W redakcji, wtedy dwutygodnika, prowadzono prace organizacyjne, pracował ówczesny dyrektor Radia.

- 20 sierpnia w warszawskim Klubie „Promyk” na Żoliborzu miał miejsce wieczór z udziałem Romualda Mieczkowskiego. Spotkanie prowadził Bogdan Falicki, wystąpiła Aldona Gawecka, wiersze wileńskie Czesława Miłosza, Sławomira Worotyńskiego i w/w. interpretowała aktorka (i poetka) Anna Milewska. Śpiewała Alicja Mieszało, o muzyczną oprawę zadbał Aleksander Żukowski, swoje wiersze wileńskie przedstawił Adam Końca, śpiewał Antoni Muracki, akompaniując na gitarze.

- 24 sierpnia, po uzyskaniu akredytacji od organizatora IV Zjazdu Polonii i Polaków w Zagranicy, otwarcie forum mógł obserwować redaktor naczelny i wydawca „Znad Wilii”.

- W dniach 25 września – 22 października w PGA Znad Wilii czynna była wystawa fotografii *Wilno 1937*, jako prolog do większej ekspozycji (88 pozycji) unikalnych i nigdzie niepokazywanych dotychczas przedwojennych zdjęć miasta, których autor nie jest znany. Przedstawione na nich zostały nieistniejące fragmenty miasta (np. Imbary), prace publiczne, przedmieścia. Fotografie te (kontaktowe odbitki z negatywów) przed 40 laty znalazł i ocalił Romuald Mieczkowski.

Opracowanie: MM/RM

LISTEM I MAILEM

LOSY OFIAR „OBLAWY AUGUSTOWSKIEJ”

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku prosi o kontakt osoby, posiadające informacje o osobach, pochodzących z przedwojennych województw wileńskiego i nowogródzkiego, które zostały aresztowane w lipcu 1945 roku przez funkcjonariuszy ZSRR na terenie powiatów – augustowskiego, suwalskiego, sokólskiego, województwa podlaskiego, w związku z podejrzeniem ich przynależności do polskich organizacji niepodległościowych. Komisja IPN w Białymstoku prowadzi śledztwo w tej sprawie zatrzymania w nieustalonym miejscu ok. 600 osób na terenie wspomnianych powiatów podczas tzw. „Oblawy Augustowskiej”, dokonanej przez żołnierzy Kontrywywiadu Wojskowego „Smiersz” Trzeciego Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej, przy współudziale funkcjonariuszy polskich organów Bezpieczeństwa Publicznego, funkcjonariuszy polskich organów Milicji Obywatelskiej oraz żołnierzy I Armii Wojska Polskiego – to jest o czyny z art. 118§ 1 ustawy z dn. 6 czerwca 1997 roku, Kodeks Karny.

W toku śledztwa ustalono, iż w lipcu 1945 roku funkcjonariusze ZSRR przekazali funkcjonariuszom Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych Litewskiej SRR oraz Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego Litewskiej SRR 514 osób aresztowanych podczas „Oblawy Augustowskiej”, określanych jako, cyt.: *Litwini*. Przekazane osoby to prawdopodobnie osoby narodowości polskiej, które w tym czasie przebywały na tych terach w Polsce. Ich los nie jest znany.

W związku z powyższym, osoby, posiadające informacje o tym, proszone są o kontakt listowny bądź telefoniczny (proszę powołać się na sygnaturę S 69/01/Zk).

Zbigniew Kulikowski, naczelnik OKŚZpNP w Białymstoku

IPN, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku. 15-637 Białystok, ul. Warszawská 1 A, tel. 48 85 6645790, e-mail: danuta.pawlowicz@ipn.gov.pl

EPIZODY Z CZASÓW WOJNY

Z zainteresowaniem przeczytałem wspomnienia Pana dra Henryka Czar-niawskiego, który opisuje mało znane fakty z życia wilnian na przedmieściu w okolicy Porubanka i dwóch dawnych traktów Raduńskiego i Ejszyskiego („Znad Wilii”, 50/2012). Szczególnie interesujący jest opis zderzenia

dwóch pociągów towarowych, jeden z nich wioził amunicję, bomby i materiały wybuchowe na front. Wybuch pociągów spowodował ogromne straty: zniszczone zostały budynki w pobliżu stacji i torów kolejowych, falą wybuchu zostały wybite szyby w domach nawet w śródmieściu. Czarniawski przypomina, że skutki tej katastrofy okazały się tragiczne. *Zginęło wielu mieszkańców pobliskich domów, przede wszystkim położonej najbliższej miejsca katastrofy sześciopiętrowej kamienicy...*

Przypomnienie tego zdarzenia nasuwa pytanie: kiedy dokładnie wspomniane pociągi się zderzyły? Henryk Czarniawski nie podaje dokładnej daty, pisze jeno, iż *pewnego popołudnia (po Nowym, 1945 Roku – M.J.) usłyszeliśmy od strony toru kolejowego przeciągły, bardzo intensywny gwizd jakiegoś parowozu, jadącego od Porubanka do Wilna (...). Wkrótce potem nad miastem zauważyliśmy olbrzymi słup dymu, a raczej coś w rodzaju grzyba – jak po wybuchu bomby atomowej, za moment do uszu dotarł potężny odgłos wybuchów, w wyniku którego nasz dom drgnął w posadach.*

Kazimierz Czyrkowski w książce *Wspomnienia wilnianina* (1925-1946) wspomina: *W grudniu 1944 roku dostałem zawiadomienie, abym się zgłosił do punktu poborowego. Zgrupowano nas przy moście Zielonym, nad rzeką Wilią, w dawnych budynkach koszarowych przy kościele św. Rafała. Stąd mieliśmy wkrótce wyjechać do jednostki. W tym czasie całe miasto zadrżało. Olbrzymi wybuch i duża chmura dymu pojawiła się nad miastem. Dowiedzieliśmy się, że w pobliżu głównego dworca nastąpił wybuch wagonów z amunicją.* Czyrkowski również nie pamiętał, kiedy dokładnie dwa pociągi się zderzyły, skutkiem czego nastąpił ten fatalny wybuch.

Sięgnijmy do wspomnień jeszcze jednego świadka zdarzenia. Halina Trębicka-Górska, mieszkanka ulicy Słowackiego, w styczniu 1945 uczennica szkoły polskiej, mieszczącej się w budynku obecnej Litewskiej Filharmonii, przy ulicy Ostrobramskiej. I tam właśnie była świadkiem wybuchu. We wspomnieniach pt. *Wybuch amunicji na dworcu towarowym* nie pisze, którego stycznia nastąpiło to zderzenie pociągów i wybuch amunicji. Wspomina, że była to pierwsza dekada stycznia 1945 roku.

Wreszcie Anna Szczerba w swoich wspomnieniach z Wilna, a rodzina jej mieszkała w Kominach, pisze: *17 lutego 1945r: (może wydawać się to zaskakujące, ale naprawdę pamiętam datę dzienną) zderzyły się dwa rosyjskie pociągi, wypełnione po brzegi amunicją. Najechały na siebie ze znaczną prędkością. Przyczyną zderzenia się towarowych wagonów jak mi opowiadała moja Babcia, był błąd droźnika, który zapomniał o przekładniach – zaniedbał swoich obowiązków.*

A zatem, jak by się wydawało, nie mamy dokładnej daty zderzenia wspomnianych pociągów: pierwsza dekada stycznia czy 17 luty 1945 roku. A jednak udało mi się ustalić dokładną datę wspomnianego fatalnego w skutkach wybuchu. To zdarzenie miało miejsce dokładnie 13 stycznia

1945 roku. Datę tę podaje ówczesny dokładny kronikarz Wilna, Stanisław Przelaskowski, który codziennie w 1944 i 1945 roku zapisywał wydarzenia wileńskie. Kronikę swoją opublikował w 1948 roku w czasopiśmie wydawanym przez Stanisława Cata-Mackiewicza „Lwów i Wilno”.

Wspomnienia Henryka Czarniawskiego poważnie uzupełniają naszą wiedzę o Wilnie lat 1939-1945. Jednakże pamięć, jak wiadomo, jest zawodna, toteż wkradły się do tych wartościowych wspomnień nieznaczne błędy autora.

Na s. 111 pisze, że sowiecki żołnierz był w tzw. pałatce. Otóż *pa-latka* to po rosyjsku namiot, natomiast żołnierz miał na pewno na sobie *plaszczpałatkę*, czyli długą pelerynę z materiału nieprzemakalnego. Te plaszczpałatki w okresie wojny nosili wszyscy żołnierze (w tym oficerowie) Armii Czerwonej. Na s. 114 Czarniawski pisze, że *wśród szczęśliwców znalazł się m.in. Zdzisław Zgorzelski...* Otóż profesor literatury polskiej miał na imię Czesław Zgorzelski (1908-1996). Na s. 115 Autor pisze, że znany chirurg wileński nazywał się Jan Janowski. Otóż ten wileński i później olsztyński chirurg nazywał się Jan Janowicz (1893-1964). Na s. 116 wspomnień podano, że Dyrekcja Kolei Państwowych znajdowała się przy ulicy Mała Pohulanka. To też błąd, bo Dyrekcja PKP (obecnie także Dyrekcja Litewskich Kolei Państwowych) znajdowała się i znajduje w najwyższym budynku Wilna, w latach międzywojennych przy ul. Wielka Pohulanka (Basanavičiaus), róg Juliusza Słowackiego (Mindaugo). I jeszcze: rangi wojskowe w Armii Radzieckiej – *starszina* (z akcentem na *a*) to nie sierżant, lecz wyżej niż starszy sierżant, po starszynie w czasie II wojny światowej był już oficer w randze *młodszej lejtnant*. I na s. 123 Autor pisze: *w randze starszego porucznika*. W Armii Czerwonej nie było poruczników, lecz lejtnanci, widocznie był *starszym lejtnant*. Porucznicy byli w Armii Carskiej, ale ich nazwa – *poruczik*.

W sumie wspomnienia Henryka Czarniawskiego uważam za bardzo interesujące i ważne dla studiów nad historią Wilna okresu II wojny światowej.

Na zamieszczonym zdjęciu (*ZW, Wilno – Zarzecze, Na Połockiej*, s. 72) – dom Edwarda Puczki, jego okna – na pierwszym piętrze, z prawej strony. Było 16 mieszkań. Na parterze z prawej strony – sklep pani Terchowiczowej, przed wojną zbankrutowała, potem mieszkała tam do repatriacji, z lewej – trzy okna zamknięte okiennicami.

Mieszkał tu krawiec Władysław Duszkiewicz (pochodził spod Jaszun), z żoną z domu Szembierg (jej ojciec był miejskim ogrodnikiem) i synem Romkiem, moim kolegą. W 1942 roku Niemcy aresztowali Duszkiewicza (pracował w fabryce „Kailé”) i podobno w Niemczech go zamordowali, piszę o tym szerzej w książce (Mieczysław Jackiewicz, *Krętymi ścieżkami... Wspomnienia*, Wyd. Littera, Olsztyn 2012, s. 514). Duszkiewiczową

Sowieci wywieźli, bo działała w konspiracji, po wypuszczeniu z łagru wyszła za mąż za Ukraińca, mieszkała z nim w Saratowie, urodziła dwóch chłopców i tam zmarła.

Romek wyjechał z ciotką do Polski, mieszkał w Słupsku, ożenił się z miejscową Niemką i miał z nią dwoje dzieci. Nie kształcił się – z moich kolegów nikt w Polsce nie zdobył wyższego wykształcenia – i zmarł w Słupsku, żona z dziećmi wyjechała do Niemiec.

Na poddaszu (u nas mówiono „na salce”), z prawej strony mieszkała pani Lena, bieliźniarka, do niej przychodził pan Rynkiewicz, opowiadał o złodziejkach Sońce Złotej Rączce i o Czarnej Mańce z Żelaznej Chatki, a także o burdelu przy ulicy Mostowej. Burdele na Fafanikach, według pana Rynkiewicza, były wulgarne i tam można było się zarazić. Pośrodku i z lewej strony mieszkali Żwikiewiczze, ich syn był uczniem Szkoły Rzemieślniczej na Kopanicy, obecnie ulica ta nazywa się Aukštaičių.

Numeracja na Połockiej do nr 21 i 20 zachowała się, dalej – do Krzywego Koła, już się wszystko zmieniło.

Prof. Mieczysław Jackiewicz, Olsztyn

LITWINI NAD MORZEM ŁAPTIEWYCH

Wstrząśnięty jestem do głębi po lekturze wspomnień Dali Grinkevičiūtė *Litwini nad Morzem Łaptiewych* (ZW, 50/ 2012). Sybirskich wspomnień Polaków czytałem sporo i są tam relacje straszne, ale ten tekst posiada jakąś szczególną siłę, ujawnia okrucieństwo człowieka władzy, czyli NKWD, gotującego zniewolonemu więźniowi los, jakiego nie doznawał niewolnik ani w Grecji, ani w Rzymie antycznym – daleko lepszy był bowiem los budowniczych egipskich piramid.

Zająwszy po 17 września 1939 aż 50 proc. terytorium II Rzeczypospolitej oraz ponad 13 milionów ludności, okupant sowiecki działał pod hasłem *ius primi occupantis*. NKWD posługiwało się *ius gladii* (prawo miecza). Te same zasady odnosiły się do ludności litewskiej. Na własne oczy widziałem udrękę Litwinów, stłoczonych w mrocznych wagonach towarowych na Dworcu Wileńskim (zob. mój wiersz pt. *Poranek na Dworcu Centralnym* w tomie *Chłopiec z Wilna*, Pruszczy Gdańsk 2011, s. 40). Zdaję sobie sprawę, że przy czytaniu tego rodzaju tekstów czytelnik może powtórzyć za Rolandem Barthesem (1915-1980), że czuje w takiej opinii *miętkość wielkich słów*... Zostały pogwałcone wszelkie konwencje międzynarodowe (w tym Konwencja Haska z 1907 roku), o traktowaniu ludności cywilnej na terytorium przejściowo okupowanym. A za największą zbrodnię została przez okupanta uznana miłość do własnej Ojczyzny, czyli to, co było największą cnotą w czasach antyku. Bo

jak pisał Cycero, *spośród wszystkich spraw ludzkich nie może być nic piękniejszego i doskonalszego od zasług, położonych dla Ojczyzny*. Myślę, że odpowiedź na te mroczne zbrodnie komunizmu znajdzie czytelnik w godnym obejrzenia filmie reżysera Petera Weira *Niepokonani (The Way Back)*, ze scenariuszem, osnutym na wspomnieniach Polaka, Sławomira Rawicza, *Długi marsz...*

Tak, jak silne było dążenie doktryny komunistycznej do zniewolenia człowieka, tak jeszcze silniejsza była tęsknota zniewolonych ludzi do wolności. W tym zderzeniu komunizm przegrał!

Mądry wszakże Cycero ostrzegał swoich czytelników, że zdarza się, iż po *usunięciu tyrana pozostaje jeszcze tyrania...* Wspólnym elementem, łączącym Polaków i Litwinów w minionej przeszłości, była mimo wszystko Cycerońska dewiza: *pro aris et focis (walczyć za ołtarze i ogniska domowe)*.

Broni Pan Redaktor w redagowanym przez siebie kwartalniku wyższego lotu, z pamięcią o dobrych, bardzo dobrych wzorach. Dobrze Pan postępuje, skupiając przy kwartalniku te lepsze pióra, dobrych pisarzy, poetów i mistrzów malarstwa, bo tylko wtedy cała ta polska tkanka da nam pełny obraz intelektualnego środowiska – zarówno rodowitych wilnian, jak też bliskich nam demokratycznych poglądów Litwinów, Białorusinów i innych. Kroczy Pan prawidłowym szlakiem redaktora Giedroycia i to jest rys charakteru pisma.

Prof. Władysław Zajewski, Gdańsk

WOKÓŁ MIŁOSZÓW

Miernych poetów nikt nie zna, dobrych – niewielu. Tacyt

I ja dorzucę kilka moich osobistych wspomnień, związanych ze „sprawą Miłoszów”.

Ostatnie tygodnie lata i trochę jesieni 1978 roku spędziłam na południu Francji, we wsi Roure koło Clermont-Ferrand. Pewnego dnia (nie pamiętam dokładnie daty) zatelefonował do mnie znajomy z Warszawy z wiadomością, że polski poeta-pisarz Czesław Miłosz otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. Ani on, ani ja nigdy nie słyszeliśmy o poecie o nazwisku Miłosz. Zastanawialiśmy się nawet, czy „Miłosz” to na pewno nazwisko, bo przecież to są dwa imiona Czesław Miłosz. Żeby się upewnić, że to nie jest pomyłka, zadzwoniłam do Stacji Naukowej PAN w Paryżu do mego męża (pracował tam), z prośbą, by podpytał przebywających w Stacji uczonych Polaków, najlepiej polonistów, co wiedzą o naszym nobliście. Okazało się, że też niewiele, bo poeta mieszka w Stanach, a

w Polsce jego książki nie wychodziły. Jedynie w czasie studiów na UW, ktoś z pytanych, wysłuchał krótkiego wykładu Artura Sandauera na temat twórczości Czesława Miłosza.

Od tego wydarzenia w 1978 roku minęło sporo lat. Przeczytałam wiele książek Miłosza. Dowiedziałam się dużo o jego życiu, poznałam biografię i... byłam nawet dumna, że pochodzę z tych samych stron, co poeta, a po latach z lektury *Miłosz* Andrzeja Franaszki doszła jeszcze jedna informacja: mój ojciec, Jeremi Dragan, studiował na Uniwersytecie Stefana Batorego w tym samym czasie, co Czesław Miłosz i należeli do tego samego studenckiego Koła Polonistów.

Ja też „otarłam się”, dosłownie, nie w przenośni, o poetę w koedukacyjnej toalecie Muzeum Literatury w Warszawie (w Muzeum miało miejsce spotkanie poety z czytelnikami, na które z Krakowa przyjechał wraz z małżonką Carol). Wymieniliśmy w przejściu uśmiechy i poczułam się trochę jakby nobilitowana.

Po wielu latach, kiedy znowu pracowałam na południu Francji, tym razem we wsi La Fontaine koło Bordeaux, ten sam przyjaciel, który mi doniósł o Nagrodzie Nobla, tym razem zawiadomił mnie o śmierci Czesława Miłosza.

Podzieliłam się tą wiadomością z moimi gospodarzami, wykształconymi ludźmi w wieku około sześćdziesięciu lat. Okazało się, że nic nie wiedzą o naszym nobliście i nie czytali jego poezji, ale ku mojemu ogromnemu zdziwieniu zaczęli mi opowiadać o Oskarze Miłoszu. Dowiedziałam się, że w okresie studiów był to ich kultowy poeta. Należeli do kół „fanów” poety i dla udokumentowania, że tak było, wyszukali w bibliotece domowej (wprawdzie na strychu, gdzie przechowywali książki już nieczytane), tomiki wierszy Oskara Miłosza, rozprawy literackie o jego twórczości itp.

Byliśmy bardzo zdziwieni – ja, że oni nic nie wiedzą o Czesławie, a tak dużo wiedzą o Oskarze, a oni – że bliski kuzyn ich kultowego poety otrzymał literacką Nagrodę Nobla i że książki i wiersze Czesława Miłosza były tłumaczone na język francuski, a oni (uchodzili za odczytanych humanistów) nie znali jego twórczości.

Aldona Gawecka, Paryż – Warszawa

50 NUMERÓW KWARTALNIKA

Gratuluje jubileuszu. To kawał Twojego życia, Redaktorze, no i rodzinnych wyrzeczeń, nie mówiąc o działalności, którą widzę jako społeczną misję ratowania polskiego słowa w Wilnie. Mam nadzieję, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które od Senatu RP przejęło

mecenat nad Polonią, będzie wspierać Twoje działania. Jeśli w czymś mogę pomóc, jestem do dyspozycji.

Waldemar Michalski, Lublin

Niezwykle cenne są wydawnictwa, które Pan opracowuje, redaguje i rozpowszechnia wśród nas ...potomków naszych Przodków na Wschodzie! Życzę wiele zdrowia w tym wysiłku.

Juliusz Dowgwiłłowicz-Nowicki, Bydgoszcz

Bardzo dziękuję za informacje nt. wydawnictw. Gratuluję energii i pomysłów. Pismo JEST wśród Czytelników, książki także, czyli trzeba i warto!

Życzę dobrych i spokojnych wakacji oraz wielu znakomitych tekstów i wierszy. Z wyrazami wdzięczności.

Andrzej Sikorski, Poznań

DLACZEGO RADIO I CZASOPISMO NAZYWA SIĘ „ZNAD WILII”?

Na przełomie czerwca i lipca byłem w Wilnie (...). Dowiedziałem się tu również o istnieniu Radia Znad Wilii, którego słuchałem z zainteresowaniem. Akurat w tym czasie obchodzono 20-lecie rozgłośni i wiele o tym mówiono, również o pierwszych krokach pracy. Pisały o tym czasopisma polskie, wydawane w Wilnie. Nigdzie jednak nie było mowy o tytule, a czasopismo „Znad Wilii” znam od dawna, jak jeszcze ukazywało się w innym formacie. Skąd się bierze ta sama nazwa, czy coś ją łączy?

Stefan Stankiewicz, Wrocław

Od redakcji: Czasopismo „Znad Wilii”, jako dwutygodnik, ukazało w grudniu 1989 roku. Jego tytuł wymyślił Romuald Mieczkowski. 1 lipca 1992, na bazie dwutygodnika zainaugurowała swą działalność rozgłośnia, jako wspólne ogniwo medialne. Przedtem, przez ponad rok czasu, w redakcji dwutygodnika prowadzone były prace organizacyjne i przygotowawcze, tu m.in. miał swoje stanowisko pracy pierwszy dyrektor Radia, pracowali inni ludzie, później zatrudnieni w Rozgłośni. W 1993 doszło do rozdzielenia tych ogniw, ale tytuł radiowy – podobnie jak w przypadku czasopisma – „chwycił” i dobrze znany jest dla słuchaczy radia, choć rzeczywiście nie mówi się o jego etymologii.

Z OPOLSZCZYZNY NA WILEŃSZCZYZNĘ

13-16 sierpnia na Litwie przebywała grupa z Opolszczyzny: poeci, tancerze, śpiewacy. Pobyt zaczęliśmy od Szkoły Średniej im. Anny Krepsztul w Butrymańcach. Dyrektor Teresa Sawiel zaprezentowała pracownię przedmiotową, czytelnię, bibliotekę. W Janczunach podjęto nas kolacją regionalną. Witold Hreczaniuk, Piotr Żarczyński i niżej podpisany zaprezentowali swoje wiersze, wystąpił chór miejscowy, a na nocleg udaliśmy się do Małych Solecznik.

Nazajutrz Wilno powitało nas deszczową pogodą. Pod parasolem, przed Cmentarzem na Rossie, oczekiwał Wojciech Piotrowicz – pisarz i skarbnica wiedzy historycznej. Potem była wileńska Starówka i Ostra Brama, okolice Celi Konrada i wiele innych zabytków.

Na święto Matki Boskiej Zielnej w kościele Wniebowzięcia NMP w Turgielach uczestniczyliśmy w poświęceniu herbu i sztandaru miejscowego starostwa. Świątynia pękała w szwach, kolorowe stroje zespołów regionalnych, błyszczące mundury straży pożarnej. W dłoniach bukiety z ziół, owoce. A potem uroczysty przemarsz korowodem w asyście orkiestry na boisko szkolne. Kramy pełne regionalnego jadła, napitku, postacie ze słomy, siedzące na konnych wozach. Powitania, przemówienia i podziękowania. Wystąpił zespół „Rozpalka” Niepublicznej Szkoły Podstawowej im. Jerzego Kozarzewskiego w Nysie pod kier. Danuty Kobyleckiej. Tańce były przeplatane pieśniami zespołu seniorów „Słońce w kapeluszu” z Łambinowic pod kier. Zbigniewa Marcinkowskiego, akompaniującego na akordeonie. Czekają na nas zastawione stoły miejscowych specjalistów. My przywieźliśmy kołacz śląski i nalewki starej receptury.

Potem przy ruinach tzw. Republiki Pawłowskiej Halina Nabrdalik przedstawiła historię życia Pawła Ksawerego Brzostowskiego – z rozkwitem utworzonego przezeń państwa, z zesłaniem go na Syberię, powrotem i życiem w ubóstwie. Po muzeum Anny Krepsztul oprowadziła nas siostra malarki ludowej, obecnie kustosz. Piorunujące wrażenie wywarło łóżko



Uczestnicy wyprawy z Opolszczyzny w Republicę Pawłowskiej

chorej artystki z dzwigniami i korbami, pomagające w codziennej egzystencji niepełnosprawnej Anna. Zaszczycił nas swą obecnością ks. Józef Aszkiełowicz, dając popis wokalny piosenek wileńskich, rzucił kilka anegdot, dotyczących życia Polaków na Litwie. Został też obdarowany na-

szymi książkami. E drodze powrotnej zwiedziliśmy pałac Balińskich w Jaszunach i Troki.

Jerzy Stasiewicz, Nysa

I DNI MŁODZIEŻY EUROPY ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ

Młodzi społecznicy z Kazachstanu, Białorusi, Węgier i Polski odbyli szereg dyskusji podczas trzydniowego spotkania o charakterze edukacyjnym i kulturalnym w Bystrzycy Oławskiej, które zorganizowało w lipcu Stowarzyszenie „Porozumienie Wschód-Zachód”. Dni Młodzieży mają być załącznikiem



W Bystrzycy Oławskiej spotkali się młodzi ludzie cyklicznych spotkań zaangażowanych społecznie młodych ludzi z Polski i innych krajów, ukierunkowanych na wzajemną wymianę doświadczeń i poglądów, a także na zawiązanie się znajomości i przyjaźni, pozwalających na przyszłą współpracę.

Stowarzyszenie, wraz z partnerskimi organizacjami, zamierza uczynić z powiatu oławskiego silny ośrodek współpracy międzynarodowej pomiędzy Europą Środkową i Wschodnią, szczególnie w obszarze edukacji, młodzieży i kultury. Mają temu pomóc więzi z organizacjami pozarządowymi z Ukrainy, Białorusi, Rosji, Kazachstanu, Litwy, Łotwy i innych krajów obszaru b. ZSRR.

W ramach programu kulturalnego odbyły się występy artystyczne oraz nieformalne spotkania w międzynarodowym gronie. Na obiad uczestnicy mieli okazję spróbować *płowu*, tradycyjnej uzbeckiej potrawy z ryżu, mięsa i warzyw. Z programem wokalnoinstrumentalnym wystąpił m.in. lider polsko-białoruskiego zespołu „Kresiwa”.

Błażej Zajac, Prezes Stowarzyszenia „Porozumienie Wschód-Zachód”

GOŚCIE Z BIAŁORUSI W DOBREJ ZŁEJWSI WIELKIEJ

W sierpniu, po trzyletniej przerwie, przybyli do Złejwsi Wielkiej na Kujawach goście z Białorusi, którym przewodził ks. proboszcz Wincenty Siewruk z Narowli. Przybyła prezeska Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Mozyrzu Maina Szmargun, wraz z córką oraz 12-osobową grupą dzieci i młodzieży ze Wschodniej Białorusi – na zaproszenie dyrektora Zespołu Szkół Roberta Swiontek-Brzezińskiego, Szkolnego Koła Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych oraz Krystiana Frelichowskie-



**Organizatorzy pobytu gości z Białorusi
z ks. Wincentym Siewrukiem**

autor tej relacji, a jednocześnie opiekun SK PTSM przedstawił historię Polski poprzez opowiadanie legend.

Na terenie Zespołu Szkół odbyły się zajęcia sportowe oraz muzyczne, przygotowane przez Macieja Różyckiego, lidera „Solidarnych 2010” Odbył się seans filmu *Bitwa Warszawska*.

Goście udali się do Torunia, gdzie zwiedzili Radio Maryja i odbyli spacer po ogrodzie zoo-botanicznym, gdzie największe zainteresowanie wzbudziły żubry. Zwiedzili kościół Janów, weszli na wieżę widokową Staromiejskiego Ratusza, zobaczyli Dom Kopernika, uczestniczyli w zajęciach interaktywnych i w Planetarium, próbowali stanąć pod Krzywą Wieżą. Odwiedzili też swych rówieśników, działających w Stowarzyszeniu Wędka. Udali się na Barbarkę, gdzie spróbowali swych sił w Parku Linowym, jeździli na „tarzanku” (tak nazwali jeden z przyrządów na placu zabaw), grali w piłkę z rówieśnikami. Pobyt w Toruniu zorganizował Klub Dyskusyjny „Szewska Pasja”, przy wsparciu Biura Poselskiego Zbigniewa Girzyńskiego. Dzięki uprzejmości dyrektorów toruńskich instytucji – Annie Broniewicz, Marka Rubnikowicza, Andrzeja Nowickiego i Marcina Chrapkowskiego uzyskano bezpłatne wejścia. Nad całością programu czuwał Karol Wojtasik.

Wydawało się, że po tak intensywnym dniu goście będą zmęczeni. Było jednak inaczej, na ich prośbę w Złejwsi odbyła się dyskoteka. Odbyły się też przygotowane przez Marinę Dombrowską zajęcia plastyczne. Na zaproszenie Alicji Siałkowskiej, wywodzącej się z repatriantów z Wilna oraz Brygady Kujawsko-Pomorskiej ONR, goście się udali do Grabowca. Spotkanie odbyło się na terenie „Stajni Cassino”, odbył się pokaz jazdy konnej, następnie każdy z uczestników miał możliwość przejażdżki konnej, skorzystał z niej nawet ks. Siewruk. Podczas spaceru po pobliskich lasach napotkano gniazdo orła bielika. Ksiądz proboszcz otrzymał znalezione nieopodal pióro tego królewskiego ptaka. Zawisnie ono przy godle Polski w jego parafii w Narowli.

Przed odjazdem goście otrzymali prezenty: od Urzędu Gminy Zławieś

Wielka – czapeczki, kalendarze, długopisy, zawieszki do telefonów, od dyrektora Zespołu Szkół opiekunowie dostali pamiątkowe zestawy biurowe, a dzieci – zestawy długopisów, od innych darczyńców – latarki i kalkulatory. Żegnani byli też przez Braci Inflanckich. Przejazdy podczas pobytu w Złejwsi Wielkiej zapewnił wójt Jan Surdyka. Pieczę nad gośćmi sprawowali Paulina Jurak, Marcin Pieńkowski i piszący te słowa. Do rywczu pomagał także Mikołaj Krupecki, uczeń tutejszego gimnazjum.

Krystian Frelichowski, prezes KGP w Bydgoszczy

SPOTKAŃ I ZETKNIĘĆ Z WILNEM KILKA

Wspomnieniami sięgam do lat 80. Książki historyczne. A w nich tyle setek wspólnych lat – wydarzeń, wojen, ludzkich przeżyć. Jednego, dwóch, trzech i iluż jeszcze narodów, zamieszkujących tę Ziemię. Przewijała się nazwa Wilno i nagle się pojawił *Vilnius*, zapisany też jako *Вильнюс*. I nazwa, i litery dziwne, obce. Dlaczego tak? Znów książki i ... wszystko jasne.

1993. Praktyka studencka w Moskwie. Wizyta u rodziny w już Petersburgu! Pociąg. W drodze powrotnej nocą mam przejechać przez Wilno. Brak usypiającego stukotu kół o złącza szyn powoduje przebudzenie. Rzut zaspanego oka przez okno. Niezrozumiałe słowa z megafonu. Dopiero napis *Vilnius* wszystko wyjaśnia.

1996. Tablica ogłoszeń na wydziale mojej uczelni informuje, że jest nabór chętnych na wycieczkę do Wilna. Konsultacje z kolegami – poruszam się na wózku inwalidzkim, a to potrzebuje wsparcia życzliwych i silnych rąk. Jedziemy. W akademiku w Wilnie czekał nas Julius Christauskas, przewodnik z tamtejszego Uniwersytetu Technicznego.

Miasto smutne, język niezrozumiały. Odgłos języka polskiego, którym rozmawiamy między sobą i próbujemy się porozumieć, ściąga spojrzenia. Raczej nieprzyjemne. Podobnie z rosyjskim, którego używamy alternatywnie. Spojrzenia zdają się mówić: „Nasza niepodległość jest krucha, bo świeża... Dlatego napisy rosyjskie zdjęliśmy lub zamalowaliśmy. Odtąd będą tylko litewskie!”

Ileż tu pamiątek, pomieszanych ze sobą. Polskich, rosyjskich, litewskich, żydowskich, białoruskich, tatarskich, jeszcze innych!

3 Maja to Święto Konstytucji. Nie wiedziałem, że jest ono tak szczególnie obchodzone tutaj przez rodaków. Na Roscie harcerze są ustawieni szczepami, dzieci – klasami, kombatanCI – oddziałami. Są też przedstawiciele ambasady. I my, przyjezdni – z Olsztyna, Gdańska, Warszawy...

Jeszcze pobyt w Trokach. Następnie w Mejszagole, u ks. Józefa Obrembskiego, legendy Wileńszczyzny. I błogosławieństwo na szczęśliwy powrót. Wózek i ja jakoś wytrzymałyśmy. A wileńskie bruki nie rozpiesz-

czyły. Na samotne wędrówki, by poczuć miasto i jego mieszkańców, jeszcze za wcześnie. Zabrakło odwagi, może w przyszłości?

2000. Wyjazd prywatny nastąpił dzięki znajomościom dawnego wilanina, dziadka koleżanki. Nocowaliśmy w polskiej szkole im. Antoniego Wiwulskiego. Naszymi opiekunami byli Romuald i Jadwiga Gieczewscy. Z panem Romualdem oglądaliśmy stare Wilno, poznajemy też historię najnowszą – wydarzenia styczniowe 1991 roku. Na Cmentarzu Antokolskim i pod Sejmem Litwy.

Spotykamy litewskich Polaków. Chodząc, przypatrując się Wilnu i znajomym, widzę różnice od ostatniego pobytu. Miasto jest bardziej kolorowe, zadbane. Jakby się już nie dostrzega tego dawnego strachu. Swobodnie rozmawiamy i po polsku, i po rosyjsku. Również po angielsku. Od czasu do czasu towarzyszą nam dwaj Litwini – znajomi naszych koleżanek. Mówią po polsku i po rosyjsku, więc z łatwością możemy nawiązać kontakt.

2001. Znowu podobny skład. Zabrakło jednak naszego przewodnika – Pan Romuald zmarł w tymże roku. Z nowych miejsc poznaję Park w Zakrecie (Vingio parkas).

2008. Tym razem decyduję się na wyjazd własnym samochodem i sam „nawiguję”. Nie ma już sprawdzania dokumentów na granicy. Sympatycznym akcentem będzie spotkanie rodziny w Wilnie, wracającej z Łotwy, z Rygi. Zdążając na to spotkanie, nieoczekiwanie spotykam ludzi ze ... studiów, z którymi już tutaj byłem. Nie umawialiśmy się – w Warszawie czasu nie ma, a w Wilnie – i owszem!

Wieczorny powrót do hotelu utkwił w mej pamięci. Zielone światło z przejściem dla pieszych, ale trudne dla mnie, bo pod stromą górę. Poruszam się w żółtym tempie i wciąż jestem na jezdni. Nadjeżdża samochód. Kierowca widzi mnie i nie omija, lecz zatrzymuje się – pozwala przejść, zasłaniając sobą. Zabezpiecza przed innymi, którzy mogą mnie nie widzieć. Widząc, że przejechałem tam, gdzie on się znajduje, o dziwo – skręca. Ale nie po to, aby mnie wyminąć, tylko by znowu zabezpieczyć na tym ostatnim odcinku przed wejściem na chodnik. Dziękuję, machając ręką. Odpowiada trąbiąc.

2009. Wyjazd ze znajomymi. Program „obowiązkowy” zwiedzam na spokojnie, który bowiem to już raz, a potem samodzielnie „zapuszczam się w miasto” i znowu nieoczekiwane spotkanie! Tym razem siostra kolegi. Jest na służbowej delegacji. Łądujemy w małej restauracyjce. Czy to jakaś magia tego miasta sprawia, że się nieoczekiwanie w nim spotykamy? Kiedy nastąpi kolejna wyprawa do Wilna, jeszcze nie wiem.

Krzysztof Kaperczak, Warszawa

NOTY O AUTORACH

Sigitas Birgelis – ur. 1961 w Puńsku. Poeta, tłumacz, fotograf, dziennikarz. Absolwent Akademii Rolniczej w Warszawie. Od 1993 jest dyrektorem wydawnictwa „Aušra” w Puńsku, redaktor naczelny pisma Litwinów w Polsce o tym samym tytule. Członek Związku Pisarzy Litwy. Autor tomików poetyckich, opracowań oraz publikacji krajoznawczych, o dziejach Sejneńszczyzny i jej ludziach. Twórca strony www.punskas.pl, administrator portalu ausra.pl. Organizator regionalnych spotkań literackich, głównie z pisarzami z Litwy, Dni Sejneńszczyzny w Wilnie.

Mieczysław Jackiewicz (M. J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszysskach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie. W Kiemieliszkach uczył się w szkole rosyjskiej, zaocznie kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim był nauczycielem w Brzozówce i Mickunach. Do Polski przyjechał w 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie i Pradze; w 1997 – stypendysta J. Giedroycia w Paryżu. W 1998-2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Literatura polska na Litwie XVI-XX; Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940; Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku; Dzieje literatury litewskiej (do 1918 r.); Leksykon kultury litewskiej; Polacy na Litwie 1918-2002; Wileńska Encyklopedia 1939-2005* (8 tomów), *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej, Krętymi ścieżkami...*; przewodników po Wilnie. Mieszka w Olsztynie.

Teresa Kaczorowska – poetka, dr nauk humanistycznych z zakresu historii. Publikuje artykuły prasowe i naukowe w Polsce oraz zagranicą w pismach polonijnych. Jest autorką książek, związanych z polskim dziedzictwem kulturowym, w tym – o losach polskiej emigracji. Wydała sześć zbiorów poezji. Uhonorowana odznaczeniami i nagrodami – w Ciechanowie, gdzie mieszka, w Warszawie, Brukseli, Chicago; Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta” (2010).

Maciej Mieczkowski – ur. w Wilnie 7 listopada 1980. Absolwent Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, w 2004 – prezes Oddziału Łódzkiego Studenckiej Międzuczelnianej Organizacji Kresowiaków (SMOK). W 2008 – słuchacz Szkoły Ludowej Nørgaards Højskole w Danii w zakresie wiedzy o UE. Stypendysta Fundacji International Committee on Journalism w redakcji „Nowego Dziennika” (Nowy Jork). Autor książki *Być Polakiem na Litwie*. Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza (dwukrotnie). E-mail: maciej.mieczkowski@gmail.com

Romuald Mieczkowski – pseudonim Tomasz Bończa. E-mail: znadwilii@wp.pl

Grzegorz Pelczyński – ur. 1962 w Poznaniu, ukończył etnologię i teologię w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza. Kierownik Zakładu Studiów nad Kulturą Współczesną w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM; przewodniczący Komisji Etnograficznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Prowadzi badania nad religią, folklorem literaturą i filmem. W jego pracach przewija się tematyka kresowa. Opublikował m.in.: *Najmniejsza mniejszość. Rzecz o Karaimach polskich* (1995); *Ormianie polscy w wieku XX. Problem odrębności etnicznej* (1997);

Dziesiąta muza w stroju ludowym. O wizerunku kultury chłopskiej w kinie PRL (2002), *Karaimi polscy* (2004); współredagował prace zbiorowe: *Antropologia wobec fotografii i filmu* (2004); *Obrazy kultur* (2007); *Polacy wobec wielości kultur* (2009).

Zenowiusz Ponarski – wilnianin z urodzenia, po wojnie mieszkał w Szczecinie, obecnie – w Toronto. Doktor historii i magister prawa, sędzia w stanie spoczynku. Opublikował m. in.: *Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii* (Ontario 1999); *Ludzie w trybach historii. Piłsudcziana-Vilniana* (Toruń 2002); *Wokół sprawy polskiej na Wschodzie* (Toruń 2003); *Draugas. Szkice do biografii Franciszka Anczewicza* (Instytut Europy Wschodniej, Lublin – Polski Fundusz Wydawniczy, Toronto); szkic *Józef Mackiewicz – fakty i mity* („Archiwum Emigracji”, 2002/2003).

A. Konstancja Wiszniewska – anglistka, kochająca hip hop i sztuki walki. Związana z Łodzią, gdzie się wychowała i została „matką chrzestną łódzkiego hip hopu”. W Gdyni dzięki Zbigniewowi Rybakowi („Arka” Gdynia RC), odkryła boks.

Władysław Zajewski – ur. 26 lipca 1930 w Wilnie. Ukończył Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego, doktoryzował się w 1961. Habilitacja – na Uniwersytecie Toruńskim w 1967, tytuł prof. zwyczajnego w 1991 w Instytucie Historii PAN, gdzie pracował w 1963-2000, od 2006 w Ateneum – w Szkole Wyższej w Gdańsku. Członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Autor m.in. publikacji: *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne – Militaria – Europa wobec powstania; Trzy Powstania Narodowe* pod red. i z udziałem Zajewskiego, Stefana Kieniewicza i Andrzeja Zahorskiego; *W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich; Europa i świat w epoce Restauracji, Romantyzmu i Rewolucji 1815-1849*, z udziałem i pod red. Zajewskiego; *Józef Wybicki: konfederat – organizator Legionów – mąż stanu w dobie Napoleona; Powstanie Listopadowe (Polityka – Wojna – Dyplomacja); Wolne Miasto Gdańsk pod znakiem Napoleona; Polska – Belgia – Europa. Współautor Historii Dyplomacji Polskiej X-XX w.* pod red. G. Labudy i W. Michowicza. Drukował w „Tygodniku Powszechnym” i „Znaku”. Od 2007 wydał tomy poezji *Most Przechodni – Wilno – Nowy Świat; Z Horacym opuściłem miasto moje i Morze ciemne jak wino*. Stypendia naukowe PAN we Francji i w Belgii.

Kalina Izabela Ziola – ur. w 1952 w Poznaniu. W 1967-1969 brała udział w konkursach wokalnych „Spotkanie z piosenką”, śpiewając własne teksty do znanych melodii. Debiutowała na łamach „Życia Literackiego” w 1970. Wydała tomiki wierszy: *Srebrny Motyl, Przez chwilę i Kwaśne winogrona*. Tłumaczyła z języka rosyjskiego. Należy do Poznańskiego Oddziału ZLP oraz Klubu Literackiego „Dąbrówka”.

Tadeusz Zubiński – ur. w 1953 w Suchedniowie. Pisarz, tłumacz, krytyk, eseista. Publikacje książkowe: *Dotknięcie wieku; Sprawiedliwy w Sodomie; Odłot dzikich gęsi; Nikodem Dyza* w Łyskowie; *Góry na niebie*, powieść sensacyjna *Tajemnica*, wybór szkiców *Ciche kraje; Etniczne dziedzictwo Bałtów; Herder w Rydze; Mitologia bałtycka; Wyspa Zacczarowana, celtyckie legendy i mity dawnej Irlandii*, a także *Wieża i inne opowiadania; Burza nad lasem; Ogień przy drodze; Historia literatury lotewskiej i łatgalskiej; Słownik mitów i tradycji rodzimych narodów Estonii, Litwy i Łotwy* (2010). Laureat m.in. nagród: Fundacji Kultury, Fundacji im. Natalii Gall. Członek SPP. Mieszkał w Kielcach, a od 2011 – w Jakubowie (Jękabpils) i Rydze.

6 lipca 2012 roku
zastępca redaktora naczelnego „Znad Wili”
Maciej MIECZKOWSKI i Dorothee GÜNTHER
zawarli związek małżeński.

Uroczystość odbyła się
w pałacu Schloss Zweibrücken –
w Urzędzie miasta
Übach-Palenberg w Niemczech.
W dopełnieniu szczęścia,
6 sierpnia, o godz. 23.11,
na świat przyszedł Im syn
VINCENT – WINCENTEK.



Adres redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Tel./fax (również Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii”): 370 5 2123020;
tel. w Polsce: 48 508764030

E-mail: znadwilii@wp.pl; www.znadwiliwilno.lt

Druk: Drukarnia „Efekt” Jan Piotrowski, Tadeusz Markiewicz
Spółka jawna, 03-802 Warszawa, ul. Lubelska 30/32
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 800 egzemplarzy

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki
naszej współczesnej obecności,
z pamięcią o spuściźnie Wilna*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Zamówienia na Litwie przyjmowane są w redakcji, koszty prenumeraty rocznej w Polsce – 96 zł, w krajach Europy – 36 EUR lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 44 EUR.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571

Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”

KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA

Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK

S.W.I.F.T.

HABALT22

Beneficiary's address: Išganytojų 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych, otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”. Dofinansowany przez Fundację „Spaudos, radijo ir televizijos rėmimo fondas”.

